ROK 1 WARSZAWA • STYCZEŃ-MARZEC 1948

POLSKA I ŚWIAT WSPÓŁCZESNY

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

1

UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO BIBLIOTEKA

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

TREŚĆ NUMERU PIERWSZEGO

Str.

1. Od Redakcji 1
2. Dyskusja nad projektami programu szkoły podstawowej trwa . 3

Artykuły i rozprawy

3. Stanisław Arnold — Polska Ludowa 5
4. Józef Sieradzki — Romantyzm Wielkiego Czynu 10
5. Walentyna Najdus — O świecie, w którym rządzą monopole . . 21
6. M. Ł. — Kwestia niemiecka w świecie współczesnym . . . 31

Z praktyki szkolnej

7. Stanisław Damrosz — Nauka o Polsce i świecie współczesnym . 42
8. Nauczyciele mówią 45

Materiały

9. Stanisław A. Majewski — Problematyka Planu Odbudowy Gospodarczej 48
10. Mścisław Olechnowicz — Akcja migracyjna w Polsce po wojnie 52
11. J. M. — Repolonizacja Ziem Odzyskanych 57

12. Kronika 61

POLSKA
I ŚWIAT WSPÓŁCZESNY

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

WYDAWANE NA ZLECENIE MINISTERSTWA OŚWIATY

C II 29

OD REDAKCJI

Pierwszy zeszyt czasopisma „Polska i Świat Współczesny", który Czytelnik otrzymuje do ręki, jest zapoczątkowaniem wydawnictwa, które ma służyć przede wszystkim nauczycielom wykładającym naukę o Polsce i świecie współczesnym w szkołach wszelkiego typu. Celem tego wydawnictwa jest pogłębianie wiedzy o Polsce, wysuwanie i omawianie problemów teoretycznych, które się z tym wiążą, a zarazem podawanie materiałów niezbędnych do prowadzenia zajęć szkolnych. Wobec niewielkiej ilości zarówno wydawnictw książkowych, jak i pomocy szkolnych, związanych z nauką o Polsce, informowanie nauczycieli o nowych wydawnictwach, o materiale rozproszonym w czasopismach fachowych, ocena wreszcie tego materiału — wszystko to jest dziś szczególnie ważne — i stąd geneza, zakres, treść i cele nowego czasopisma.

Jak widać ze spisu treści niniejszego zeszytu, wprowadzamy materiał uporządkowany według pewnych działów. Na początku dajemy artykuły i rozprawy mające charakter naukowy, syntetyczny lub analityczny, przedstawiając bądź pewne zagadnienia, które się wysuwały na czoło naszego życia, bądź też służyć mogą dla zrozumienia zjawisk życia gospodarczo-społecznego, które dziś występują przed naszymi oczami. Z tym działem wiąże się następny, zawierający materiały dotyczące wszelkich zagadnień naszej obecnej rzeczywistości — tak w Polsce, jak i w innych krajach. Silny

K 122/59/a

nacisk chcemy położyć na dydaktykę i metodykę przedmiotu, co nie wymaga bliższego uzasadnienia wobec tego, że nauka o Polsce jest przedmiotem najmłodszym w naszych programach szkolnych i wymaga wiele jeszcze pracy — i to w równej mierze teoretycznej, jak i praktycznej — aby postawić ją na odpowiednim poziomie. Z punktem tym bardzo ściśle wiąże się dział analizy programów szkolnych oraz praktyki szkolnej, przy czym tutaj Redakcja pragnęłaby oprzeć się na materiałach nadsyłanych przez samych nauczycieli, na listach, uwagach, sprawozdaniach — z wszelkimi uwagami i obserwacjami, które się nasuwają w związku z realizowaniem programu, z trudnościami, z jakimi spotyka się nauczyciel w swej pracy.

Wreszcie — działy informacyjne. Z jednej strony będą to dane sprawozdawcze o stanie i dorobku badań naukowych w zakresie wiedzy o Polsce, a więc z zakresu geografii ogólnej i gospodarczej, historii, socjologii, nauk ekonomicznych i prawnych. Z drugiej zaś recenzje wydawnictw książkowych, pomocy naukowych itd., które będą uzupełniane bibliografią rozumowaną lub sprawozdawczą. Wreszcie w dziale kroniki będziemy zamieszczać informacje dotyczące wszystkich spraw występujących w naszym życiu szkolnym i kulturalnym a związanych z nauką o Polsce i świecie współczesnym.

Oddając w ręce Czytelnika ten pierwszy numer „Polski i Świata Współczesnego" zdajemy sobie sprawę z wielu braków, jakie on posiada. Niech nas tłumaczy fakt, że jest to pierwsze wydawnictwo tego rodzaju i że organizowaliśmy je z pewnym pośpiechem, pragnąc, aby jak najprędzej ujrzało światło dzienne. Liczymy na to, że spotkamy się z żywym udziałem szerokich gron nauczycielskich w wydawaniu pisma, że będziemy otrzymywali od nich obfite materiały związane z pracą i praktyką szkolną — a to pozwoli postawić pismo na poziomie, na jakim pragnęlibyśmy je widzieć. Gorącym i serdecznym apelem o współpracę kończymy nasze pierwsze słowa do Czytelników „Polski i Świata Współczesnego".

Dyskusja nad projektami programu szkoły podstawowej trwa

Inicjując nowy typ czasopism pedagogicznych, czasopisma przedmiotowe, których zadaniem jest pomagać w pracy samokształceniowej i w pracy zawodowej nauczycielom wykładającym dany przedmiot w szkołach różnych typów i poziomów, Ministerstwo Oświaty upatruje w tych czasopismach dodatkową gwarancję jednolitości programów nauczania. Jednolita szkoła — to przecież państwowy postulat demokratycznej przebudowy oświaty.

Oświatowym odpowiednikiem demokracji ludowej jest między innymi jednolitość szkolnictwa. Na czym ta jednolitość polega? Jednym z jej znamion jest jednolitość struktury ustrojowej, drugim — jednolitość wewnętrznej organizacji szkół, trzecim — jednolitość programów nauczania. Aby dziecko mogło swobodnie przechodzić z jednego szczebla nauki na drugi i ze szkoły do szkoły, nie wystarcza jednolitość ustroju szkolnego, konieczna jest jeszcze jednolitość programów nauczania. Drożność systemu szkolnego opiera się zatem w równej mierze na powyższych cechach jego ustroju, jak na jednolitości programowej. Ten sam plan lekcyjny, ten sam program, ten sam podręcznik dla danego roku nauczania — oto istotne znamiona jednolitości.

Szkoła podstawowa, łącząca w ramach 8 lat nauczania i 8 klas programowych elementy wiedzy dotychczasowej szkoły powszechnej i niższych klas dotychczasowego gimnazjum, ta półśrednia szkoła dla wszystkich dzieci w przyszłości — to polskie rozwiązanie palącej potrzeby umasowienia awansu oświatowego, podniesienia poziomu kultury ogólnej, upowszechnienia zarówno wiedzy ścisłej, jak i elementów naukowego poglądu na świat.

Szkoła podstawowa stanowi jedyną podbudowę kształcenia na poziomie średnim. Pomiędzy szkołą podstawową a szkolnictwem średnim, liceami ogólnokształcącymi czy zawodowymi będzie istniała ciągłość organizacyjna i programowa. Programy wszystkich szkół średnich opierać się będą na programach szkół podstawowych. Maleje, zaciera się cezura i organizacyjna, i programowa między szkołą podstawową a szkołą średnią. Zarysowuje się jednolita struktura pełnej szkoły średniej. Istnieje już obecnie możliwość stawiania zagadnień programowych i szerzej — zagadnień dydaktycznych —

w płaszczyźnie jednolitości, w podłużnych przekrojach przedmiotowych poprzez szkołę powszechną i szkołę średnią. Zadanie to podejmują właśnie czasopisma przedmiotowe dla nauczycieli.

Szkoła powszechna pracuje od roku szkolnego 1945/46 w oparciu o programy przejściowe, zmieniane w roku 1946/47 i 1947/48. Programy przejściowe pomogły szkole powszechnej przestawić pracę na nowe treści poznawcze i wychowawcze. Obecnie ukazał się w druku komplet projektów programu szkoły podstawowej (14 broszurek w zielonej okładce). Prace nad redakcją projektów programów dla szkoły średniej znajdują się w etapie końcowym.

Trwa dyskusja publiczna nad projektami programu szkoły podstawowej. Przed szkołą, przed nauczycielstwem stoi doniosłe zadanie. Szkoła zgromadziła ogromne doświadczenie w ciągu tych dwu i pół lat pracy. Praktyka szkolna ujawniła niedociągnięcia sformułowań programowych, luki czy przerosty w projektowanym systemie wiadomości. Trudności wynikające z braku podręczników, z niedostatecznej ich ilości, z niedokładności kolportażu należą w zasadzie — z wyjątkiem jednego tylko przedmiotu — do przeszłości. Nastąpił więc moment przystąpienia do obiektywnej oceny zalet i braków nowych dokumentów programowych, najszerszej i najbardziej swobodnej dyskusji przed ich ostateczną redakcją.

Dla tej dyskusji stoją otworem łamy „Nowej Szkoły" i wszystkich czasopism przedmiotowych PZWS. Redakcje tych czasopism uważają za swój obowiązek przyczynić się walnie do zorganizowania i ożywienia tej tak ważnej dyskusji. Na skutek porozumienia z Ministerstwem Oświaty Zarząd Główny ZNP wprowadził na porządek dzienny jesiennych i zimowych konferencji rejonowych dyskusję nad projektami programów 8-letniej szkoły podstawowej jako jeden z naczelnych punktów pracy. Do udziału w dyskusji zapraszamy ogniska metodyczne i pracownie dydaktyczne, rady pedagogiczne szkół i poszczególnych nauczycieli. Zapraszamy wydziały pedagogiczne ZNP i pracowników pedagogicznych administracji oświatowej. Zapraszamy przedstawicieli nauki pedagogicznej i działaczy społecznych zainteresowanych sprawami programowymi. Program nauczania — to dokument wielkiej wagi państwowej. Program szkoły dla wszystkich — to klucz do kultury narodu. Należy więc uczynić wszystko, by ostateczny tekst programu dojrzał w najszerszej dyskusji publicznej, by szlif końcowy przeprowadził tu i szeregowy nauczyciel, i wybitny specjalista, i praktyk-społecznik, i polityk-demokrata.

Zimowe miesiące bieżącego roku szkolnego przechodzą więc pod hasłem: „Wykuwamy w dyskusji ostateczne teksty programów szkoły podstawowej".

Materiały, uchwały i wnioski należy w tej sprawie nadsyłać pod adresem: Warszawa, Ministerstwo Oświaty, pokój 363.

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

STANISŁAW ARNOLD

POLSKA LUDOWA

Druga wojna światowa stała się punktem zwrotnym w dziejach społeczeństw europejskich, stała się też punktem zwrotnym w dziejach narodu polskiego. Nie tylko dlatego, że wykazała, do jakich potwornych wynaturzeń może prowadzić wykorzystanie osiągnięć techniki będącej narzędziem rozkładającego się kapitalizmu, do jakich zbrodni może popchnąć szowinizm i rasizm, czego przykład dały Niemcy hitlerowskie — ale także i przede wszystkim dlatego, że pozwoliła szeregowi narodów Europy na wyciągnięcie właściwych wniosków z tych nieprawdopodobnie bolesnych, dotkliwych doświadczeń, które przeżywały one bezpośrednio.

Wnioski owe musiały dotyczyć dwóch kategorii zagadnień: z jednej strony stwierdzenia, że w zakresie stosunków polityczno-społecznych i produkcyjnych, panujących w ustroju kapitalistycznym musi być coś nie w porządku, skoro mogło dojść do tego rodzaju zjawisk, jakie obserwowaliśmy i przeżywaliśmy w okresie wojny, z drugiej zaś również stwierdzenia, że należy szukać nowych dróg dla zapewnienia poszczególnym narodom pełni rozwoju kulturalnego — w najszerszym tego słowa znaczeniu — a więc stworzenia pełnych możliwości zaspokojenia ich potrzeb — w ramach pokojowego, braterskiego współżycia międzynarodowego. Pognębienie człowieka, pognębienie — powiedziałbym — idei człowieczeństwa, dokonywane już przed wojną przez faszyzm we Włoszech, hitleryzm w Niemczech, frankizm w Hiszpanii, przeprowadzane ze spotęgowaną siłą, zaciekłością i barbarzyństwem w okresie wojny musiało znaleźć i znalazło swą odpowiedź w wysunięciu haseł obrony człowieka, w podstawach humanistycznych ideologii polityczno-społecznych, które na czoło swych programów wysunęły zasadę pełnej wolności człowieka.

Na taką właśnie drogę weszły najbliższe nam kraje słowiańskie, weszła także i Polska, opierając się na zdobyczach osiągniętych od roku 1917 przez Związek Socjalistycznych Republik Rad, na rzucanych tam właśnie hasłach socjalistycznej przebudowy życia zbiorowego, na osiągniętych w tej dziedzinie imponujących rezultatach. Naczelna zasada socjalizmu: likwidacja wyzysku człowieka przez człowieka, zapewnienie jednostce ludzkiej pełni jej rozwoju kulturalnego, połączone z postulatami braterskiego współżycia narodów, stają się punktem wyjścia dla

głębokich przemian w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym w poszczególnych krajach, mimo że metody i drogi realizacji tych zasad nie są jednakowe, są wytwarzane samodzielnie w zależności od warunków historycznych i kulturalnych, w jakich dany kraj się rozwijał. Inne są te metody i drogi w Czechosłowacji, inne w Jugosławii, inne znowu w Polsce.

Zmiana granic Polski, objęcie przez państwo dawnych terytoriów piastowskich, a tym samym powrót Polski na obszary stanowiące — jako dorzecza Wisły i Odry, tak wyjątkowo w stosunkach hydrograficznych Europy z sobą związane — wyraźnie wyodrębnioną jednostkę antropogeograficzną, — dalej przekształcanie się struktury narodowościowej w kierunku państwa jednonarodowego — wielkie reformy społeczne i gospodarcze, przekształcenia w zakresie szkolnictwa i form szerzenia oświaty i kultury — objęcie władzy przez klasy pracujące z całkowitym usunięciem poza nawias życia politycznego elementów pasożytniczych lub działających na szkodę klas pracujących — wprowadzenie zasad planowania w życiu gospodarczym i kulturalnym kraju — wreszcie nowa polityka zagraniczna utrwalająca i wzmacniająca więzy przyjaźni łączące Polskę z krajami demokracji ludowych, przede wszystkim zaś ze Związkiem Radzieckim, któremu zawdzięczamy uwolnienie od okupacji hitlerowskiej, oraz z innymi krajami słowiańskimi — oto najważniejsze pozycje zmian, jakie nastąpiły w roku 1944—1945 i jakie stworzyły nową Polskę.

Zmiany te i przekształcenia sięgnęły głęboko w treść i istotę naszego życia polityczno-społecznego. Stanowią one niewątpliwą rewolucję; rewolucję wprawdzie „pokojową", bezkrwawą, ale rewolucję w pełnym tego słowa znaczeniu. Rządzące przed wojną klasy obszarniczo-kapitalistyczne utraciły podstawy gospodarcze swej egzystencji. Nowe formy życia gospodarczego wykazały, do jakich osiągnięć są zdolne państwa demokracji ludowej, gdy w ciągu 2 ½ lat od chwili kapitulacji Niemiec — w warunkach nie spotykanych w dziejach zniszczeń w zakresie urządzeń technicznych, warsztatów pracy — zarówno w przemyśle, jak i w rolnictwie — zdołały, bez pomocy właściwie w tym zakresie z zagranicy, odbudować zasadnicze pozycje gospodarcze i w ramach planu trzyletniego podjąć olbrzymie, ale dziś zupełnie realne zadanie zaspokajania potrzeb życiowych społeczeństwa polskiego na poziomie wyższym, niż miało to miejsce przed wojną.

Rewolucja w Polsce nie tylko się dokonała, ale i utrwaliła osiągnięte zdobycze. Ziemie Odzyskane, tak niedawno jeszcze niemieckie, stały się polskimi — zarówno przez fakt osiedlenia się na nich w imponująco krótkim czasie wielkich mas ludności polskiej zespalającej się z ludnością autochtoniczną, która zdołała przetrwać okres germanizacji i hitlerowskiego terroru, jak i przez fakt włożenia olbrzymiej pracy w odbudowę

(a w wielu wypadkach raczej — budowę) zniszczonych warsztatów pracy, w uprawę ziemi, organizowanie życia kulturalnego. Klasy pracujące w Polsce stanęły mocno na gruncie wysuniętych programów, realizując je bez względu na trudności, z jakimi musiały i muszą się jeszcze porać, rozwijając swe organizacje zawodowe i partyjne, dając wspaniały dowód swego uświadomienia politycznego w czasie referendum w r. 1946 i wyborów do Sejmu w r. 1947.

Zmiany, jakie zaszły, powstanie nowej Polski opartej o podstawy ideologiczne demokracji ludowej, nie są czymś przypadkowym, jak się niejednym wydaje. Są one uzasadnione całym naszym rozwojem historycznym, warunkami życia politycznego, społecznego i gospodarczego, które przecież nie były niczym innym, jak wynikiem tego, co kształtowało się i rozwijało w dalszej i bliższej przeszłości. Gdybyśmy z tego punktu widzenia chcieli podchodzić do wyjaśnienia dzisiejszej naszej rzeczywistości, to byśmy musieli powiedzieć, że w świetle wytworzonych warunków historycznych Polska nie mogła wybrać innej drogi dla swego obecnego rozwoju niż tę, na którą wskazali i na którą skierowali ją twórcy KRN w r. 1943 i PKWN w r. 1944.

Nie ma człowieka, który mając jakie takie przygotowanie historyczne nie musiałby stwierdzić, że cechą zasadniczą zjawisk historycznych jest ich zmienność. Zmieniały się — i zmieniają ustroje polityczne, ustroje społeczne, formy życia gospodarczego. Natomiast ogółowi mniej znane są — albo zupełnie nieznane — prawa rządzące tymi zmianami — warunki, kiedy powstają i kiedy się dokonują. Tymczasem badania w tym zakresie i osiągnięte przez nie wyniki mają już niemal sto lat egzystencji za sobą — i całe biblioteki prac, które je pogłębiły i uzupełniły. W badaniach tych, podjętych przez Marksa i Engelsa, nie chodziło o stworzenie martwych schematów rozwojowych dla rozwoju stosunków społecznych ludzkości, jak to czynili niektórzy socjologowie lub ekonomiści — chodziło o znalezienie właściwej metody badania dla tak niesłychanie skomplikowanego zagadnienia, jakim jest życie społeczne człowieka w całej jego różnorodności i złożoności. Dzięki temu wykryto związki zachodzące między warunkami życia gospodarczego człowieka a jego działaniami politycznymi i społecznymi, wykryto współzależność między siłami produkcyjnymi i stosunkami wytwarzania, między potrzebami życiowymi człowieka a wytworzonymi przezeń ideologiami politycznymi, religijnymi itd.

Badania oparte na tej metodzie nie były szczegółowiej przeprowadzone w zakresie historii Polski. Oczywiście — i my tutaj nie mamy zamiaru analizować faktów naszej przeszłości z tego punktu widzenia, gdyż wymagałoby to o wiele więcej miejsca, niż ma zająć niniejszy artykuł. Ale zwrócimy uwagę na jeden szczegół naszej historii, znany dobrze z prac wszystkich historyków polskich zajmujących się wiekiem XIX.

Wiadomą jest rzeczą, że wszyscy przedstawiciele idei niepodległości w Polsce wieku XIX łączyli hasła niepodległości z hasłami wolnościowymi, z hasłami głębokich reform społecznych i gospodarczych, które miały na celu zmianę przewagi jednej klasy, stanu szlacheckiego, w podziale dochodu społecznego, wprowadzenie zmian w położenie innej klasy, włościańskiej i w ten sposób pociągnięcie tej ostatniej do walk o niepodległość. Wiadomo jest również, jak te hasła, nie ujmowane w realne programy i nie urzeczywistnione na skutek egoizmu szlacheckiego, doprowadzały do upadku jedną próbę powstańczą za drugą, co tak jaskrawo wyraziło się w r. 1830—1831, 1846 i 1863. Otóż w faktach powyższych mamy niezmiernie ciekawy dowód, jak sztandarowi przedstawiciele naszej idei niepodległościowej intuicyjnie niejako zdawali sobie sprawę ze ścisłej współzależności zachodzącej między warunkami życia gospodarczo-społecznego a pewnymi ideami lub hasłami politycznymi. Nie potrafili wprawdzie zmienić tych warunków, ale rozumieli, co one znaczą.

Tego rodzaju zjawiska rozumiano i w innych okresach dziejów Polski. Rozumiano je np. bardzo dobrze w Polsce po roku 1918, gdy przerażone falą haseł rewolucyjnych idących z Rosji, klasy obszarniczo-kapitalistyczne starały się za pomocą fikcyjnych obietnic w zakresie reformy rolnej i ustawodawstwa pracy osłabić tendencje rewolucyjne robotników i chłopów, aby utrzymać się przy władzy — i po osiągnięciu tego — likwidować poczynione „ustępstwa", co trwało aż do wybuchu wojny 1939 roku.

Gdy chodzi o istotne warunki gospodarcze, w jakich rozwijała się Polska w okresie przedwojennym — i do których i dziś jeszcze tęsknią niektórzy ludzie, nie mogący się pogodzić z Polską Ludową — to aż nadto dobrze wiemy, jak one powstały i dlaczego były takie, nie zaś inne. Polska nie była krajem z silnie rozwiniętym przemysłem kapitalistycznym, przemysł jej, tworzący się w ostatnich dziesiątkach w. XIX, powstawał w zupełnej zależności od kapitałów obcych, tworzył się w związku z ekspansją imperialistyczną Francji, Niemiec, W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych, był więc — i musiał być — zależny od trustów i karteli międzynarodowych. Z drugiej zaś strony istniała w Polsce silna klasa obszarnicza, której wpływy były tym silniejsze, że jej zasadnicza ideologia oparta na tradycjonalizmie szlacheckości i na konserwatyzmie znajdowała zwolenników zarówno w drobnomieszczaństwie, jak i wśród dużej części inteligencji pracującej, wywodzącej się z rodzin szlacheckich oraz bogatych chłopów. Te grupy właśnie stanowiły podstawę społeczną ideologii szlacheckiej, a później oenerowskiej lub sanacyjnej. Sojusz obszarniczo-kapitalistyczny był podstawą rządów przedwrześniowych, sojusz, który głosił fantastyczne hasła „Polski mocarstwowej", tj. w oczach ideologów szlachetczyzny — „Polski od morza do morza",

a w oczach sprzymierzonych z nimi elementów burżuazyjnych — ekspansji imperialistycznej — na Wschód.

W czasie drugiej wojny — a tym bardziej w jej końcowej fazie — wiadomo było z jednej strony, jaki jest stan strat i zniszczeń ludzkich i technicznych, z drugiej zaś — gdy tendencje imperialistyczne niektórych państw zarysowały się z pełną wyrazistością — dla Polski były dwie drogi do wyboru: albo stać się wasalem kapitału anglosaskiego i przekształcić się w jego kolonię, albo też iść na drogę pełnej suwerenności, pełnej niezawisłości, i tworzyć nowe podstawy ustroju społeczno-gospodarczego, które by w myśl najlepszych tradycji w. XIX i XX dały istotnie pełną równość ludziom pracy, dały im warunki należytej egzystencji, rozwoju kulturalnego. Tę drugą drogę wybraliśmy. I po niej zdecydowanie pójdziemy.

Droga ta jest inna niż pierwsza nie tylko ze względu na cel, ale także ze względu na metody, jakie musimy stosować, aby go osiągnąć. Nie jest to droga liberalizmu, gdzie każdemu zostawia się swobodę działania, bez względu na cele i potrzeby ogółu, gdzie momenty irracjonalne przeważają i prowadzą do załamań się życia gospodarczego, jak to w postaci kryzysów występuje w ustrojach kapitalistycznych. Do naszego życia wprowadzamy momenty racjonalistyczne, oparte na doświadczeniach i badaniach naukowych, które wyrażają się w planowaniu. Gospodarka planowa — pomijając stronę techniczną zagadnienia — wiąże się również ze świadomym stosunkiem do zagadnień życia bieżącego wszystkich uczestników działań i procesów produkcyjnych najszerzej pojętych, wypływa stąd postulat dokładnego poznawania tego, co stanowi treść naszej dzisiejszej rzeczywistości, naszego życia. Nie są to problemy łatwe. Nie dość jest poznać liczby dotyczące produkcji w takiej czy innej gałęzi przemysłu lub rolnictwa, nie dość znać opisy takich czy innych terenów. W naszych oczach dokonują się wielkie przeobrażenia społeczne i gospodarcze, które musimy rejestrować, zestawiać, badać według metod ściśle naukowych. Jest to nowy dział badań, który dopiero rozpoczynamy, dział, który musi zespolić szerokie rzesze różnych specjalistów naukowych. Wyniki tych badań pójdą do szerokich mas społecznych i dotrzeć muszą do każdego obywatela kraju. W nowej Polsce nie dość jest być tylko biernym wykonawcą pewnych prac lub działań, nie dość jest być tylko „lojalnym" lub „bezpartyjnym". W wielkiej pracy budowy Polski Ludowej trzeba być aktywnym uczestnikiem działań, trzeba być elementem twórczym, świadomym wartości tych działań i swego w nich udziału. Aby te wartości dostrzec, ocenić i uznać — trzeba je zrozumieć. By zaś je zrozumieć — trzeba poznać to, co jest całością naszego życia, naszych dążeń i celów. Poznać poprzez *Naukę o Polsce i Świecie Współczesnym.*

ROMANTYZM WIELKIEGO CZYNU

Pociąg pośpieszny, który wyjeżdża późnym wieczorem z Krakowa, jest przed świtem we Wrocławiu, rano w Poznaniu, po południu w Szczecinie. W suchym informacyjnym skrócie, który dzięki prawu wprawy nie budzi już w nas głębszych wrażeń, zawiera się maksymalna ilość nowych treści geograficznych, nowych wątków gospodarczych i politycznych.

Grupa literatów zdąża na walny zjazd do Wrocławia. Druga grupa dziennikarzy na zjazd do Szczecina. Miasto gwiaździstych placów, ogromna magistrala portowa, w której trzy lata temu 40 ludzi miało odwagę aktywnie występować jako Polacy, liczy dziś 130 000 polskiej ludności.

— Czy stajemy na Odrze? — słychać pytanie. I w półśnie fragment rozmowy pasażerów: „Na Świebodzińskiej obok Opery zbudowano 7-piętrowy gmach, już oszklony. Mieści się w nim wielki dom towarowy."

Treści ekonomiczne domagają się realistycznego języka liczb i nazw rzeczy. Myślą i mówią o nich fachowcy w biurach planowania, urzędnicy w centralnych zarządach i zjednoczeniach, robotnicy zasiadający w radach zakładowych.

Oto kilka spraw dla nas ważnych:

W r. 1946 nasze wydobycie węgla kamiennego wyniosło 47,25 miliona ton, w r. 1947 ustalone jest ono na 57,5 miliona ton, w r. 1948 osiągnie 67,5 miliona ton, w 1949 roku 77,5 miliona ton, jeden promille naszego skarbu węglowego, szacowanego przez geologów na 75 miliardów ton.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu podaje, że inwestycje w kopalniach na rok 1946 wyniosły 2 miliardy złotych, na 1947 rok — 9 miliardów 600 milionów złotych. Nasz wywóz węgla stanowi dwie trzecie wartości naszego eksportu.

Po węglu najpoważniejsze miejsce zajmuje eksport tkanin. W roku 1945 wartość eksportu włókienniczego wynosiła 450 milionów zł, w roku 1946 — 2,5 miliarda zł, przy nieustannej tendencji zwyżkowej, w roku 1947, w którym we włókiennictwie pracuje ponad ćwierć miliona robotników. Produkcja tkanin wełnianych dała w r. 1945 — 6 milionów 800 000 metrów, w r. 1946 — 21 milionów 860 000 metrów, w r. 1947 — 32 miliony metrów, w r. 1948 da 45 milionów metrów. W tym samym czasie produkcja tkanin bawełnianych skoczy z 71,5 miliona metrów na 320 milionów metrów; a w r. 1949, w ostatnim roku planu trzyletniego, na 400 milionów metrów.

Znamy tytuły nowych książek, a niejeden z nas poznał je z treści. Nie wiemy natomiast równie powszechnie, ile wynosi nasza zdolność pro-

dukcyjna w dziedzinie stali, aczkolwiek informacja, że do roku 1949 osiągnie ona 2 miliony ton rocznie, jest najważniejsza z ważnych. Rzecz oczywista, że trudno utrzymać wszystko to w pamięci, należy jednakże mieć świadomość wagi ludzi, prac i usług, które zapewnią nam w roku 1949 — 1 500 000 ton wyrobów walcowanych, 1 600 000 ton koksu i 1 300 000 ton surówki. Oznacza to między innymi, że zużycie żelaza z 33 kg na mieszkańca w r. 1939 wzrośnie do 60 kg. Kto by nie miał wyobraźni dość żywej, by uświadomić sobie, co z tego wynika, niech wspomni dni „czarnego września", gdy ilość posiadanej przez strony walczące stali pancernej decydowała o przewadze i brak tej stali o śmierci setek tysięcy ludzi.

Rozmowa z pionierem przemysłu nasycona jest faktografią: o fabryce wagonów towarowych we Wrocławiu, w Zielonej Górze, Zieleniewskiego w Sanoku, w Chorzowie i Ostrowcu, o lokomotywach poznańskich, o produkcji tendrów we Wrocławiu, hamulców wagonowych i parowozowych w Starachowicach, o budowie wielkiego zakładu benzyny syntetycznej w Oświęciu, nowego zakładu maszyn włókienniczych w Zielonej Górze. O obrabiarkach, wśród których są okazy do 50 000 kg wagi. Są na Ziemiach Odzyskanych fabryki maszyn, silników, liczników elektrycznych, przyrządów precyzyjno-optycznych, zegarków, aparatów, sprzętu radiowego, śrub, nitów, maszyn rolniczych. Polska produkuje traktory. W r. 1939 nie było ich w ogóle, obecnie jest 1200, w r. 1949 ma być 3000.

Treścią ekonomiczną Polski współczesnej jest wytwarzanie w gdyńskiej fabryce obrabiarek, w Zespole Odlewni w Nowej Soli, w gliwickich zakładach budowy maszyn, w fabrykach suwnic i urządzeń dźwigowych w Kłodzku, w wytwórni optycznej w Jeleniej Górze, w fabryce narzędzi „Avia" w Warszawie, silników rolniczych w Łodzi, silników specjalnych w Bielsku. Produkcja w fabrykach przemysłu lotniczego w Rzeszowie, Mielcu, Psim Polu, Lubawce, żniwiarek, urządzeń mleczarskich, siewników, pługów traktorowych, młocarń, kopaczek, grabi, wyrobów odlewniczych w Szprotawie i Pyzemkowie, maszyn — w Słupsku, Dolnym Mieście, Berlinku, Nysie, walczaków kotłowych, kotłów w Świdnicy, Gliwicach, Gdańsku, stoczni rzecznych na Odrze i w Małoszynie, stoczni morskich w Gdyni, Gdańsku, Szczecinie, szkła taflowego w Piotrkowie, Ząbkowicach, w Szczakowej, Murawie, szkła ciągnionego w Kunicach Żurowskich, sztucznego włókna z celulozy, stylonu, czyli syntetycznego włókna z węgla.

Nasz eksport rolniczo-hodowlany reprezentuje tylko 3,8 % wywozu. Ale też chłopi zakupili w r. 1938 tylko 98 000 ton nawozów sztucznych. W r. 1946 na chłopskie pola, z których wybierano jeszcze miny, wysypano 270 000 ton, a produkcja nawozów na rok 1949 wynosić będzie 810 000 ton. Dziś mamy w kraju 2 760 000 gospodarstw rolnych. Na

parcelację poszło 5 ½ miliona hektarów, ziemię otrzymało blisko 500 000 rodzin chłopskich na ziemiach dawnych, 390 000 rodzin na Ziemiach Odzyskanych. Do końca 3-letniego planu otrzyma ziemię jeszcze 200 000 rodzin, co uczyni razem około 4 milionów chłopów nadzielonych gruntem w granicach samowystarczalności gospodarczej. Na samym Zachodzie zastaliśmy 6 ½ milionów hektarów gruntów użytkowo-rolnych, 2 miliony hektarów lasów.

Toteż można oczekiwać wzrostu konsumpcji artykułów gospodarstwa rolnego. Oto opowieść o spożyciu dziś i za trzy lata. Wzrośnie ono w pszenicy z 15 na 47, w życie ze 105 na 164, w cukrze z 7 na 18, w wieprzowinie z 13 na 37, w tłuszczach zwierzęcych z 3,4 na 8,8, w tkaninach wełnianych z 1,1 na 2,2.

O ile zaś wzrośnie spożycie, gdy postęp techniczny naprawdę zawita na wieś! Samo niewłaściwe przechowywanie obornika, wypłukiwanie azotu i brak prymitywnych gnojowni kosztuje nas rocznie 25 miliardów złotych. Tak samo mało kosztowne środki, jak racjonalne wykorzystanie obornika, siew rzędowy, podorywanie ściernisk i walka z chwastami, obiecuje podniesienie wydajności gospodarstwa rolnego o 10 % z jednego hektara.

Jeszcze kilka pozycji z księgi liczb, które obywają się bez fantazji. Wznawiany rocznik statystyczny przestanie rychło być księgą ubogich. Pozwólmy sobie na szczyptę dopuszczalnego optymizmu.

W jednym roku 1946 zelektryfikowano 460 wsi. Przemysł energetyczny dał w 1945 roku — 1 150 000 kilowatów, w 1946 — 5 miliardów 700 milionów kwh.

Na wsi wyrosły spółdzielnie Związku Samopomocy Chłopskiej w liczbie 2000 w roku 1947. W tymże roku było w Polsce 11 500 spółdzielni z 14 500 sklepów i obrotami w wysokości 80 miliardów zł oraz 150 000 pracowników.

Można więc przepowiadane wskaźniki spożycia przyjmować za realne, jeżeli produkcja maszyn i sztucznych nawozów już przekroczyła przedwojenną, a pozostałe 17 % odłogów zostaną zlikwidowane do reszty w nadchodzącym roku. Można przewidywać taki wzrost uprzemysłowienia, że w samym przemyśle państwowym i systemie komunikacji otworzy się miejsce dla nowych 400 000 ludzi, w innych gałęziach dla 700 000 ludzi. Drenaż przeludnionej wsi pójdzie więc dalej. Nadejdą kolejne stopnie reformy i uwspółcześnienia wsi, skoro najmniej 1 milion ludzi zyska nowe źródła stałego zarobku.

Można planować dochód czysty z przemysłu i rzemiosła na 8 ½ miliarda zł przedwojennych, z rolnictwa, rybołówstwa i lasów na 5,2 miliarda zł, dochód narodowy o 13 % większy aniżeli w roku 1938. Można liczyć, że nasza stolica będzie odbudowana przed upływem 18 lat, że

jeszcze starsi z naszego pokolenia, którzy przeżyli jej zniszczenie, oglądać ją będą w nowym, pięknym kształcie.

Powstaje w ten sposób paradoks, dialektyczna niespodzianka: fachowiec ożywia kamienie, realista obleka w ciało marzenia o Polsce bez zbędnych, bez źle użytych, nie dość dla wspólnego dobra wykorzystanych, o kraju nieprzerwanie skrzypiących dźwigów i żurawi, lśniących wstęg asfaltu, szlaków rzecznej i morskiej żeglugi, telekomunikacji dla przenoszenia myśli, uprawy przedniego ziarna, hodowli zwierząt najlepszych ras, szkół rolniczych, oświaty rzeczywiście ludowej, kwitnącej nauki i sztuk. Rojnych portów, ciężkiego przemysłu, wielkich kadr wykwalifikowanych pracowników, postępu technicznego, zwiększenia urodzajności, obfitości artykułów spożywczych, budownictwa mieszkań, ulepszonej zdrowotności publicznej, podniesionego poziomu kultury, wydatków państwa na materialne i duchowe potrzeby jego obywateli. O Polsce rządnych rad narodowych i mądrych, gospodarczych rad zakładowych. O Polsce A, jednakiej od Sanu do Nysy.

W tym obrachunku Polski współczesnej musi jednakże znaleźć się miejsce na dzień wczorajszy i na przedwczoraj.

Przechodzimy do obciążeń. Kiedyś, niedługo, będą sławić jako bohaterskie te czasy, w których kraj, wczoraj obozów i kazamat, bunkrów, okopów i zaminowanych pól, ruin i gruzów, gromad ludzi ubranych w pasiaki, ciągnących drogami do wygasłych ognisk domowych — w ciągu niewielu lat podniósł się i stanął w rzędzie najbardziej żywotnych organizmów w Europie. Przedmiot podziwu i uznania już jest niewątpliwie, brak jedynie mitologizacji, którą dodaje czas. Kraj, w którym na każde 1000 mieszkańców straciło życie 170, zniszczenia kapitału rzeczowego, zabranej produkcji i usług oszacowane są na 17 miliardów dolarów, tj. wynoszą pięciokrotnie więcej niż dochód narodowy przed wojną, a blisko czterokrotnie więcej niż roczny budżet przed wrześniem. W którym zniszczeniu uległo pół miliona gospodarstw chłopskich, ubyło 55 % koni, 65 % bydła, 83 % trzody. Zbiory pszenicy zmalały o trzy czwarte, ziemniaków o 40 %, żyta o 55 %. Straciliśmy w przemyśle wełnianym i bawełnianym 735 000 krosien, w r. 1946 mieliśmy 60 % produkcji przedwojennej. W hutnictwie szkody równają się 412 milionom złotych w złocie. 60 % pieców martenowskich było w stanie nie do użytku, zdefektowanych 20 % koksowni, 30 % wielkich pieców, 60 % walcowni, 45 % urządzeń dalszej przeróbki. Na ziemiach zachodnich zniszczenia doszły do większych jeszcze rozmiarów, wahały się w granicach od 25 % do 100 %. W przemyśle metalowym na starych ziemiach wynosiły 45 % zdolności wytwórczej i 30 % majątku. Poszły z dymem biblioteki, archiwa, muzea, dzieła architektury, dłuta, pędzla, zbiory, pamiątki historyczne, świadectwa i zabytki kultury.

To „wczoraj" jest w rejestrze i aczkolwiek Zachód woli w to nie wierzyć, wiemy dobrze, ile waży ono w życiu jednostki i społeczeństwa, narodu i państwa.

Ciąży nad nami scheda przedwojenna — gruba księga historycznych spraw. Można ją otwierać na przygodnej stronicy, przeczytać w niej np., że przed katastrofą w roku 1939 wieś płaciła co roku około 1 miliarda złotych przedwojennych jako procenty i raty od długów; że jeden lekarz przypadał na 10 000 mieszkańców, milion dzieci pozostawało poza szkołą, na 100 obywateli 23 nie umiało czytać ni pisać, na 1000 dzieci z ludu zaczynających szkołę powszechną jedno przechodziło przez wszystkie filtry i kończyło naukę dyplomem wszechnicy; że wieś zużywała tylko 16 % produkcji nawozów sztucznych, a folwarki 84 %. Karmiła się pospolicie wodą gotowaną, posoloną i trochę olejem pokraszoną, pieczoną cebulą i kartoflanką. Wyrastała na uchodźstwie w *Wierzbach nad Sekwaną*, wydziedziczonych, bezrobotnych, zbędnych, bezdomnych, lękliwych, nienawidzących, bezsilnych, redukowanych. Bezrobotni wysiewali miał z kup przy plantach kolejowych.

Przeczyta w pamiętnikach bezrobotnych takie zawstydzające wspomnienie przędzalnika z Ozorkowa: „W początkach naszej nędzy dzieci płakały, gdy chciały jeść. Płacząc włóczyły się po izbie i potrącały się wzajemnie, co wywoływało jeszcze większy płacz i rozdrażnienie. Matka biła je na oślep po ciemku — bo rzadko wieczorem światło rozjaśniało naszą wielką lodownię — chcąc je ukarać. Ale gdy płakały coraz głośniej, zapłakała sama. Siadła na kamieniach, obejmowała je, dzieci przytuliły się do niej i wszystko czworo płakali rzewnie i długo."

Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie utrwalił w druku dokumenty społecznej niedoli, redukcji, eksmisji, licytacji, przesypiania zimna i głodu, moralnej deprawacji z nędzy, gdy na 100 rodzin w Ozorkowie, Łodzi i Zagłębiu otwarcie 7 % podawało jako środek utrzymania prostytucję żon i córek. W rzeszowskim zaszywano wtedy w chatach chłopskich dzieci na zimę w worki z sieczką. Adam Próchnik (Henryk Swoboda) zestawił statystykę oficjalną bezrobotnych na 211 000 z końcem roku 1930, 370 000 w marcu 1931 r., około 1 miliona z końcem 1932 w samym tylko przemyśle i około 2 miliony w rolnictwie. Spadek zatrudnienia powodował zmniejszenie produkcji, kurczenie się spożycia i dalszą depresję zarobków i płac.

„Ach, jak bardzo czułbym się szczęśliwy, gdybym dostał jakąkolwiek pracę" — marzył parias. Więzienia pęczniały od przestępców, sędziowie bronili wywłaszczycieli. Tylko ich wywłaszczenie mogło przywrócić wywłaszczonym prawo do życia i pracę. Szukali jej poza Polską. W latach 1920 do 1930 emigrowało z kraju 150 000 rocznie. W 1918—1938 straciła Polska przez emigrację 950 000 osób.

Puścizna tego okresu ciąży na nas.

Jest u nas — i nie tylko u nas — poza kwestią wsi również zagadnienie małego miasteczka, ośrodka zastoju, pogrążonego w zimowym, nieprzerwanym śnie, osady, która stanowi wyszynk zacofania na okoliczne wsie. Jest Polska Tarczyna, Szydłowca, Jędrzejowa, Chęcin, Mnichowa, która sięga pod samą stolicę. Jaka przepaść dzieliła ją od mistyfikacji mocarstwa. W obliczu dokumentów upośledzenia i zacofania, trwającego w komórkach, które ukrywają życie ludzkie o kilkanaście kroków od głównej ulicy wojewódzkiego miasta, należy mówić o Polsce sprzed kilku stuleci. A ile jest w Polsce małych miasteczek i miejskich osiedli, żywcem zakonserwowanych w wiekach średnich i dawnych, ze stagnacją zatrudnień, niedowładem zainteresowań, atmosferą stęchlizny, duszami za murem.

Oto wiejskie i małomiejskie tło „wspaniałej harmonii antycznej", zachwalanej i utrzymywanej przez ziemiaństwo polskie przez tyle czasu, dziś jeszcze będącej przedmiotem rzewnej pamięci, westchnień i tęsknot. Cena opłacona za dworki modrzewiowe z trofeami myśliwskimi, rogami łosi i jeleni, portretami antenatów, porcelaną i bilbioteką była nazbyt wysoka i jeszcze dziś ciąży na naszym bilansie.

Widać tu jak na dłoni debet energii narodowej rozsiewanej na wschodzie. Przez to zabrakło jej w Chęcinach i Szydłowcu, gdzie jeszcze dziś bywa, że grasują łotrzyki.

Z tych muzeów starożytności wynieść można przeświadczenie, jak błędna i zdrożna jest pochwała wsi spokojnej, anielskiej, idylli małego miasteczka, naprawdę zaś wsi zacofanej, z upośledzeniem, wobec którego wszelkie najbardziej nowoczesne konstytucje i prawa, uchwalane w miastach, są świstkiem papieru. Frazesem, wobec którego rzeczywistość krzyczy niesprawiedliwością, nierównością, nieprawdą.

Tak więc, gdy „stare dziedzictwo ciąży jeszcze na naszym życiu" — Władysław Gomółka (Wiesław) — musimy co rychlej przemóc nasze jaskrawe opóźnienie. „Nie przeciągajmy już okresu przeżytków" — upominał Aleksander Świętochowski. Oderwijmy się od przeszłości, której błędem było, że nie zdobyła się na rewolucję, podnieśmy wreszcie taką, która trafi do miasta, miasteczka, osady i wsi i przetworzy je na osiedla współczesnych ludzi. Musimy przyśpieszyć nasz proces rozwojowy, tak dotychczas powolny, leniwy i oporny.

Reforma rolna oznacza rewolucję. Państwo przejęło 13 1/2 miliona hektarów. Wraz z nacjonalizacją przemysłu, banków, komunikacji, bogactw naturalnych oznacza to wprowadzenie olbrzymich sił i zasobów w obieg gospodarstwa narodowego. Będą one wzrastać, jak nabrzmiewa strumień od śniegu tającego w górach. Renta i wartość dodatkowa ustaną jako źródło nie zapracowanego zysku, a praca zasili społeczne bogactwo narodu. „Pod Polskę Ludową założone zostały dopiero fundamenty, ale gmachu takiej Polski jeszcze nie mamy. Ten gmach mu-

simy dopiero postawić i zbudować" — Władysław Gomółka (Wiesław). Nowe to stosunki gospodarcze i nowy układ społeczny dostarczą do tego materialnych sił, których wyraz trzeba przenieść w sferę świadomości. Dać im odpowiednik w przebudowie psychicznej, trudniejszej niż zmiany gospodarczo-społeczne, albowiem powolność przeobrażeń duchowych jest niezaprzeczalna.

Trzeba nam wychowania skierowanego nie w stronę utrzymania przeszłości, statycznej tradycji, lecz w stronę zmian przebiegających przyśpieszonym trybem, w rytmie bezkrwawej wprawdzie i łagodnej rewolucji. Musimy w skoku odbiec o całe stajania od cofnięć i niedorozwoju, a jednocześnie nie naderwać wiązadeł łączących przyszłość z wielkimi dobrami naszej kulturalnej tradycji. Trzeba szanować jej twórcze pierwiastki, można podlegać jej wpływom, lecz nie podobna jej ulegać. Nie minimalizm oświatowy, lecz maksymalny program powszechnej oświaty, nie antytechnicyzm, lecz industrializacja, nie ruralizm i agraryzm, lecz unowocześnienie i urbanizacja, nie ręczna praca, lecz maszyny — oto czego nam potrzeba.

Pokolenie na przełomie winno tak spełnić swe zadanie, by powiedziano o nim, że zastało Polskę zniszczoną i opóźnioną, zostawiło zaś odbudowaną i współczesną.

Jaki ustrój może tego dokonać? Czy ten, na oczach którego w jednym tylko 1934 roku zmarło z głodu około 3 000 000 ludzi, gdy równocześnie prywatni producenci zniszczyli 2,5 miliona pszenicy, 30 000 ton mięsa, 26 000 ton ryżu, ćwierć miliona ton cukru, trzy czwarte miliona ton kawy? Porządek, w którym „po tylu wiekach cywilizacji narody drżą w obawie jedne przed drugimi, jak dzikie zwierzęta o północy" (Rabindranath Tagore).

„Gdyby Niemcy znalazły się w defensywie wobec Francji i Anglii albo gdyby ograniczyły wojnę do Bałkanów i frontu wschodniego (gdzie się ona zaczęła) i opowiedziały się po stronie państw zachodnich, wtedy cieszyłyby się ich neutralnością a prawdopodobnie sympatią — pisał Walter Lippmann. — Nie dlatego — wyznawał otwarcie publicysta związany z Białym Domem — Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny, by uczynić świat bezpiecznym dla demokracji." Wcale nie dlatego. „Gdy (Niemcy) próbują przeciąć żywotne szlaki komunikacyjne naszego świata, nie możemy się temu przyglądać bezczynnie." Ale gdyby Hitler nie popełnił tego błędu, spoglądaliby ze spokojem, jak ujarzmia Słowian wschodniej Europy.

J. A. Sylvestr, sekretarz Lloyd George'a, we wspomnieniach o nim („The Real Lloyd George") podaje, że po odwiedzinach w Berchtesgaden brytyjski liberał tak określił Hitlera: „To naprawdę wielki człowiek. Führer jest właściwą dlań nazwą, bo to jest urodzony przywódca...

Tak, mąż stanu, który nie tylko planuje, ale umie wykonywać swe plany. To zbawca Niemiec, wielki i wspaniały przywódca."

Oto głos z dzielnicy banków, myślącej tylko o wspólnotach interesów i trustach, rekinów światowego przemysłu. Tych, którzy mówili o prawie, a bezprawnie zatrzymują cudze złoto, arrasy i udział w skarbie brukselskim, powstałym z grabieży i morderstw masowych, dokonanych przez Niemców na naszych obywatelach i rodakach.

Zapłaciliśmy za wojnę sześć milionów egzystencji. Mimo to każą nam być skromnymi, gdy naród amerykański rozważa zasługi i zestawia bilans ofiar, wysiłków i dóbr włożonych w walkę o zwycięstwo. Choć USA utraciły 130 000 poległych, tj. tyle, ile od wypadków automobilowych w latach wojny, chciałyby nam narzucić swe zdanie, dyktat graniczny i receptę, jak rozwiązać kwestię niemiecką, oraz model, wedle którego mamy żyć. Pragnęłyby też okiełznać narody Grecji, Jugosławii, Rumunii, Węgier, Czechosłowacji, Bułgarii, Francji i Włoch, zawrócić ludy idące naprzód w imię wolności i rewolucji.

Ale nie pieniądz zbawi świat. Istotą procesów historycznych jest wytwarzanie. Znamieniem siły i zdrowia ustroju jest zdolność rozwoju wytwarzania. Kapitał zaś nie potrafi, nie może rewolucjonizować produkcji w dalszym ciągu. Musi ukryć energię atomową albo ubrać ją w bombę i podpalić świat.

Gdy to, co stare, jest już zbyt słabe, by utrzymać ład w sprawach ludzkich, a to, co nowe, jest jeszcze nie dość silne — ważą się losy społeczeństw. Jeżeli młoda klasa przegrywa dziejową stawkę, ludzkość popada w recos, cofa się w rozwoju, opłaca go ponownym wysiłkiem. Tak było, gdy mijał ustrój oparty na niewolnictwie, a rodził się ład, który polegał na pracy pańszczyźnianej.

Groźny ów dylemat zmierzchu kapitalizmu i jego agonii a narodzin porządku socjalistycznego, zagadnienie, kto zwycięży i jaką drogą potoczy się historia, zostało już rozstrzygnięte. Decyzja zapadła w brzozowych lasach Karelii, na zakurzonych drogach wokół Smoleńska, Orszy i Możajska, w europejskiej krainie wielkich dolin, wśród chrzęstu gąsienic, zgrzytania czołgów i grzmotu dział, gdy szło o śmierć lub życie nie tylko całych narodów, lecz wolnego człowieka, gdy zwyrodniały kapitał usiłował zakuć go w dyby. Uratowali go komunardzi, bezimienny lud, który świat wyważony ze zmurszałych posad uchwycił w miliony rąk nawykłych do bólu, żylastych od trudu i zatrzymał go na skraju przepaści. Jak go ocalił od zguby, tak samo zapewni mu przyszłość.

Było rzeczą powszechnie zrozumiałą, że zwycięstwo nad hitleryzmem stanowiło jednocześnie klęskę kapitalizmu w Europie. Siła ciśnienia rewolucji październikowej i jej następstw w okresie jednego pokolenia okazała się tak wielka, recepcja zasad rewolucji tak powszechna, że biegun kapitalizmu umknął z naszego kontynentu za ocean, znajdując chwilową

UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO BIBLIOTEKA

ostoję w Nowym Świecie. W istocie jest to świat stary, który w Europie ostał się jedynie na przyczółkach.

Wraz z wielu narodami Europy jesteśmy beniaminkiem owego przewrotu lat trzydziestu budownictwa, z których wyszły niezliczone pułki, wypłynęły potoki czołgów, wyleciały eskadry samolotów, wyrosła żywiołowa technika, a którą cechuje przede wszystkim organizacja woli i świadomości, mobilizacja wszystkich rozporządzalnych sił ludzkich i dóbr gospodarczych do walki o egzystencję. Dodaliśmy do tego naszą krew, zbrojny udział i świadomy czyn. Zagadnienie naszej niepodległości stanęło wraz z tym na porządku dziennym. Dokonała się rewindykacja polskiego obszaru macierzystego, dorzeczy Wisły i Odry wraz z całym naszym wybrzeżem Bałtyku.

„Przyszły los Polski leży w powstaniu i wyzwoleniu ludów" — przepowiedział Joachim Lelewel, ten sam, który podpisał *Manifest Komunistyczny* Marksa i Engelsa. „A pierwszy lud, co się zerwie i dobijać się o swe wyzwolenie zacznie, jest sprzymierzeńcem Polski". Odkrył w tym genialny dziejopis ową maksymę, że nasza droga wiedzie stroną, w której świeci blask najprzedniejszego postępu. Wartość militarnego przymierza ze Związkiem Radzieckim już mogliśmy ocenić. Znaczenie gospodarczej współpracy ujrzą źle widzący, gdy kraje kapitalistyczne będą wstrząsane kryzysem.

Kapitalizm dokonawszy swego dzieła krępuje rozwój nauki, techniki, wzrost ludności, postęp, podważa moralność, niesie grozę i zniszczenie. ZSRR doszedł swoją drogą do socjalizmu. My wstąpiliśmy na drogę nowej demokracji. „Jest całkiem możliwa droga ewolucyjnych przemian społecznych i ewolucyjnego przechodzenia do ustroju socjalistycznego" — Władysław Gomółka (Wiesław). Realizujemy w tym w pełni zasadę samostanowienia o naszym losie, suwerenności naszego państwa i jego niepodległości. „Każdy kraj i każdy naród ma odrębne właściwości, odrębne warunki życia, odrębną historię. Odrębności te wpływają m. in. na odmienne kształtowanie się form demokratycznych w każdym kraju". (Wiesław).

W alfabecie polityczno-obywatelskim współczesnego Polaka napisano, że arteria życiowa od Karkonoszów do Szczecina, że polska część politycznego systemu bezpieczeństwa Europy jest trwalsza od śpiżu.

Że świadomość i poczucie samostanowienia narodu, świadomość suwerenności państwa i nietykalności jego granic liczy się do najważniejszych dóbr nietykalnych i nie podlegających ograniczeniom.

Że gospodarstwo narodowe nie znosi żadnej postaci monopoli, koncernów, trustów i innych form międzynarodowego kapitału finansowego.

Że ekonomiczna i socjalna racja nowego podziału własności ziemskiej na samowystarczalne gospodarstwa chłopskie nadaje reformie rolnej charakter wielkiej zdobyczy społecznej, będącej szczeblem do podniesie-

nia wsi naszej i chłopa na poziom pełnoprawnego obywatela czerpiącego korzyści z ustroju wzniesionego na pracy.

Że nie ma innego źródła wartości i dóbr stworzonych przez człowieka prócz pracy. Ona będzie stanowić zasadę i miarę podziału, póki ilość dóbr jest ograniczona.

Że usunięta być musi wszelka postać przywileju klasowego.

Że nie ma konfliktu między potrzebami jednostki i grupy społecznej.

Że dzięki uspołecznionej organizacji procesów wytwórczych znajduje ona w ustroju demokratycznym najkorzystniejsze warunki rozwoju i działania w ramach zakreślonych dobrem społecznym.

Oto katechizm demokratyczny dopisany do końca przez nasze czasy, w wykonaniu testamentu pokoleń, które cierpiały, walczyły i marzyły o porządku, gdy „ziemia należeć będzie do tych, którzy ją orzą, fabryki do tych, którzy w nich pracują."

Planowa gospodarka jest początkiem nowego etapu historii. Na tej rogatce kończy się prehistoria, a świtają właściwe dzieje człowieka, który z obiektu sił przyrody ma zostać ich panem, z przedmiotu podmiotem.

Nauka nie wskazała ani jednej dziedziny, w której zapotrzebowanie wszystkich ludzi nie mogłoby zostać pokryte. Osięgnięcie stanu bezwzględnej obfitości leży w granicach tego, co jest osiągalne przez człowieka. Rozmiary wytwarzania będą praktycznie nieograniczone. Byłyby takimi nawet w dzisiejszych warunkach zdobywania surowca i siły mechanicznej, jeżeliby obalić barierę, która z przemysłu jako narzędzia użyteczności publicznej czyni instytucję prywatną, jeżeliby usunąć kapitalistyczną zaporę.

A cóż dopiero po zrewolucjonizowaniu wytwarzania przez użycie energii atomowej.

Różnice społeczne krępujące rozwój tych sił wytwórczych będą zmiecione, wezbrany żywioł musi znieść starą groblę, by zdobyć dla siebie miejsce.

Jest człowiek i jego świat. Nie człowiek dla świata, lecz świat dla człowieka. Nie fantom wolnej woli, lecz oswobodzona z obciążeń, wyzwolona z więzów wola społeczna człowieka, który poznaje i zmienia świat.

W te rejony chcemy prowadzić naszą ojczyznę. Dokonać racjonalnego wyboru ze spadku przeszłości, odrobić zniszczenia i opóźnienia, wyjść naprzód. Poznać Polskę, znaczy odróżnić to, co w niej stare, od tego, co nowe, to, co przechodzi do przeszłości, od tego, co rodzi się i wzrasta. Odróżniwszy — tym bardziej ukochać, pokochawszy — wzbogacić trudem, pracą, usługą, świadczeniem, mięśniami, mózgiem, umysłem, wolą, sercem, a jeśli potrzeba — krwią.

Chodzi o to, aby ją zmienić.

Wykłady o Polsce współczesnej zawierają obraz geograficzno-gospodarczy Polski współczesnej ze szczególnym uwzględnieniem ziem za-

chodnich — w tym zwłaszcza spraw demograficznych. Zagadnienia społeczno-gospodarcze — w tym obszerniej problemy gospodarki planowej. Zagadnienia ustrojowe — wśród których na widoczny plan wysunięta będzie analiza formy ustrojowej nowej demokracji. Wreszcie układ polityki zagranicznej oraz jego genezę i historyczne wątki.

Jako zwolennicy realistycznego stylu wyznając nowe oświecenie, racjonalistyczny humanizm, wypowiemy w naszych wykładach o Polsce i świecie współczesnym walkę wszelkiej frazeologii, która nie znajduje pokrycia. Będziemy się czujnie wystrzegali dydaktyzmu, moralizowania, propagandy, kaznodziejstwa, retoryki, ogólników; będziemy zaprawiali do możliwie największej ścisłości w używaniu pojęć ekonomicznych, społecznych, ustrojowych, politycznych, historycznych, kulturalnych. Naszą bronią będzie dobra, sprawdzona, uczciwa, rzetelna informacja. Hołdujemy prawdzie, podajemy prawdę i zachęcamy do poszukiwania prawdy, w niej upatrując główny czynnik, który urabia stosunek do życia, otaczającego świata oraz świadomość tego stosunku.

Prawda ta musi być zdobywana drogą rewizji poglądów historycznych, pokrytych patyną lat, ale wadliwych w świetle nauki już wtedy, gdy powstały.

Materiału dla rewizji wkorzenionych poglądów jest bardzo wiele. Dostarczają go i czasy walk nad Odrą, o których pisał niemiecki kronikarz Dietmar, wróg Polaków, współczesny Bolesławowi Chrobremu: „Nigdy nie słyszałem, aby ktoś bronił się z większą cierpliwością i rozsądkiem. Jeżeli zdarzyło się tam coś pomyślnego, nie wybuchali radością, jeżeli coś złego, nie rozpaczali.“ Dostarczy danych do rewizji panowanie ostatniego Piasta, który nie zrezygnował z rewindykacji utraconych ziem. Dostarczy trzeźwe spojrzenie na lata „Potopu“. Dostarczą kosztowne walki z Turkami wraz z pożyteczną bardzo dla cesarstwa i dla Niemiec „wiktorią“ wiedeńską. Dostarczy napoleońska polityka bastionu na wschodzie i jej wznowienie w okresie powersalskim, które streszczało się w tezie „Polska jest strażnicą Zachodu“. Rezultaty tej błędnej doktryny ujawniły się w roku 1939 w pamiętnych dniach „czarnego września“.

Ale główne źródła rewizji biją na Ziemiach Odzyskanych, które wróciły do Polski w granicach bronionych przez najdzielniejszych władców piastowskich, Chrobrego i Krzywoustego. Rewizja poglądów historycznych zatrze jednostronny i fałszywy obraz stworzony przez stare szkoły historyczne. Zadanie to jest trudne, albowiem prawda jest zbyt przesłonięta, a uczucia wrosły głęboko w pokolenia w ciągu stuleci. Tym pilniejsza jest ona jednak, nie tylko potrzebna dla naszych czasów, ale bliższa prawdzie historycznej. Odnosi się to również do rzeczywistego obrazu stosunków polsko-rosyjskich od końca XVIII stulecia.

Na sam koniec jeszcze krótka deklaracja. Chociaż realiści, wyznajemy prawo i potrzebę romantyki, rozumnej mitologii pracy. Zmieniamy jednak romantyzm złudzeń na romantykę konwejerów, elewatorów, żurawi, statków pod pełną parą, nauki uwspółcześnionej, oświaty i wiedzy upowszechnionej, dobrobytu dla wszystkich. Wyznajemy podniosłą romantykę krwi wytoczonej na polach trzech kontynentów i na szlaku wyzwolenia zakończonym pod Dreznem, po raz pierwszy w naszych dziejach uwieńczonym powodzeniem, nareszcie odbytym bez rozczarowania, z osiągnięciem celu.

Reprezentując maksimum realizmu łączymy z nim maksimum ambitnych marzeń bez utopii, fantastykę zaczerpniętą z rzeczywistości i opartą o rzeczywistość. Gdy zechcemy, wszystko to nie będzie bajką. Aby tak było, „trza tylko harować i majętności przysparzać" — albowiem „o wszystkim decyduje w pierwszym rzędzie człowiek i jego praca".

Ten pierwszy aforyzm włożył Henryk Sienkiewicz w usta Maćka z Bogdańca, rycerza spod Grunwaldu. Ten drugi podsunęła współczesność jednemu z pierwszych chorążych postępu w Polsce i świecie. Treść ich wpoić musimy w naszych uczniów.

WALENTYNA NAJDUS

O ŚWIECIE, W KTÓRYM RZĄDZĄ MONOPOLE

50 lub 60 milionów zamordowanych przez okupantów, zabitych na polu walki, ofiar nalotów powietrznych.

1000 miliardów dolarów nieprodukcyjnych wydatków wojennych, które już nigdy w żadnej postaci nie wrócą do życia gospodarczego. Nie wrócą, bo nie zostały one zużyte ani na środki produkcji, ani na środki spożycia — lecz na środki zniszczenia.

Większość Europy i znaczna część Azji zrujnowana, ograbiona i wyniszczona. Miliony ludzi zamieszkują ruiny, ziemianki, baraki.

Oto bilans drugiej wojny światowej.

Odwróćmy kartę. Przed nami znów cyfry, ale zupełnie innego rodzaju. Czysty zysk amerykańskich monopoli, według bardzo niepełnych danych oficjalnych, wyniósł w przeciągu pięciu lat wojennych 42,3 miliarda dolarów (według innego źródła — 41,8 miliarda dolarów), w przeciągu zaś sześciu lat wojny — 52 miliardy dolarów. Jest to wzrost prawie że potrójny w porównaniu z wysokością zysku amerykańskiej finansjery w ostatnim pięcioleciu przedwojennym (15,3 miliarda dolarów zysku).

Dla pewnych kół wojna była widocznie intratnym przedsięwzięciem.

Kto zarobił na wojnie?

Odpowie na to znowu garść cyfr. James Allan, autor interesującej rozprawy *Międzynarodowe monopole i pokój*, podaje, że w Stanach Zjednoczonych produkcja drobnych firm (liczących do 125 robotników) została podczas wojny na poziomie 1941 roku, produkcja zaś najmniejszych firm zmniejszyła się nawet. „Widocznie — wnioskuje autor — drobne firmy i im drobniejsze, tym jest to pewniejsze, stosunkowo mało skorzystały z koniunktury gospodarczej okresu wojennego." Co więcej, w przeciągu pięciu lat wojny, od 1940 po 1945 r., zlikwidowanych zostało w Stanach Zjednoczonych 500 000 firm, tj. 1,6 wszystkich istniejących. W Japonii w przeciągu dwóch lat (1941—1943) zostało zlikwidowanych 12 000 drobnych firm. W Niemczech w r. 1931 było 10 437 towarzystw akcyjnych, w r. 1943 pozostało ich zaledwie 5367 — połowa. Nasuwa się wniosek, że wojna okazała się zyskownym interesem dla pewnych tylko kół, dla tych, które posiadając miliony kontrolują miliardy, dla tych, które poprzez zrzeszenia monopolowe panują nad całymi gałęziami przemysłu, a w sumie nad całokształtem życia gospodarczego świata kapitalistycznego. Wojna przyniosła miliardowe zyski oligarchii finansowej.

Znany ekonomista prof. Warga podaje zyski amerykańskich spółek akcyjnych podczas wojny w miliardach dolarów amerykańskich:

Do potrącenia podatków: 1939 — 5,3, 1940 — 7,4, 1941 — 14,4, 1942 — 19,0, 1943 — 22,8.

Po potrąceniu podatków: 1939 — 4,1, 1940 — 4,8, 1941 — 7,3, 1942 — 7,4, 1943 — 8,2, 1944 — 9,9.

Jak widzimy, zyski podwajały się już w przeciągu pierwszych lat wojny.

Nie należy zapominać, że cyfry powyższe można traktować tylko jako dane orientacyjne. W rzeczywistości suma zysku była znacznie wyższa, jest bowiem rzeczą powszechnie znaną, że bilanse towarzystw akcyjnych nie ujawniają faktycznej wysokości zysków, znaczna ich część bywa zwykle zatajana. Ale nawet powyższe niepełne dane wskazują niedwuznacznie, do czyich kas popłynęły zyski wojenne. Były to kasy potężnych przedsiębiorstw akcyjnych, koncernów-olbrzymów, wszechmocnych trustów. Dla przykładu wystarczy przypomnieć *General - Motors Co*, która kieruje z górą setką przedsiębiorstw liczących 147 000 obrabiarek, zatrudnia 500 000 robotników, a aktyw jej wynosił w 1943 roku 2 328 mil. dolarów, lub wspomnieć Amerykańską Korporację Stalową z aktywami 2 106 mil. dolarów, zatrudniającą 340 000 robotników. W roku 1943 w Stanach Zjednoczonych dziewięć trustów zatrudniało powyżej 100 000 robotników każdy.

Wojna skoncentrowała lwią część produkcji przemysłowej w tych firmach-olbrzymach. Wojna zrujnowała ich drobnych niezrzeszonych kon-

kurentów rugując ich lub uzależniając od organizacji monopolowych — wojna przyspieszyła koncentrację kapitałów.

Czy koncentracja produkcji i kapitałów jest zjawiskiem nowym? Bynajmniej. Cechuje ona gospodarkę kapitalistyczną w ogóle, jest ona rezultatem zażartej walki konkurencyjnej. W przeciągu ostatniego ćwierćwiecza XIX stulecia proces koncentracji poczynił poważne postępy. Po pierwszej wojnie światowej doszedł on do ogromnych rozmiarów. W roku 1925 wielkie przedsiębiorstwa stanowiły w Niemczech mniej niż 2 % ogólnej liczby zakładów przemysłowych, ale zatrudniały one około 65 % proletariatu, skupiały 80 % energii przemysłowej, wytwarzały przeszło 80 % całej produkcji. W Anglii, jak wykazały dane statystyczne, w 1935 roku 12 firm w 4 decydujących gałęziach przemysłu (po trzy największe firmy w górnictwie, metalurgii, produkcji samochodów i transporcie kolejowym) zatrudniały od 80 % do 90 % robotników. Rządy sanacyjne w Polsce sprzyjały koncentracji kapitału. Po przewrocie majowym jej tempo w Polsce zostało znacznie przyśpieszone. *Mały Rocznik Statystyczny* podaje, że kapitał zakładowy spółek akcyjnych w Polsce wzrósł od 1928 do 1937 roku o 800 milionów złotych (z 2 449 do 3 201,6 miliona).

Koncentracja prowadzi do monopolizacji. Zmowa największych firm oddaje w ich ręce całą gałęź przemysłu, pozwala im dyktować warunki swoim konkurentom. W Polsce sanacyjnej było 271 zrzeszeń monopolowych, przeważnie syndykatów i karteli, mniej stosunkowo trustów. Świeżo mamy w pamięci olbrzymią Wspólnotę Interesów, wszechpotężną Konwencję Węglową, syndykat naftowy, kartel cementowy i wiele, wiele innych.

Druga wojna światowa przyśpieszyła proces koncentracji, a stąd i monopolizacji. 45 % wszystkich robotników pracuje po wojnie w Stanach Zjednoczonych w przedsiębiorstwach liczących co najmniej 1000 robotników. Podczas wojny właśnie rozrosły się wyżej wspomniane *General Motors* i Amerykańska Korporacja Stalowa. *Duglas Aircraft* przed wybuchem wojny wyrzucała na rynek towarów na 11 milionów dolarów, w roku 1943 dostarczyła samolotów za 1 miliard dolarów, a w momencie zakończenia wojny miała nie wypełnionych zamówień na 3 miliardy dolarów. Jednym z najpotężniejszych koncernów świata był niemiecki *I. G. Farbenindustrie*, powstały drogą zlania się 177 niemieckich korporacji. W jego bilansie aktywa wynosiły 6 miliardów marek. Podczas wojny rozrósł się potwornie kosztem największych przedsiębiorstw chemicznych krajów okupowanych. Najdalej sięgnął swoimi mackami koncern *Herman - Goering - Werke*: jego kapitał wzrósł do 4 miliardów marek, własnością jego stały się największe zakłady metalurgiczne i kopalnie a także zakłady zbrojeniowe całej Europy. Kontrolował on 156 przedsiębiorstw.

W miarę koncentracji kapitałów postępuje proces centralizacji kapitałów. Dyspozycja gospodarcza w krajach kapitalistycznych koncentruje się w ręku coraz to mniejszej ilości osób. Posiadanie większego portfelu akcyj pozwala im kierować całym przedsiębiorstwem akcyjnym wykorzystując tę okoliczność, że znaczna część akcyj jest rozproszona. Skomplikowane zaś związki zachodzące między przedsiębiorstwami, uzależnienie słabszych, otaczanie się silniejszych siecią jawnych i ukrytych filii pozwala posiadaczom milionów kontrolować miliardy.

Powstaje oligarchia finansowa.

Są to władcy świata kapitalistycznego, decydujący zarówno w przemyśle, jak i w finansach, posiadacze portfeli akcyj największych banków i przedsiębiorstw przemysłowych, właściciele najrozleglejszych posiadłości ziemskich. Są to owe przysłowiowe „200 rodzin" rządzących Francją czy 60 rodzin kontrolujących ponoć majątek narodowy Stanów Zjednoczonych. Wojna wzmogła ich potęgę. Kapitał ich wyrósł w gorączce produkcji wojennej przynosząc bajkowe zyski — nawet 500 % rocznie nie stanowiło bynajmniej wyjątku: tak *Jacobs Aircraft Engine Company* — otrzymała 679,2 % zysku rocznie w stosunku do inwestowanych kapitałów, *Consolidated Aircraft Corporation* — 578,3 %, *Beech Aircraft Corporation* — 563,1 %, *Elastic Stop Nut Corporation of America* — 515,6 % zysku rocznie! (Uwaga: bez potrącenia podatku).

W warunkach gospodarki wojennej łatwiej było zrujnować, zniszczyć lub uzależnić od siebie konkurenta, który będąc słabszym gospodarczo, nie mógł stawić czoła wobec braku surowców, opału, siły roboczej, trudności komunikacyjnych. Łatwiej było przywłaszczyć jego kapitał — za jego zgodą czy wbrew jego zgodzie — natychmiast lub po upływie pewnego czasu.

Wdzieranie się do życia gospodarczego wasali i sprzymierzeńców (decydujący wpływ kapitału niemieckiego w życiu gospodarczym Hiszpanii, Włoch, Rumunii, Węgier), grabież krajów zabranych i okupowanych — oto źródło milionowych i miliardowych fortun starych i nowych potentatów finansowych Niemiec. Znany ekonomista Warga wyjaśnia mechanizm tego niesłychanego rabunku. W Europie zachodniej pod groźbą utraty surowców, zamówień państwowych, środków transportowych hitlerowscy okupanci zmuszali kluczowe przedsiębiorstwa podwajać swój kapitał akcyjny, przekazując nowe akcje niemieckim monopolom. Akcje opłacano kosztem tak zwanych wydatków okupacyjnych nie inwestując w ten sposób w tych krajach faktycznie kapitału niemieckiego. W Austrii i Czechosłowacji czołowe banki niemieckie objęły własność po-francuską, po-angielską i po-amerykańską. Zmuszały następnie banki do nowych emisji akcji zagarniając je po bardzo niskim kursie. Przemysłowe koncerny niemieckie stawały się „udziałowcami" przedsiębiorstw lub też podejmowały się ich eksploatacji. Wreszcie we wszystkich krajach okupowanych

a także na terytorium samej Rzeszy zagrabiona została własność pożydowska. W Polsce Niemcy nie dbali nawet o utrzymanie pozorów. Po prostu odebrali największe zakłady kredytowe i przemysłowe ich dotychczasowym właścicielom, dzieląc je między niemieckie monopole.

Wojna przyspieszyła także proces koncentracji i centralizacji kapitału w Japonii. Jak stwierdza Allan, w r. 1940 zostało zreorganizowanych lub przestały w ogóle istnieć jako jednostki samodzielne 216 przedsiębiorstw akcyjnych o kapitale 3,6 miliarda jen, zaś w latach 1941—1943 zlikwidowane zostały przedsiębiorstwa o kapitale z górą 19 miliardów jen. Zwinęło interesy 12 000 drobnych przemysłowców. W życiu gospodarczym i politycznym kraju decyduje kilka potężnych monopoli, a zwłaszcza Mitsubisi, Sumitomo, Jasuda. Te ostatnie koncentrują 60 % kapitałów wszystkich towarzystw Japonii. W ich ręku znajduje się cały przemysł papierniczy, połowa produkcji węgla i miedzi, połowa tonażu floty handlowej i jedna trzecia część handlu zagranicznego.

„W Stanach Zjednoczonych — pisze ekonomista radziecki Lif — na podstawie systemu uczestnictwa, skupywania pakietów akcji, przeplatania stanowisk dyrektorskich ukształtowała się potężna oligarchia finansowa."

„Oddzielne grupy oligarchii finansowej nie są izolowane i nie tworzą zamkniętej całości. Prowadzą one walkę o rozszerzenie sfer ekspansji." Walka konkurencyjna toczy się zresztą nie tylko między potężnymi grupami oligarchii finansowej, lecz nawet wewnątrz tych grup. G. Means (*The structure of the American Economy* 1939) stwierdził, że pięć najpotężniejszych grup oligarchii finansowej kontroluje banki i korporacje przemysłowe posiadające wielomiliardowe aktywa: grupa Morgana — 30,2 mlrd. dol., Rockefellera — 6,6 mlrd. dol., Mellona — 3,3 mlrd. dol., Duponta — 2,6 mlrd. dol. (Inne dane wskazują na to, że grupa Morgana kontrolowała już w r. 1932 aktywa kompanii w wysokości 77,6 mlrd. dol.).

We wszystkich tych grupach występuje proces zrastania się kapitału przemysłowego i bankierskiego w kapitał finansowy. Wśród tychże kompanii kontrolowanych przez daną grupę monopolistów spotykamy zakłady przemysłowe, koleje żelazne, banki, zakłady użyteczności publicznej. Związek między nimi jest ułatwiony przez unię osobistą — ci sami ludzie zajmują po kilka stanowisk dyrektorskich w zarządach banków i przedsiębiorstw przemysłowych. Nie stanowi wyjątku przypadek, kiedy jeden człowiek zajmuje 10—15 i więcej stanowisk dyrektorskich. Tak 20 dyrektorów wielkiego banku handlowego w Stanach Zjednoczonych — *Chase National Bank* piastuje w sumie 166 stanowisk dyrektorów i członków zarządu najrozmaitszych przedsiębiorstw.

W okresie pierwszej wojny światowej sądzono, że dla opanowania przedsiębiorstwa trzeba posiąść przynajmniej 35—40 % jego akcji. Charakterystycznym zjawiskiem życia gospodarczego Stanów Zjednoczonych

jest to, że grupa kierująca nie posiada częstokroć znacznego portfelu akcji grupy kontrolowanej. Czasem posiadanie paru zaledwie procentów wszystkich akcji może zapewnić ich właścicielowi wpływ decydujący na dane przedsiębiorstwo. Tak o zależności Amerykańskiej Korporacji Stalowej od grupy Morgana decyduje posiadanie zaledwie 3,7 % jej akcji. Tłumaczy się to po pierwsze — rozdrobnieniem akcji, większa ich część należy do drobnych posiadaczy rozproszonych po całym kraju, nie mających praktycznego wpływu na politykę przedsiębiorstwa. Po drugie — uprawnienia posiadaczy akcji są bardzo zróżniczkowane, leży to w interesie oligarchii finansowej: są akcje uprzywilejowane z zagwarantowanym zyskiem i nieuprzywilejowane, obdarzone prawem głosu i pozbawione go. W ten sposób udział poszczególnych akcjonariuszy nie jest bynajmniej jednakowy.

Zwycięskie zakończenie wojny otworzyło przed amerykańskim kapitałem finansowym nowe perspektywy. Zebrał on bogaty łup w Niemczech. Odnaleziony zapas złota i dewiz nie był jeszcze skarbem największym. Ważniejsze bodaj było 200 000 niemieckich patentów zagarniętych przez amerykańskie władze okupacyjne i 200 000 japońskich patentów wziętych przez sztab Mac-Artura, nie licząc milionów stron niemieckich dokumentów technicznych sfotografowanych na mikrofilmy, a także wielkiej ilości niemieckich uczonych pracujących obecnie w amerykańskich laboratoriach stojących na usługach amerykańskiej finansjery. Daje to potężną broń do ręki monopolom amerykańskim, wzmacnia ich rolę w międzynarodowych kartelach, ułatwia im hamowanie technicznego postępu.

Podczas drugiej wojny światowej daleko się posunął proces zrastania się monopoli z aparatem państwowym. Potrzeby podporządkowania życia gospodarczego interesom toczącej się wojny, próby regulowania oddzielnych jego przejawów, o ile jest to możliwe w warunkach anarchii kapitalistycznej, powołały do życia nowe wojenno-gospodarcze organa państwowe, liczne komitety i komisje. Kierownicy ich rekrutowali się nie spośród zawodowych urzędników, ale spośród tzw. „specjalistów". Byli to dyrektorzy i członkowie rad nadzorczych najpotężniejszych towarzystw akcyjnych, byli to wielcy posiadacze przedstawicieli oligarchii finansowej. Otrzymywali oni w Stanach Zjednoczonych symboliczne wynagrodzenie 1 dolara. Spotykamy się zresztą z tym zjawiskiem nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale także w Anglii i w Niemczech. Państwo bardziej niż kiedykolwiek było zaledwie komitetem rządzących grup burżuazji, narzędziem oligarchii finansowej. Państwo udzielało potężnym koncernom wielomilionowych zamówień, rozdawało im milionowe subsydia, zaopatrywało ich w pierwszym rzędzie w surowce i siłę roboczą, zabezpieczało im milionowe zyski. Państwo w Niemczech i w węższym zakresie w Anglii przeprowadziło przymusową koncentrację. Państwo

w Stanach Zjednoczonych zbudowało sumptem publicznym, tzn. z kieszeni podatników, nowoczesne fabryki broni, silników, zakładów metalurgicznych, przeróbki aluminium, produkcji sztucznego kauczuku. Wartość państwowych zakładów samolotów (521 fabryk) wynosi 2,7 mlrd. dolarów i dziesięciokrotnie przewyższa wartość prywatnych przedsiębiorstw w tej gałęzi przemysłu. W budowę zakładów metalurgicznych państwo włożyło 1 miliard dolarów, 2 miliardy w zakłady wytwarzające bomby atomowe, w całość zaś budownictwa wojennego 16 mlrd. dolarów. Prócz tego państwo zbudowało nową flotę handlową o wyporności 15—20 milionów ton. Zakłady te, zbudowane zgodnie z najnowszymi zdobyczami techniki, nie były przez państwo prowadzone we własnym zakresie, lecz oddane w eksploatację lub dzierżawę potężnym monopolom kapitalistycznym. Niemniej wymowny jest los ich po wojnie. Zostały one bądź sprzedane kapitalistom za jedną trzecią ich rzeczywistej wartości, bądź też „zakonserwowane", tzn. unieruchomione na ich żądanie, by nie stanowiły groźnej konkurencji dla gorzej wyposażonych zakładów prywatnych, bądź nadal wydzierżawione. Tak np. *United States Steel Corporation* — trust stalowy — otrzymał przedsiębiorstwa o produkcji przeciętnie 3 mlrd. ton stali rocznie. Za jedno z nich zapłacił 47,5 mil. dolarów, podczas gdy państwo włożyło w jego budowę 201 mil. dolarów. Identyczne zjawisko, w mniejszych oczywiście rozmiarach wystąpiło w Anglii i w Niemczech.

Zrastanie się monopoli z aparatem państwowym postępuje i po wojnie. W rządzie Trumana zasiadają wybitni przedstawiciele oligarchii finansowej, za jego plecami stoją monopoliści amerykańscy. Oni to określają jego reakcyjną politykę, oni to podyktowali ustawy antyrobotnicze, przeforsowali zniesienie regulacji cen otwierając szeroko podwoje spekulacji. To w interesie władców dolara prowadzona jest napastnicza i zaborcza polityka rządów Trumana dążąca do panowania nad światem trustów amerykańskich.

Zrujnowana i ograbiona Europa zachodnia odradza się bardzo powoli. Odbudowę Francji hamuje sabotaż finansjery, gospodarkę Holandii podważa toczona przez nią wojna kolonialna, życie gospodarcze Włoch paraliżują próby odrodzenia faszyzmu wywołując samoobronę mas ludowych. Podniesienie się gospodarcze tych krajów paraliżuje rządząca klika, zaprzedająca je amerykańskim monopolom. W planach zaś tych monopoli Europa pozbawiona samodzielności gospodarczej ma grać rolę spożywcy amerykańskich towarów, skrupulatnego dłużnika, wywóz jej ma się ograniczyć do surowców, półfabrykatów i artykułów luksusowych, jak np. francuskich win, perfum i galanterii. Plany trustów amerykańskich opierają się o potężny potencjał przemysłowy Stanów Zjednoczonych, który podczas wojny wzrósł kolosalnie i stanowi obecnie 60 % światowego. Nie należy zapominać, że udział Stanów Zjedno-

czonych w światowej produkcji stali, który może być miernikiem rozwoju gospodarczego, wynosił w 1929 r. 49 %, spadł w 1937 r. do 44 %, w 1946 roku wzrósł do 63 %. Imperialiści wskazują przemysłowi amerykańskiemu, który podwoił swoją produkcję w latach wojennych, jako wyjście z grożącego mu kryzysu nadprodukcji — preferencje handlowe uzyskane drogą wywozu amerykańskiego kapitału do Europy i posiadłości kolonialnych krajów europejskich, głównie angielskich i francuskich.

Należy pamiętać, że wojna była zyskownym interesem dla finansjery amerykańskiej, a olbrzymie zyski wojenne częściowo pozostały w postaci kapitałów pieniężnych nie mogąc wrócić do produkcji z braku surowców, siły roboczej itp. Kolosalne sumy wkładów w instytucjach kredytowych, znaczna ilość obligacji pożyczek państwowych ciążą nad życiem gospodarczym. Jeśli powiążemy to z gwałtownym wzrostem cen, staje się jasne, że pozornie kwitnąca gospodarka Stanów Zjednoczonych kryje potencjonalną groźbę inflacji.

Tu zniszczona, głodująca Europa, tam duszące się od nadmiaru towarów i kapitałów Stany Zjednoczone; nigdy jeszcze dotąd nierównomierność rozwoju, będąca cechą charakterystyczną ustroju kapitalistycznego, nie występowała tak jaskrawo.

Nierównomierny rozwój grup kapitału finansowego i całych państw kapitalistycznych zaostrza walkę monopolistów o rynki światowe. Pod hasłem „walki o handel", „wolności konkurencji", „wolności inicjatywy" potężny kapitał amerykański prowadzi groźną ekspansję przeciw swoim słabszym konkurentom, szeroko wykorzystując w tym celu aparat państwowy (państwowe pożyczki, dyplomację, a nawet... armię).

Wojna nie toczyła się na polach Anglii, tym niemniej niszczyły jej miasta naloty niemieckie, utrudniały życie gospodarcze związane z wojną trudności komunikacyjne wewnątrz olbrzymiego imperium. Już przed wojną Anglia traciła swe pozycje w świecie kapitalistycznym. Wywóz kapitałów odbywał się kosztem postępującego zastoju i zacofania technicznego własnego przemysłu. Proces ten postępuje nadal. Trudności komunikacyjne podczas wojny, nastawianie przemysłu na produkcję wojenną zmniejszyły o połowę wywóz angielski. Anglię wypierają amerykańscy monopoliści zdobywając wciąż nowe pozycje na rynku światowym. Przenikają oni nawet w obręb imperium brytyjskiego. Ich eksport do Indii, jak podaje Allan, w ciągu trzech pierwszych lat wojny wzrósł dziewięciokrotnie, oni odkupili od Anglików jedną trzecią część ich aktywów w Kanadzie. Obecnie Stany Zjednoczone posiadają w tym dominium brytyjskim 5 mlrd. dolarów kapitału wobec 1,8 mlrd. dolarów angielskich. Wypierają Anglię z jej własnej strefy okupacji z Niemiec, wdzierają się nawet na Morze Śródziemne, będące podstawową składową częścią komunikacji imperium brytyjskiego. Za próbami ekonomicznego opano-

wania Włoch, za „pomocą" dla Grecji i Turcji stoi grupa Rockefellera, która dąży do umocnienia się na Bliskim i Środkowym Wschodzie.

Działania wojenne i związane z nimi trudności komunikacyjne poszarpały rynek światowy na części. W procesie odbudowy międzynarodowych stosunków gospodarczych coraz jaskrawiej przejawia się — jak znacznie zmieniły się role poszczególnych krajów w gospodarce światowej. Osłabła Francja, traci pozycję za pozycją Anglia, straciły swoje wpływy rozgromione Niemcy i Japonia, Stany Zjednoczone stały się mocarstwem światowym.

Zadzierzgają się przed naszymi oczami nowe węzły imperialistycznych sprzeczności. Zaostrza się sprzeczność zasadnicza między światem imperialistycznym, w którym przewodzą Stany Zjednoczone, a demokratycznym, ludowym wschodem Europy. Istnienie państw o gospodarce planowej, opartych o własność społeczną, zaostrza trudności świata kapitalistycznego, pogłębia kryzys jego podstaw, kryzys ogólny. Rozgromione Niemcy i Japonia wydają się monopolom anglosaskim być godnymi i uległymi sprzymierzeńcami przeciw znienawidzonemu światu, gdzie rządzi lud. Odbudowa przemysłowego, a co za tym idzie i wojennego potencjału Niemiec staje się jedną z podstaw polityki kół finansowych Stanów Zjednoczonych w Europie. Korzenie nowej orientacji politycznej Stanów Zjednoczonych przy bliższym rozpatrzeniu tkwią w nie tak odległej przeszłości. Zrujnowane Niemcy po pierwszej wojnie światowej odbudowały i unowocześniły swą gospodarkę kosztem pożyczek amerykańskich i angielskich. Ustępstwa Locarno miały jako swój ciąg dalszy kapitulację w Monachium. A dalej? Dalej była druga wojna światowa rozpalona przez Niemcy odbudowane swego czasu za dolary amerykańskie.

Dziś Stany Zjednoczone idą w tym samym kierunku. Nic dziwnego, wszak amerykańska oligarchia finansowa od lat związana jest z niemiecką wspólnymi porozumieniami kartelowymi. W latach wojny amerykańscy finansiści pozostali wierni mędzynarodowym umowom kartelowym nawet kosztem własnej ojczyzny. Liczne komisje śledcze parlamentu amerykańskiego zgromadziły bogaty materiał obciążający. Wystarczy przypomnieć, że już po rozpoczęciu wojny w Europie *I. G. Farbenindustrie* przekazał *Standart Oil New-Jersey* dwa tysiące swych patentów „na przechowanie". Podczas wojny firma *Remington Arms Co.* zgodnie z umową z 1929 roku, odliczała *I. G. Farbenindustrie* należny jej procent za sprzedaż nabojów z tetracenem i zgodnie z tą samą umową z monopolem wrogiego państwa nie posyłała do Anglii i Kanady amunicji zawierającej tetracen zastępując ją mniej wartościową amunicją.

Zgodnie z międzynarodowymi porozumieniami patentowymi bezpośrednio przed wojną światową, a częściowo nawet podczas wojny, monopole amerykańskie hamowały produkcję syntetycznego kauczuku.

Obecnie monopole amerykańskie odnawiają swe więzy z oligarchią finansową Niemiec. „Ratują" one ciężki przemysł niemiecki przed demontażem, przed koniecznością spłaty reparacyj i dążą do opanowania kluczowych pozycji tego przemysłu. Bronią swych dawnych kontrahentów przed ławą oskarżonych robiąc z „denazyfikacji" szopkę, z „demokratyzacji" komedię.

Czy zdobywczość kapitału amerykańskiego oznacza, że ma on perspektywy rozwoju? Tak głosi prasa amerykańska, tak tłumaczą amerykańscy ekonomiści. W rzeczywistości powojenne ożywienie gospodarcze w Stanach Zjednoczonych ma niezdrowy charakter. Podstawą jego jest tak zwane przez niektórych ekonomistów „odłożone zapotrzebowanie" z lat wojennych. Nastawiony w pierwszym rzędzie na zaspokojenie zapotrzebowania wojennego, przemysł w okresie toczącej się wojny nawet w zasobnych Stanach Zjednoczonych nie mógł zaspokoić wszystkich wymagań ludności, nie produkowano także w dostatecznej mierze części zamiennych ani maszyn przeznaczonych dla produkcji typu pokojowego. Obecnie przemysł nadrabia te braki powstałe z niedociągnięć produkcyjnych lat poprzednich. A jednak krzywa produkcji w Stanach Zjednoczonych idzie w dół.

Punkt kulminacyjny został osiągnięty w końcu 1943 roku, obecny jej poziom jest znacznie niższy. Oznacza to, że aparat wytwórczy, rozbudowany podczas wojny (wzrost o 25—30 %), nie jest w całości obciążony, oznacza to, że ożywienie gospodarcze idzie w parze z rosnącym bezrobociem, co z kolei grozi klice rządzącej zaostrzonymi konfliktami socjalnymi. Wzrost cen, będący rezultatem likwidacji przez Trumana na żądanie monopoli ograniczeń wojennych, pogorszył położenie szerokich mas ludności, a tym samym zwęził wewnętrzny rynek zbytu. Tymczasem w związku z zakończeniem wojny coraz to większa masa produkcji, dotąd przeznaczonej w swej znacznej części na zaspokojenie potrzeb frontów (mniej więcej dwie trzecie), skierowana zostaje na rynek.

Powstaje dysproporcja między zmniejszoną siłą nabywczą ludności (bezrobocie rośnie) a rosnącą ilością towarów wyrzuconych na rynek. Należy uwzględnić, że ta ostatnia będzie wzrastać w miarę rekonwersji (tzn. przewekslowania gospodarki krajów kapitalistycznych na tory produkcji pokojowej).

Z drugiej zaś strony wielka ilość nowozbudowanych zakładów z chwilą przejścia ich na produkcję typu pokojowego zahamuje dalsze inwestycje przemysłowe. Znany ekonomista radziecki Mendelson podaje, że już w r. 1930 monopole amerykańskie władając ogromnymi rezerwami pieniężnymi nie tylko nie zmieniły przestarzałych urządzeń przemysłowych na nowoczesne, ale nawet nie odnawiały w sposób wystarczający zużytych środków produkcji. Monopole hamują bowiem rozwój sił wytwórczych. System patentowy służy im nie tyle do wykorzystania

wynalazków, ile do zapobieżenia, by ich nie wykorzystali przeciwnicy.

Porozumienia kartelowe zabezpieczają bowiem zyski bez kosztownych zawsze zmian w technice i technologii produkcji i jedynie wysokie zyski wojenne skłoniły monopolistów amerykańskich do zrealizowania w czasie wojny dotąd nie wykorzystanych patentów.

Poprzez pozorną prosperity w Stanach Zjednoczonych prześwieca zbliżający się kryzys nadprodukcji, podczas gdy w Europie zachodniej, zrujnowanej, pozbawionej środków do opłacenia importu surowców i środków spożycia, grozi kryzys niedoprodukcji.

Groźba kryzysu zaostrza sprzeczności świata imperialistycznego rozsadzając ten świat.

Rosną zyski monopolistów; nie zatrzymało tego procesu nawet zakończenie wojny. Rośnie w zastraszający sposób udział oligarchii finansowej w dochodzie narodowym. Przepych, marnotrawstwo tej warstwy pasożytów przekracza wszystko, co mogłaby wymyślić najśmielsza fantazja kilkadziesiąt lat temu. A jednocześnie maleje udział proletariatu w dochodzie społecznym. Rosnące bezrobocie zawisa jak zmora nad rodzinami robotniczymi. Wzrost cen monopolowych obniża poziom życiowy mas ludowych. Ofensywa kapitału przyjmuje postać osławionych ustaw Tafta Harleya. Walka o byt, o życie, o przyszłość przybiera postać walki z kapitałem finansowym, walki z rozmaitymi odcieniami reakcji, bo formą politycznego panowania kapitału finansowego coraz bardziej staje się reakcja polityczna. Kapitał zdradza tradycje demokratyczne nawet w krajach starej demokracji. We Francji wysuwa jako „swojego" człowieka de Gaulle'a, w Anglii toleruje awantury faszystowskie band Mosleya. W Ameryce kiełkują pędy swoistego faszyzmu znajdującego pożywkę w dyskryminacji rasowej. Minął okres panowania demokracji burżuazyjnej, była ona przeniesieniem zasad wolnej konkurencji z życia gospodarczego do życia politycznego. Monopolom odpowiada reakcja. Jako obrońcy zasad demokratycznych występują masy ludowe. Demokracja może zwyciężyć tylko jako demokracja ludowa.

M. Ł.

KWESTIA NIEMIECKA W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM

Na czoło zainteresowań w polityce światowej wysunęło się w okresie powojennym zagadnienie niemieckie. Uregulowanie jego zaprząta umysły najwybitniejszych dyplomatów, polityków, ekonomistów i specjalistów w różnych dziedzinach nauki.

Francuski mąż stanu Mirabeau użył w stosunku do Prus określenia, że nie są one państwem posiadającym armię, lecz raczej armią posiadającą państwo. Powyższe określenie nie straciło bynajmniej swej aktual-

ności. Przeżycia pokolenia, któremu przypadło w udziale przetrwać dwie wojny światowe wzniecone przez niemiecki militaryzm, utwierdziły opinię świata w przekonaniu, że militaryzacja życia państwowego Niemiec była czynnikiem najbardziej zagrażającym pokojowi świata.

Elementy, którym pokój i dobro świata leży na sercu, szukają dróg rozwiązania tego problemu w sposób gwarantujący trwałe bezpieczeństwo i zapewnienie pokoju w Europie, która z winy Niemiec była w ostatnim stuleciu polem kilku krwawych wojen. Splot sprzeczności imperialistycznych w ostatnich dziesięcioleciach powodował rozszerzenie się wojen na odległe tereny, wciągając w wir zawieruchy wojennej również narody drugiej półkuli i utwierdzając je w słusznym przekonaniu o niepodzielności pokoju w świecie współczesnym.

Momenty te uzasadniają żywą reakcję opinii całego świata wobec wydarzeń na terenie Niemiec. Problem niemiecki posiada jednak dla Polski wyjątkowe znaczenie, gdyż odpowiednie jego rozwiązanie jest w świetle doświadczeń historii kluczem do otwarcia dla Polski drogi do utrwalenia niepodległego bytu i do zapewniena pokojowego rozwoju.

Założeniem bowiem niemieckiej polityki imperialistycznej było dobrze nam znane hasło *Drang nach Osten*. Hasło to w nowym sformułowaniu powtarza się, niestety, nadal nawet w pokonanych Niemczech pohitlerowskich i znajduje poklask wśród elementów reakcyjnych. Zamiast hasła *Drang nach Osten* słyszy się dziś hasło o konieczności rewizji zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie i argumentację w istocie niewiele różniącą się od ideologii autora *Mein Kampf*. Rewizjonizm niemiecki, spoza którego wyziera groźne oblicze niemieckich militarystów, nie przestał być największym niebezpieczeństwem dla Polski. Harmonijna współpraca aliantów w okresie ciężkich walk z hitleryzmem zdawała się budzić nadzieję, że wreszcie miłujące pokój narody świata ustaliły wspólną wytyczną dla trwałego uregulowania zagadnienia niemieckiego. Porozumienia mocarstw w Jałcie, Teheranie i Poczdamie wytyczyły drogę dla osiągnięcia tego celu, ustalając fundamentalne zasady, na jakich winna się oprzeć struktura pokojowych Niemiec. Miały nimi być demilitaryzacja i demokratyzacja Niemiec oraz realizacja przez Niemcy ich zobowiązań do wyrównania szkód i cierpień wyrządzonych aliantom. Dla zapewnienia wykonania tych zadań winna być rozciągnięta kontrola nad życiem Niemiec i utrzymana okupacja przez okres czasu niezbędny do zagwarantowania trwałego pokoju.

Niemcy, zbudowane na takich zasadach, przestałyby stanowić trwałą groźbę dla pokoju świata, a dla Polski ich nieuniknione sąsiedztwo nie przedstawiałoby więcej źródła obaw i niepewności.

Rozwój wypadków nie potwierdził jednak nadziei, które żywiły szerokie masy ludzi spragnionych pokoju, gdyż Niemcy Zachodnie stały się terenem, na którym imperialistyczne i antydemokratyczne czynniki pod-

jęły dzieło odbudowy Niemiec na zasadach stanowiących całkowite zaprzeczenie podstaw pokojowego uregulowania problemu niemieckiego.

Strefy okupacyjne, na które podzielono Niemcy tylko w celu rozgraniczenia terenów działania armii okupacyjnych i zarządów kontrolnych mocarstw, przedstawiają obraz rozwoju stosunków różniących się diametralnie od siebie. Poszczególne części Niemiec wykazują głębokie różnice dotyczące stopnia i sposobów realizacji naczelnych celów okupacji, streszczających się we wspomnianych wyżej zadaniach demilitaryzacji i demokratyzacji Niemiec oraz wypełnienia przez Niemcy ich zobowiązań wobec aliantów.

W radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec przystąpiono do konsekwentnej realizacji tych zadań i osiągnięto poważne sukcesy. Zadanie demilitaryzacji realizowano nie tylko drogą likwidacji wojennego potencjału przemysłowego, lecz pojęto je jako zagadnienie usunięcia podstaw i źródeł militarystycznych sił niemieckiej agresji.

W tym celu przeprowadzono konsekwentnie program reformy rolnej, pozbawiając najgroźniejszy dla pokoju element junkrów niemieckich podstaw ich politycznej i gospodarczej potęgi. Planem reformy rolnej objęto 12 358 majątków, z których 6 986 należało do junkrów, 3 280 do zbrodniarzy wojennych oraz 2 089 do państwa hitlerowskiego, partii narodowo-socjalistycznej i do *Wehrmachtu*. Tą drogą wydarto z rąk czynników zagrażających bezpieczeństwu i pokojowi 3 041 500 ha ziemi, którą oddano do wykorzystania ludziom pracy.

Zadanie likwidacji materialnych podstaw potęgi niemieckich militarystów zrealizowano dalej drogą upaństwowienia wielkich zakładów przemysłowych i banków oraz wywłaszczenia majątków przestępców wojennych i aktywistów hitlerowskich.

Przez odjęcie majątków junkrom pruskim i potentatom przemysłowym, przestępcom wojennym i aktywnym członkom partii hitlerowskiej podważono podstawy wpływów niemieckich elementów militarystycznych, stawiając krok na drodze do całkowitej demilitaryzacji Niemiec.

Zadania demokratyzacji Niemiec nie potraktowano jako czczej formuły, lecz stworzono podstawy dla rozwoju demokratycznych form życia w Niemczech wyzwolonych spod wpływów hitlerowskich i oczyszczonych z pozostałości faszyzmu. Ukarano zbrodniarzy wojennych i usunięto od wpływu na bieg życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego aktywnych członków partii hitlerowskiej.

Dzięki wprowadzeniu głęboko sięgających reform społeczno-gospodarczych z reformą rolną i upaństwowieniem banków i wielkich zakładów przemysłowych na czele, stworzono trwałe podstawy dla swobodnego rozwoju urządzeń demokratycznych.

Wysnuwając wnioski z tragicznych doświadczeń rozbicia ruchu robotniczego, które umożliwiło reakcyjnym elementom junkrów i przed-

stawicieli wielkiego przemysłu opanowanie aparatu państwowego, co z kolei ułatwiło Hitlerowi przejęcie go od dotychczasowych włodarzy, zrealizowano postulat jedności ruchu robotniczego. Zjednoczona klasa robotnicza przy współudziale jednolitych związków zawodowych, demokratycznych związków chłopskich oraz inne organizacje antyfaszystowskie stoją na straży rozwoju instytucji demokratycznych.

Jakkolwiek wiele jeszcze pozostaje do dokonania w procesie demokratyzacji także tej części Niemiec, to jednak stwierdzić należy, że może ona już poszczycić się znacznymi osiągnięciami. Osiągnięcia te są najbardziej pocieszające dla nas, Polaków, dla których ustosunkowanie się Niemców do problemu naszej granicy na Odrze i Nysie jest probierzem ich dojrzałości demokratycznej. Nie dojrzało jeszcze wprawdzie nawet na terenie wschodnich Niemiec powszechne zrozumienie, że manewrowanie argumentami rewizji granic jest tylko atutem w ręku szowinistycznych elementów niemieckich rewizjonistów dążących do wzniecenia nowej pożogi wojennej. Widoczne są jednak objawy dojrzewającego powoli zrozumienia tej prawdy wśród postępowych elementów skupiających się głównie w szeregach Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec.

Postępy dokonane we wschodniej części Niemiec na polu realizacji zasadniczych celów okupacji, wytkniętych w porozumieniach osiągniętych w Jałcie, Teheranie i Poczdamie, są najbardziej widoczne w porównaniu ze stanem rzeczy w Zachodnich Niemczech.

Zachodnia część Niemiec jest domeną działalności nie tylko rodzimych reakcjonistów i znanych z okresu rządów hitlerowskich militarystów i przestępców wojennych, lecz również przytułkiem dla zbiegłych w obawie przed odpowiedzialnością karną junkrów i zbrodniarzy wojennych ze wschodniej części Niemiec. Na tym terenie znaleźli oni podatny grunt dla kontynuowania swej działalności i czynienia przygotowań do nowej awantury wojennej. Najbardziej smutnym objawem jest jednak stanowisko zachodnich aliantów wobec działalności jawnych i ukrytych militarystów niemieckich. Są oni bowiem nie tylko tolerowani i dopuszczani do najwyższych stanowisk w administracji państwowej i życiu gospodarczym, lecz często znajdują oparcie dla swej działalności w polityce zachodnich aliantów wobec Niemiec i w enuncjacjach dygnitarzy i autorytetów w życiu publicznym Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

Władze anglo-amerykańskie dopuściły do całkowitego zahamowania procesu demilitaryzacji Niemiec Zachodnich. W strefie amerykańskiej ze 120 fabryk przemysłu wojennego pierwszej kategorii zatwierdzono plan likwidacji jedynie 52 fabryk, w sferze brytyjskiej z 284 fabryk podlegających przymusowej likwidacji przeznaczono do likwidacji 86 zakładów. Pozostawiono w stanie nietkniętym szereg zakładów przemysłu wojennego, podziemne tunele, zbiorniki ropy, a natomiast do rozbiórki

jako fabryki przemysłu wojennego zakwalifikowano warsztaty reperacji samochodów, pługów śnieżnych, biura giełdy mięsnej, punkty kontroli handlu ulicznego itp. Zamiast stanowczej i konsekwentnej likwidacji przemysłowego potencjału wojennego pozostawia się militarystom niemieckim dostateczne możliwości dla szybkiej odbudowy nowej machiny wojennej. Takie znaczenie posiadają jednostronne decyzje anglo-amerykańskie w sprawie ustalenia planu przemysłowego dla Niemiec Zachodnich i takie też znaczenie posiadają podobne decyzje w sprawie ustalenia planu odszkodowań wojennych dla aliantów.

Zagadnienie potencjału przemysłowego Niemiec powojennych jest sprawą głęboko dotykającą samych podstaw powojennej struktury ekonomicznej świata i budowy trwałego pokoju, gdyż Niemcy wyposażone w aparat przemysłowy dający się przystosować dla potrzeb nowej wojny będą zawsze źródłem niepokoju i hamulcem w procesie stabilizacji świata.

Nie tylko politycy i ekonomiści, lecz również trzeźwo myślący przeciętni obywatele różnych narodów świata zdają sobie sprawę, że naiwne byłoby żądanie „organizacji" Niemiec lub przetworzenia ich w wielkie „kartoflisko" według recepty byłego amerykańskiego ministra skarbu Morgenthaua. Nikt jednak, komu dobro świata i pokoju leży na sercu, nie pogodzi się z myślą, że należy odbudować przemysł niemiecki przed zniszczonym przemysłem innych narodów europejskich, które były ofiarami agresji i okrucieństw hitlerowskich.

Takie stanowisko jest sprzeczne z zasadami sprawiedliwości międzynarodowej i postanowieniami porozumień wielkich mocarstw, których kamieniem węgielnym jest zasada, że ofiarom agresji niemieckiej należy przyznać pierwszeństwo w odbudowie przed agresorem niemieckim.

Niestety, jednak mimo widocznych obaw i niechęci Francji, która poznała niszczące skutki niemieckiej machiny wojennej, mocarstwa zachodnie uległy rozkazowi Waszyngtonu i wyrażają zgodę na odbudowę przemysłu niemieckiego jako centralnego punktu gospodarki zachodnioeuropejskiej. Wyrazem takiego stanowiska mocarstw zachodnich jest plan Marshalla. Jego celem nie jest udzielenie narodom europejskim pomocy dla umożliwienia im swobodnego rozwoju własnej gospodarki według narodowych potrzeb i planów, lecz uczynienie z nich kolonii gospodarczych Stanów Zjednoczonych, w których monopoliści amerykańscy mogliby lokować swe kapitały, tworząc z nich tereny własnej eksploatacji gospodarczej i kierując ich rozwojem według własnych potrzeb i życzeń. W tym systemie kolonii amerykańskich Niemcy Zachodnie odgrywałyby dominującą rolę, gdyż w planie Marshalla nie chodzi bynajmniej o przyłączenie Zachodnich Niemiec do Europy Zachodniej, lecz przeciwnie, o przyłączenie Zachodniej Europy do Niemiec Zachodnich.

Przez przekształcenie Zagłębia Ruhry na główny obszar strategiczny Stanów Zjednoczonych w Europie i przez stworzenie bloku uległych państw dokoła tego punktu centralnego, plan Marshalla ujawnia zamiary Stanów Zjednoczonych związane z utworzeniem głośno dyskutowanych tzw. Stanów Zjednoczonych Zachodniej Europy. Kombinacja taka stanowić miałaby bowiem organizację systemu państw zależnych, będących awangardą dla ekspansji kapitałów amerykańskich monopolistów w Europie.

Celom demilitaryzacji i demokratyzacji Niemiec nie służy również polityka społeczno-gospodarcza w strefach anglo-amerykańskich Niemiec, gdzie mimo uchwalenia reformy rolnej po przewlekłych dyskusjach nie udaremniono praktycznie możliwości koncentracji w rękach junkrów i obszarników dostatecznych środków dla utrzymania ich wpływów ekonomicznych i politycznych. Reforma rolna nie jest realizowana nawet w tych skromnych rozmiarach, w jakich ją uchwalono.

Upaństwowienie wielkich zakładów przemysłowych, którego domagają się energicznie górnicy niemieccy i niemieckie związki zawodowe w Niemczech Zachodnich, natrafia na zdecydowany opór przedstawicieli władz amerykańskich, któremu musieli się podporządkować członkowie socjalistycznego rządu brytyjskiego.

Przemysł zachodnich Niemiec stanowi nadal groźną koncentrację kapitałów, którymi kieruje obok dyktującej ręki monopolistów amerykańskich znienawidzona przez postępowe elementy całego świata grupa niemieckich potentatów przemysłowych, do niedawna podpora reżimu hitlerowskiego. Niektórzy z nich zasiedli na ławach oskarżonych jako zbrodniarze wojenni i jakkolwiek potraktowani zostali z wręcz zdumiewającą wyrozumiałością, musieli usunąć się w ciszę chwilowego zapomnienia. Inni jednak wysunęli się na naczelne stanowisko w życiu politycznym i gospodarczym zabiegając z dużym zasobem energii o zachowanie nieuszczuplonej pozycji udziałowców wielkich karteli i bankowości. Koalicja potentatów przemysłowych i finansowych oraz przestępców wojennych i aktywistów hitlerowskich podjęła walkę o zajęcie kluczowych pozycji politycznych i gospodarczych w Niemczech Zachodnich. Stanowiska w organach dwustrefowych władz gospodarczych we Frankfurie nad Menem, które pod kontrolą władz anglo-amerykańskich mają dyrygować życiem gospodarczym połączonych stref anglo-amerykańskich, obejmują znani i aktywni hitlerowcy.

W tych warunkach denazifikacja w Niemczech zachodnich stała się istną farsą, a głośne skandale denazifikacyjne są przedmiotem licznych anegdot. Organa prasy postępowej publikowały długie listy wybitnych działaczy hitlerowskich, którym z powodzeniem udało się przeniknąć przez sito procesów denazifikacyjnych. Sam wyraz „denazifikacja" traktowany jest w Niemczech Zachodnich z przekąsem, czemu nie można się

dziwić wobec kompromitującego całą akcję denazifikacyjną faktu, że ujawniono, iż krajowi ministrowie niemieccy dla spraw denazifikacyjnych byli sami członkami partii hitlerowskiej i podlegają procesowi denazifikacyjnemu. Nie sprzyja również procesowi demokratyzacji Niemiec ograniczenie praw organizacji postępowych i demokratycznych, którym anglo-amerykańskie władze okupacyjne uniemożliwiają działalność na terenie Niemiec Zachodnich.

Jednolity ruch związków zawodowych jest rozbijany podjazdową działalnością elementów znajdujących się na usługach monopolistów amerykańskich, którym nie na rękę jest dopuszczenie do swobodnego rozwoju połączonych związków zawodowych. Poparciem anglo-amerykańskim cieszą się natomiast organizatorzy dywersyjnych związków zawodowych, których celem jest jedynie osłabienie ruchu związkowego dążącego do zespolenia sił czynników postępowych walczących o realizację zasad sprawiedliwości społecznej i rozwój urządzeń demokratycznych.

Jeszcze bardziej ponura i złowieszcza dla procesu demokratyzacji sytuacja wytworzyła się na polu działalności niemieckich partii politycznych. Partie polityczne w Niemczech Zachodnich stały się domeną działalności wielu zamaskowanych hitlerowców i wielbicieli porządku narodowo-socjalistycznego, którzy korzystają z poparcia władz anglo-amerykańskich, wysługując się w zamian za to poparcie interesom monopolistów amerykańskich.

Działacze tych partii bez względu na to, czy w grę wchodzą eksponenci prawicowej partii chrześcijańsko-demokratycznej, czy też pozornie lewicowej partii socjal-demokratycznej z Kurtem Schumacherem na czele, posłusznie wykonują rozkazy amerykańskich finansistów z Wall-Street, otrzymując za to wolną kartę na propagowanie rewizji granic.

Wysługując się swoim mocodawcom z Wall-Street Schumacher uczynił głównym celem swoich wystąpień rozbijanie frontu robotniczego. Stwarza sztuczne antagonizmy w łonie ruchu robotniczego i udaremnia jednolitą akcję w interesie urządzeń demokratycznych. Szkodliwość roboty schumacherowskiej dla walki o postęp i demokrację jest widoczna w świetle doświadczeń światowego ruchu robotniczego, jednak jej nieuniknione ponure następstwo dla świata pracy w Niemczech jest szczególnie wymowne. Najważniejszą bowiem przestrogą przeszłości dla Niemiec jest doświadczenie skutków błędów z roku 1918 i lat następnych. Wtedy zaś w ruchu robotniczym nie przezwyciężono rozłamu, co wzmocniło junkrów, magnatów przemysłowych i reakcyjną biurokrację. Nie pociągnięto do odpowiedzialności winowajców pierwszej wojny światowej, nie dotknięto potęgi junkrów ani wszechwładzy koncernów i wielkich banków. Pozostawiono na dotychczasowych stanowiskach reakcyjnych i monarchistycznych urzędników, nie ożywiono duchem demokratycznym administracji, sądownictwa i szkolnictwa, a nawet pozostawiono nietkniętą

klikę niemieckich generałów i sztabowców. W wyniku rozłamu w ruchu robotniczym mogła dojść do władzy w Niemczech reakcja torując drogę nazistom i mogła być rozpętana nowa wojna światowa, w wyniku której przelano morze krwi, a sam naród niemiecki stoczył się na dno upadku politycznego, moralnego i gospodarczego.

Nie służy tedy Schumacher interesom demokracji rozbijając ruch robotniczy, jak też nie służy demokracji, gdy staje się orędownikiem walki przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Nie można więc uważać za wynik przypadku, że ze stref anglosaskich Niemiec rozlegają się najgłośniejsze hasła rewizjonistyczne skierowane przeciw zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie i że właśnie Schumacher jest najbardziej hałaśliwym orędownikiem tego rewizjonizmu. Nie jest też rzeczą przypadkową, że na terenie stref anglo-saskich uwiły sobie gniazdko organizacje Niemców wysiedlonych z Polski, Czechosłowacji i krajów wschodniej Europy, które żyją i rozwijają działalność pod hasłem powrotu do swych „dawnych siedzib".

Bardziej pożałowania godne są jednak poczynania i wystąpienia polityków anglo-amerykańskich niż histeryczne miotanie się Schumachera i jego popleczników, którzy zresztą natchnienie i odwagę dla swych napaści czerpią w niemałej mierze z programu ideowego monopolistów amerykańskich i kierowanych ich ręką polityków Stanów Zjednoczonych. Z ich bowiem bagażu ideologicznego wywodzą się ataki przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej i przez nich inspirowane są plany uczynienia z Niemiec Zachodnich bazy strategicznej dla kapitału amerykańskiego.

Przez magnatów z Wall-Street i dyplomatów waszyngtońskich uknute są plany utrzymania potężnego przemysłu Niemiec Zachodnich w ręku odsuniętych tylko w cień niemieckich magnatów przemysłowych i hitlerowskich przestępców wojennych.

Przez tych samych ludzi czynione są zabiegi, by ochronić własność potentatów przemysłu Niemiec Zachodnich przed obowiązkiem przyczynienia się do naprawienia szkód wyrządzonych narodom zjednoczonym przez agresję niemiecką. Z ich tedy winy obrócono w niwecz plan zapłacenia odszkodowań wojennych zniszczonym krajom europejskim.

Ci sami monopoliści amerykańscy, którzy głośno wołają, że podatnik amerykański i angielski musi dopłacać do kosztów okupacji Niemiec zachodnich i wpływają na obniżenie dostaw reparacyjnych zniszczonym narodom europejskim, czerpią niepomierne zyski z obrotów handlowych z Niemcami Zachodnimi.

Dużego rozgłosu nabrała sprawa olbrzymich zysków anglo-amerykańskich eksporterów, którzy za węgiel eksportowany z Niemiec płacili po 5 dolarów za tonę, sprzedając go po cenie trzykrotnie wyższej. Różnica cen wynosiła za czas do ustalenia nowej ceny węgla w wysokości 14 do-

larów zawrotną sumę 250 milionów dolarów. Ponieważ wartość importu żywności do Niemiec wynosiła w 1946 r. 300 milionów dolarów, przeto głośno omawiane dopłaty podatnika angielskiego i amerykańskiego do kosztów utrzymania Niemiec zostały prawie w całości wyrównane zyskiem finansistów z eksportu samego węgla. Zagadkową sytuację, którą znamionują olbrzymie dopłaty do Niemiec a równocześnie zawrotne zyski z Niemiec, tłumaczy okoliczność, że dopłaty istotnie obciążają skromnego podatnika angielskiego i amerykańskiego, a zyski wędrują do kieszeni finansistów anglo-amerykańskich.

Zyski magnatów finansowych nie ograniczają się bynajmniej do obrotów węglem, ponieważ dla finansistów anglo-amerykańskich pracują całe gałęzie przemysłu niemieckiego, jak wytwórczość tzw. samochodów ludowych, aparatów fotograficznych itp.

Olbrzymie źródła zysków przedstawiają dla nich przemysłowe patenty niemieckie, które wywiózł z Niemiec sztab ekspertów posuwających się w ślad za wkraczającą do Niemiec armią amerykańską. Te patenty oszczędzające dziesiątki lat naukowej pracy badawczej są oceniane na sumy wyrażające się miliardami dolarów.

Nie podobna wyliczyć wszystkich źródeł zysków monopolistów amerykańskich, jednak pobieżny rzut oka na nie wystarczy, by odróżnić życiową prawdę polegającą na czerpaniu przez monopolistów anglo-amerykańskich olbrzymich zysków stanowiących w istocie ukrytą formę reparacji wojennych od frazesów, że Niemcy nie mogą płacić odszkodowań wojennych. Tym frazesem, aż nadto pamiętnym z okresu po pierwszej wojnie światowej, usiłują finansiści z Wall-Street pozbawić zniszczone narody europejskie ich prawa do odszkodowań za straty i cierpienia zadane ręką hitlerowską. Tym frazesem usiłują też uchronić przemysł niemiecki przed jakimkolwiek uszczerbkiem, by pozostawić dla siebie wolny teren do dalszej eksploatacji gospodarczej.

Przedstawiony wyżej przegląd zagadnień wykazuje, że polityka anglo-amerykańska nie służy interesom demilitaryzacji i demokratyzacji Niemiec ani też spowodowania Niemiec do zadośćuczynienia wobec zniszczonych narodów europejskich.

Propaganda anglo-amerykańska najgwałtowniej jednak rozpętała się wokół zagadnień federalizacji Niemiec, z którą politycy anglo-amerykańscy łączą nadzieje na utworzenie bloku zachodniego państw mającego zapewnić monopolistom amerykańskim nieograniczone możliwości gospodarczego owładnięcia całą Europą Zachodnią.

Znane są dotychczasowe silne wpływy trustów i koncernów amerykańskich w niemieckim życiu gospodarczym. Sytuację w tej dziedzinie zilustruje kilka faktów. Oto największy amerykański koncern elektryczny *General Electric* posiadał około jednej czwartej kapitału akcyjnego niemieckiej firmy AEG, mając jednocześnie decydujące wpływy na

firmę Osram. *Koncern General Motors Corporation* posiadał nie tylko własną filię w Berlinie, lecz kontrolował również zakłady niemieckiej firmy *Obel* i *Continental Gummiwerke*. Koncerny *Ford* i *Chrysler* posiadały w Niemczech własne przedsiębiorstwa. *Standard Oil Trust* rozporządzał w Niemczech całym szeregiem towarzystw należących do tego koncernu, a m. in. firmą *Deutsch - Amerikanische Petroleumgeselschaft*. Koncern chemiczny *Du Pont de Nemour* kontrolował *I. G. Farbenindustrie*. Kopalnie Stinnesa w Zagłębiu Ruhry miały swe centrum organizacyjne w firmie *Hugo Stinnes Corporation* w Maryland.

Związki między kapitałem amerykańskim i niemieckim nie zostały przerwane nawet podczas ostatniej wojny, czego dowodem są m. in. patentowe porozumienia koncernu *Du Pont* z *I. G. Farbenindustrie*, koncernu *General Electric* z koncernem Kruppa itd.

Pozycja monopolistów amerykańskich w przemyśle Zachodnich Niemiec jest kluczem do rozwiązania zagadki hałaśliwej propagandy wokół problemu federalizacji Niemiec.

Analiza problemu wykazuje wadliwość i nieżyciowość takiego rozwiązania, które może wyjść na korzyść tylko niemieckim rewizjonistom i miedzynarodowym podżegaczom wojennym. Zjednoczenie polityczne Niemiec jest bowiem nieodwracalnym faktem historycznym, którego nie moga na stałe przekreślić sztuczne konstrukcje i rozwiazania. Cofanie Niemiec do okresu przed ich zjednoczeniem przez Bismarcka dawałoby broń do ręki militarystom niemieckim, którzy pod hasłem zjednoczenia Niemiec mogliby z łatwością pozyskać sympatię narodu niemieckiego dla nowej awantury wojennej. Zgodnie bowiem z doświadczeniami historii zjednoczenie Niemiec odbywało się równocześnie z wyzwaniem pod adresem innych narodów, które prowadziło do wojen i rozlewu krwi.

Federalizacja Niemiec nie sprzyja też bynajmniej demokratyzacji Niemiec, gdyż stanowi koncepcję narzuconą narodowi niemieckiemu, który jej nie pragnie i obawia się jej, gdyż osłabia ona zjednoczone siły postępowe, oddając je w niewolę niemieckich, amerykańskich i angielskich magnatów przemysłowych.

Rozbicie Niemiec nie odpowiada też interesom gospodarczego uzdrowienia Niemiec, gdyż wszelkie bariery hamujące stale jedność ekonomiczną są źródłem zamętu gospodarczego.

Rozczłonkowanie Niemiec odpowiada natomiast interesom magnatów przemysłowych w Europie i Stanach Zjednoczonych, gdyż przetwarza zachodnie okręgi przemysłowe Niemiec w obszary wasalne brytyjskiego i amerykańskiego imperializmu oraz w bazę dla realizacji ich planów politycznych.

Powyżej wskazano, jak mocna jest pozycja monopolistów amerykańskich w Niemczech. Pozycja ta może być utrzymana i wzmacniana

w drobnych organizmach pseudo-państwowych. Ich uległość wobec penetracji kapitału amerykańskiego byłaby zapewniona.

Celem monopolistów amerykańskich ukrywających się za projektem federalizacji jest opanowanie Zagłębia Ruhry jako serca Europy, które ma się stać ośrodkiem w systemie uległych państw, wolnych od ambicji zachowania niepodległego bytu politycznego i ekonomicznego. Temu samemu celowi służy też omówiona już wyżej na tle problemu niemieckiego tzw. koncepcja planu Marshalla, który przewiduje rozbudowę Zagłębia Ruhry jako ośrodka gospodarczego Zachodniej Europy. Niemieckie siły reakcyjne popierają zaś federalizację Niemiec, gdyż inną drogą nie mogą zapobiec utworzeniu demokratycznej i zdemilitaryzowanej republiki niemieckiej. Separatyzm jest dla nich sztandarowym hasłem, jako wyraz wrogości wobec demokracji, i narzędziem do wykorzystania uczuć narodowych mas niemieckich pragnących zjednoczenia Niemiec dla celów agresji i odwetu.

W obronie planu federalizacji Niemiec sprzysięgły się siły niemieckich militarystów i magnatów przemysłowych z siłami monopolistów amerykańskich i angielskich, którym wtórują również przedstawiciele ciężkiego przemysłu skupieni wokół magnatów stalowych w Lotaryngii.

Wyrazem tendencji federalizacji Niemiec i stworzenia z nich narzędzia panowania nad Zachodnią Europą dla kapitału amerykańskiego było połączenie stref anglosaskich Niemiec, utworzenie tak zwanej Bizonii, zabiegi w celu pozyskania dla tego planu również Francji, storpedowanie konferencji londyńskiej.

Ten krok polityków amerykańskich i brytyjskich stanowił wstęp do utworzenia z Niemiec Zachodnich samoistnego tworu, który wprawdzie będzie niezdolny do samodzielnego życia politycznego i gospodarczego, ale zaciążyć może na organizmie europejskim jako źródło niepokoju i wzrostu agresywnej siły niemieckiej.

Bogata problematyka niemiecka nie da się wyczerpać w szczupłych ramach artykułu, jednak przegląd najważniejszych zagadnień wykazuje dobitnie, że interesy pokoju i stabilizacji stosunków europejskich wymagają współpracy mocarstw oraz średnich i małych państw w duchu porozumień w Jałcie, Teheranie i Poczdamie. Wszelkie odstępstwa od zasad tych porozumień służą tylko siłom niemieckich militarystów, rewizjonistów i międzynarodowych podżegaczy wojennych.

To tłumaczy, dlaczego naród polski, doświadczony tragicznymi następstwami sąsiedztwa z militarystycznymi Niemcami, występuje zawsze jednomyślnie w obronie zasad poczdamskich, jako najważniejszego aktu w systemie międzynarodowych porozumień wielkich mocarstw i dokumentu gwarantującego granice Polski na Odrze i Nysie.

STANISŁAW DAMROSZ

NAUKA O POLSCE I ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM

Tok nauczania

Nauczanie tego przedmiotu jest w dzisiejszej szkole trudne. Więcej — jest to najtrudniejszy przedmiot dla nauczyciela.

Nie wydano jeszcze podręcznika dla nauczyciela. Brak podręcznika dla ucznia. Urozmaicona i obszerna tematyka przedmiotu wymaga bogatej kompetencji naukowej od nauczyciela, którego nigdy nie uczono w sposób przydatny do wykonania jego zadania. Humanista musi być zarazem geografem, socjologiem, ekonomistą i prawnikiem. Brak publikacji monograficznych i źródłowych do wielu partii programu. Brak map, wykresów, tablic, statystyk i filmów.

Dyrektor i kierownik szkoły z niemałym trudem znajdują w swym gronie odpowiedniego nauczyciela. Upatrzony nauczyciel niekiedy odmawia objęcia przedmiotu nie czując się dość przygotowanym do nauczania.

Toteż zdarzają się fakty złego nauczania tego przedmiotu.

Przykład złej lekcji zdarzył się w jednej ze szkół funkcjonującej na terenie Kuratorium Okręgu Szkolnego Szczecińskiego. Oto wyjątek ze sprawozdania wizytującego:

„Nie mogę podać tematu lekcji. Ani jedno zdanie wypowiedzi nauczyciela, trwającej całą lekcję, nie odnosi się do jakiejkolwiek pozycji programu. Program, według oświadczenia dyrektorki szkoły, był doręczony nauczycielowi. Lekcja była całkowitym zaprzeczeniem treści uwag do programu. Była to pełna frazesów deklamacja o duszyczkach, o szkolnym kole PCK, o różnicy między drewnem i drzewem, o święcie lasu, o piciu i paleniu, o leczeniu ran, o tym, że „każdy uczący jest aniołem stróżem wszystkich waszych poczynań", o podziale i rozmnażaniu się roślin, o dębie pod Sandomierzem pamiętającym czasy Jana III, wreszcie o własnym, tj. nauczyciela, ogródku i zamiłowaniu do pracy na grządkach."

Po takiej lekcji łatwo zgodzić się z mniemaniem, że zła lekcja jest gorsza od żadnej.

Wielu nauczycieli daje lekcje starannie przygotowane, dobrze przeprowadzone i kształcące. Ale nie są to lekcje nauki o Polsce współczesnej. Zdarza się być na dobrej lekcji geografii. Dobrej — metodycz-

nie, ale nieaktualnej dydaktycznie. W jednym ze wschodnich okręgów szkolnych odbyła się lekcja wypełniona analizą systemu wodnego, spławności i połączeń kanałowych sześciu b. województw, które dziś stanowią części składowe radzieckich republik: Białoruskiej i Ukraińskiej.

Lekcję tę ilustrowano mapą Romera z roku 1933.

Nauczyciel, który jest specjalistą geografem, chętnie ucieka do materiału ściśle geograficznego. Czuje się tam mocno i beztrosko. Unika interpretacji politycznej zmian granicznych. A szkoda. Uczeń nie wyniesie na pewno z takiej lekcji „pewnego minimum wiedzy koniecznej dla zrozumienia problematyki współczesności", jak tego wymaga program (Cele nauczania, cz. I, poz. 1).

Nauczyciel historyk również chętnie ogranicza się do materiału ściśle historycznego. Jeżeli dnia 22. III. godzina lekcyjna jest poświęcona sojuszowi polsko-rosyjskiemu z roku 1815, 13. III. — powstaniu Stanów Zjednoczonych, to można mniemać, że niewiele czasu pozostanie nauczycielowi do końca roku na „przedstawienie zarysów naczelnych problemów światowej i polskiej współczesności w ich historyczno-socjologicznej genezie." A tego wymaga poz. 3 cz. I celów nauczania. Jeszcze bardziej odległy od tych celów będzie nauczyciel, który 23. IV. tkwił w historii gospodarczej wczesnego średniowiecza, Bizancjum i epoki Karola Wielkiego.

Nie jest wskazane czynić z nauki o Polsce i świecie współczesnym studium prawno-ustrojowego. A zdarza się i to. W jednej ze szkół okręgu szkolnego warszawskiego nauczyciel analizował subtelności konstytucji 1921 roku w ciągu kilku tygodni kolejno według artykułów. Można mieć obawy, że jego uczniowie zgubią po drodze człowieka, dla którego stworzono tę konstytucję.

Innym przykładem lekcji, której cel wychowawczy wydaje się chybiony, jest lekcja w inteligentnej klasie jednej ze szkół łódzkich. Treść lekcji: naród, język, tradycja, kultura. Definicje narodu: niemiecka Jellinka, francuska Renana, polska Siemieńskiego. Drugą połowę lekcji wypełniły cytaty z R. Dmowskiego. Miało się wrażenie, że była to doskonała metodycznie lekcja nacjonalizmu, a nie patriotyzmu. Wrażenie to uwypukla się, gdy się lekcję zestawi z cz. B. poz. 1 celów wychowawczych przedmiotu: „ugruntować patriotyzm i ... postępowe tradycje na poznaniu wielorakich związków z narodami słowiańskimi i ścisłej łączności interesów i celów wszystkich demokratycznych wspólnot narodowo-państwowych świata."

Brak przygotowania ze strony niektórych nauczycieli przy pozytywnym emocjonalnie stosunku do przedmiotu nauczania powoduje zjawisko, które nazwać można beletryzowaniem dowolnych tematów. W jednej ze szkół szczecińskich inteligetny nauczyciel — lekcję poświęconą

ostatnim przeobrażeniom wsi przekształcił na doskonały, bardzo interesujący i powabnie podany wykład filozofii kultury (Smith, Hegel, Marks, Sprengler i inni). Można mieć wątpliwości, czy w ten sposób osiągnął nauczyciel cel nauczania wskazany w części A, poz. 2: „podać oparty na elementach wiedzy, usystematyzowany obraz Polski współczesnej na tle świata współczesnego."

Inną wadliwością spostrzeżoną ostatnio, nieobcą zresztą kilku innym przedmiotom nauczania, jest tok pracy uzależniony od przewidywanych egzaminów z nauki o Polsce i świecie współczesnym. Materiał nauczania jest w takich wypadkach krojony na miarę przypuszczalnych pytań nieznanych egzaminatorów. Przeplatanie lekcji wzmiankami, jak np. „z tego materiału na pewno otrzymacie pytanie podczas egzaminu" — zniekształca lekcję, czyniąc ją nie celem, lecz środkiem pracy poznawczej, wbrew brzmieniu poz. 3, cz. A celów wychowawczych: „pogłębić pozytywny stosunek do twórczej myśli naukowej jako instrumentu postępu."

Jest jeszcze pewna grupa nauczycieli unikających starannie tzw. spraw drażliwych. Kilku z nich szczerze przyznało, że górującą tendencją w ich pracy jest teza: „aby święty spokój". Nie zawsze podstawą jest tu pogląd na świat, który oględnie nazwać by można nastawieniem retrospektywnym. Lekcje takie poruszające tematy, które podnoszą temperaturę emocjonalną wśród uczniów, bywają w ich notatkach, dyskusjach i innych formach reperkusyj zniekształcone i wywołują skutki denerwujące niekiedy nauczyciela. A nauczyciel jest bardzo zmęczony pracą nad siły. Pragnie spokoju i kosztem całości programu i celów wychowawczych woli niektóre tematy po prostu ominąć.

Nie można pominąć milczeniem utrudnienia w pracy nauczyciela, jakie stawia mu słabnący zresztą opór psychiczny środowiska społecznego, którego miniaturą jest klasa szkolna. Znacznie już rzadziej opory takie tkwią w samym nauczycielu.

Pięknym przykładem umiejętnego przełamania takich oporów w sobie i w klasie jest szkoła podstawowa w Koluszkach. Nauczycielka ob. A. Urbaniakówna pisze:

„W czasie pierwszych lekcji stosunek dzieci był wyraźnie negatywny, obserwowały one uważnie stosunek nauczyciela do tego przedmiotu. W miarę jednak powiększania się ilości lekcji dzieci zmieniły wyraźnie swoją postawę. Dziś żywo interesują się przedmiotem, grono nauczycielskie stwierdza, że jest to przedmiot, który najbardziej klasę absorbuje."

Piękną lekcję dała p. Krzywobłocka w szkole powszechnej nr 13 w Warszawie na temat sojuszu polsko-czeskiego. Lekcja wypadła na dzień 12. III. 47. Nauczycielka umiała wykorzystać aktualność tematu i aktywność klasy. Godzina lekcyjna była nie tylko wzbogaceniem umysłów młodzieży dużą ilością wiadomości z wielu dziedzin wiedzy (historia,

prawo, polityka, ekonomia), ale także przeżyciem ważnego momentu z historii naszego narodu: zlikwidowania niesnasek między bratnimi narodami i wzmożenia obopólnie sił w walce z naporem germańskim.

Bardzo udatnie rozwiązał inne zagadnienie kpt. Misztal uczący w II Gimnazjum i Liceum w Łodzi. Ująwszy retrospektywnie genezę obecnego sojuszu polsko-radzieckiego, w sposób przekonujący i plastyczny wyliczył wszystkie dodatnie tego sojuszu skutki dla Polski: polityczne, gospodarcze, militarne i kulturalne. Umiał zebrać konkretne materiały i liczby, które zastąpiły zbędne frazesy.

Uświadomienie stanu rzeczy na polu nauczania jest koniecznym wstępnym krokiem na drodze usprawnienia pracy nauczyciela. Sprawa ta jest ważna i pilna.

NAUCZYCIELE MÓWIĄ

Anna Urbaniak
naucz. 8-klasowej szkoły podstawowej
w Koluszkach k. Łodzi.

W lipcu ub. r. byłam uczestniczką kursu wakacyjnego poświęconego nauce o Polsce i świecie współczesnym. Obecnie uczę tego przedmiotu w VIII klasie szkoły podstawowej w Koluszkach. W miarę realizowania programu coraz mocniej stoję na stanowisku, że wyczerpanie całości materiału w ramach 2 godzin tygodniowo jest niemożliwe. Tematy podane dałyby się szybciej wyczerpać przy większym zasobie wiadomości z zakresu historii i geografii u moich uczniów. Te jednak na skutek stale jeszcze dających się odczuwać w szkole lat okupacji pozostawiają dużo do życzenia. Zagadnienia, które należałoby wyczerpać dotykając tylko pewnych faktów historycznych, wymagają dokładnego omawiania tych właśnie poszczególnych faktów i to opóźnia posuwanie się z programem.

Prowadzę gazetkę z wiadomościami prasowymi dzieląc je na podane 4 działy. Wiadomości te wymagają omawiania, dyskutowania, sprawdzania, w jakim stopniu są one przyjmowane. To znów zajmuje dużo czasu. Dzieci interesują się żywo bieżącym życiem, w związku z tym nasuwa się im dużo pytań i te wymagają często wyczerpujących, gruntownych, dobrze przemyślanych odpowiedzi, na co trzeba poświęcić przynajmniej jedną do dwóch godzin lekcyjnych w miesiącu. Brak podręcznika zmusza nauczyciela do dyktowania konspektu, co zabiera około 10 minut czasu lekcyjnego. Teraz, u schyłku pierwszego okresu, stoję bezradna wobec programu. Przerobiłam zaledwie $^1/_7$ część programu, przeprowadziłam szereg udanych żywych dyskusji, prowadzę gazetkę ścienną, album ścienny z fotografiami członków rządu polskiego, gazetkę z najlepszymi referatami, wykazy statystyczne dotyczące odbudowy Warszawy, pewnych gałęzi przemysłu, trzyletniego planu. Pracy nad tym przedmiotem poświęcam sporo czasu i wysiłku, co daje mi jednak duże zadowolenie i dlatego pracuję z zapałem. Rozumiem, że jako najmłodsza na terenie swej szkoły nauczycielka, najwięcej ja właśnie powinnam dać z siebie w zakresie tego przedmiotu. Rodzą się jednak we mnie skrupuły, czy dzieci po skończeniu 8 klas, nie mając opanowanej całości pro-

gramu, nie będą miały w związku z tym trudności w dalszym etapie kształcenia się? Czy może mniej gruntownie podawać materiał? W takim wypadku jednak groziłby mi werbalizm.

Na zakończenie pragnę się podzielić swym spostrzeżeniem dotyczącym stanowiska dzieci wobec przedmiotu nauki o Polsce i świecie współczesnym. W czasie pierwszych lekcji stosunek uczniów był wyraźnie negatywny, obserwowali oni uważnie stosunek nauczyciela do tego przedmiotu. W miarę jednak powiększania się ilości lekcji dzieci zmieniły zdecydowanie swoją postawę. Dziś żywo interesują się przedmiotem, grono nauczycielskie stwierdza, że jest to przedmiot, który najbardziej klasę absorbuje.

*

Maria Grabowska
naucz. szkoły powsz. nr 62 w Warszawie

Na wstępie opiszę trudności, z jakimi spotkałam się obejmując w zeszłym roku klasę VIII.

Materiał dziecięcy — z różnych szkół, poziom nierówny, wiadomości z historii i geografii bardzo skąpe, niekiedy zupełny ich brak.

Wobec tego odłożyłam naukę o Polsce i świecie współczesnym do czasu, aż zapoznałam młodzież z historią starożytną, kładąc nacisk na ustrój polityczny, społeczny, walkę klas, powtórzyłam historię średniowieczną Polski i dopiero zaczęłam naukę o Polsce i świecie współczesnym.

Przy opracowaniu tematów trzymałam się ściśle programu.

Prowadziłam wykład i dyktowałam najważniejsze punkty objaśnionego materiału, gdyż dzieci samodzielnie notować nie potrafiły.

Niemal na każdej lekcji kontrolowałam wiadomości młodzieży.

W pierwszych miesiącach materiał podawany wydał się uczniom bardzo trudny, uczono się go na pamięć. Postawa na lekcji bierna. Zdawałam sobie sprawę, że tok lekcji dużo pozostawiał do życzenia, że werbalizm w szkole nie powinien mieć miejsca, ale tylko w ten sposób mogłam czegoś nauczyć. W drugiej połowie roku zainteresowanie wzrosło, młodzież myśli i pyta.

W opracowaniu aktualnych zagadnień wielką pomocą była prasa codzienna, której doborem kierowałam.

Jest rzeczą konieczną utworzenie specjalnego działu książek o Polsce i świecie współczesnym w bibliotekach szkolnych i uprzystępnienia nauczycielstwu wykładów o Polsce i świecie współczesnym na Uniwersytecie Warszawskim.

*

Wiesław Żurawski
naucz. Państw Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Rejtana

Lekcję prowadzę w sposób dwojaki:

I. 1. Sprawozdanie z lekcji poprzedniej.
2. Mój wykład ilustrowany tekstami źródłowymi.
3. Dyskusja w kwestiach spornych.

II. 1. Referat ucznia.
2. Dyskusja.
3. Moje uzupełnienia i ilustracja tekstów źródłowych.

W ciągu roku szkolnego uczeń musi napisać przynajmniej dwa dłuższe referaty. Literaturę zagadnienia podaję. Często uczniowie sami dopełniają pewne braki w materiale naukowym celowo przeze mnie opuszczonym.

Uczniowie wykazują duże zainteresowanie i częstokroć sami dopominają się o referat.

W zasadzie specjalnych trudności przy realizowaniu programu nie mam. Najtrudniejsze są zagadnienia socjologiczne i ekonomiczne. Przyczyna tego leży, przypuszczam, w słabym, jak dotąd, traktowaniu tych spraw na lekcjach historii, w której dominowały raczej zagadnienia natury politycznej. Ponieważ w klasach, w których prowadzę naukę o Polsce, mam jednocześnie lekcje historii, staram się trudności te pokonać, jak dotąd z niezłym wynikiem.

Braki w pomocach szkolnych są duże. Przede wszystkim należałoby opracować podręcznik dla młodzieży szkolnej. Młodzież ma niesłychane trudności przy nauce przedmiotu. Podstawą jest wykład, który uczniowie muszą notować, niestety, czynią to często dość nieudolnie. Przy opracowywaniu referatów mają trudności z wyszukaniem odpowiedniej lektury. Mam wrażenie, że poza podręcznikiem należałoby stworzyć cały cykl popularno-naukowych monografii z zakresu nauki o Polsce, opartych o szerokie podłoże historyczne. Wydawnictwa w tym zakresie są niewystarczające, mają bowiem charakter zbyt emocjonalny, za słaby zaś pod względem naukowym. Czy nie dałoby się stworzyć specjalnego cyklu w wydawnictwie „Wiedza Powszechna"?

*

Stanisław Majchrzak
naucz. Państw. Gimnazjum w Świecie (Pomorze)

Bogactwo tematyki i treści programu nauki o Polsce i świecie współczesnym nastręcza trudności w wyczerpaniu materiału, zwłaszcza jeżeli się chce rozwinąć zagadnienia bieżące z zakresu polityki wewnętrznej i zagranicznej, czym młodzież trzeba żywo zainteresować, a ma się do dyspozycji tylko 2 godziny tygodniowo.

Co prawda, trudności te zmniejszyły się nieco ze zmianą klas licealnych na normalne, niemniej jednak w klasach semestralnych dla dorosłych istnieją nadal, szczególnie zaś w klasie wyrównawczej (VIII klasa szkoły podstawowej), gdzie jest tylko jeden rok nauki, a młodzież nie jest dostatecznie przygotowana i program choćby w zmniejszonym zakresie staje się trudny do zrealizowania, tym bardziej że naukę historii wyprzedza nauka o Polsce i świecie współczesnym. (W VIII klasie szkoły podstawowej nie wszystka młodzież uczyła się nawet historii średniowiecznej).

Wspomnieć jeszcze wypada odnośnie klasy wyrównawczej, że sprawa koniecznego podyktowania młodzieży syntezy bardziej szczegółowej niż w klasach wyższych pochłania dużo czasu.

Niezbędne by były pomoce naukowe w formie pewnych wykresów i zestawień z różnych dziedzin, zwłaszcza gospodarczej.

O ile na początku wyłaniały się pewne specjalne trudności wynikające z nastawienia uczniów do nowego przedmiotu, to muszę z zadowoleniem wyznać, iż obecnie nie ma żadnych pod tym względem kłopotów: grunt został przeorany. Widać już u młodzieży pełne uświadomienie obywatelskie, pogłębia się znajomość rzeczywistości współczesnej.

Młodzież bierze żywy udział w życiu społeczno-politycznym uczestnicząc w demokratycznych organizacjach młodzieżowych.

Zalety powyższe dotyczą również i starszej młodzieży, uczącej się popołudniu, która przeważnie jest mi znana jeszcze z czasów przedwojennych.

STANISŁAW A. MAJEWSKI

PROBLEMATYKA PLANU ODBUDOWY GOSPODARCZEJ

Pierwszy nasz narodowy plan gospodarczy nosi nazwę „Plan Odbudowy Gospodarczej". Odnosi się on do zakresu od 1 stycznia r. 1947 do 31 grudnia r. 1949. Zatem dnia 31 grudnia r. 1947 upłynie pierwszy rok wykonania Planu Odbudowy Gospodarczej.

Planowanie gospodarcze jest ściśle związane z naszą nową rzeczywistością gospodarczo-społeczną i jego rozpoczęcie poprzedzać musiały doniosłe akty ustawodawcze. Planowanie bowiem gospodarcze nie jest możliwe bez uprzedniego przejęcia przez państwo przynajmniej kluczowych pozycji gospodarczych, tj. tych warsztatów pracy, których posiadanie zapewnia mu decydujący wpływ na bieg i na rozwój całej gospodarki narodowej. Unarodowienie podstawowych zakładów pracy zostało dokonane na mocy „ustawy z 3 stycznia r. 1946 o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej" (Dz. U. R. P. z 5 lutego 1946 r. nr 3, poz. 17). W artykule pierwszym tej ustawy czytamy: „Dla planowego odbudowania gospodarki narodowej, zapewnienia państwu suwerenności gospodarczej i podniesienia ogólnego dobrobytu przejmuje państwo na własność przedsiębiorstwa na zasadach niniejszej ustawy".

W artykule trzecim ustawy wymienione są rodzaje przedsiębiorstw przechodzących na własność państwa. Są to mianowicie: wszystkie kopalnie, przemysł naftowy, przemysł gazu ziemnego — z kopalniami, rafineriami, gazoliniarniami, gazociągami; przedsiębiorstwa wytwarzające energię elektryczną w celach zarobkowych; przedsiębiorstwa wytwarzające gaz dla celów przemysłowych i domowych; zakłady wodociągowe obejmujące obszar większy aniżeli jednej gminy; huty żelaza i innych metali; przedsiębiorstwa przemysłu zbrojeniowego, lotniczego i materiałów wybuchowych; koksownie; cukrownie, gorzelnie, fabryki wódek i większe browary, fabryki drożdży, większe młyny zbożowe i większe olejarnie, chłodnie składowe; wielki i średni przemysł włókienniczy; przemysł poligraficzny i drukarnie. Poza tymi w ustawie wymienionymi rodzajami przedsiębiorstw zostały przez państwo także przejęte przedsiębiorstwa tam nie wymienione, mianowicie te, które zdolne są zatrudniać więcej niż 50 pracowników na jedną zmianę, a także wszystkie przedsiębiorstwa komunikacyjne i łącznościowe (z wyjątkiem tych, które należą do samorządu terytorialnego).

Także przeprowadzenie reformy rolnej, zapowiedziane już w Manifeście Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, stanowiło nieodzowny warunek skutecznego planowania gospodarczego. Niezależnie bowiem od tego, że reforma rolna była ziszczeniem wiekowych dążeń mas chłopskich i wszystkich elementów demokratycznych w Polsce od czasu sejmu czteroletniego, także ze względu na konieczność przejścia do gospodarki planowej nie można było ogromnych obszarów ziemskich pozostawić w rękach prywatnych właścicieli. Albowiem dałoby to im zbyt duży wpływ na bieg życia gospodarczego w kraju przeważnie jeszcze rolniczym i można było z góry

przewidzieć, że wpływ ten wyrażałby się w przeciwdziałaniu skutecznemu wprowadzaniu w życie narodowych planów gospodarczych.

Zatem ustawa o unarodowieniu przemysłu i dekret o reformie rolnej stanowiąc fundament nowego ustroju gospodarczo-społecznego są zarazem *conditio sine qua non* realności i skuteczności naszego planowania gospodarczego. Doświadczenia powojenne pokazały, że istotnie w tych krajach, w których nie uspołeczniono warsztatów pracy w dostatecznej mierze, układane plany pozostają przeważnie „na papierze". Nie posiadają tam one mocy obowiązującej, lecz stanowią tylko zalecenia władz państwowych dla prywatnych właścicieli, którzy te zalecenia tylko w tym stopniu honorują, o ile odpowiada to ich własnym interesom.

Trzecim warunkiem skuteczności planowania gospodarczego, możności szybkiego odbudowania kraju było przyłączenie Ziem Odzyskanych do Macierzy. Na posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej z dn. 21. IX. 1946 r. minister przemysłu Hilary Minc powiedział m in.: „... otrzymaliśmy na zachodzie wielki aparat produkcyjny środków produkcji wymagający nie budowy na nowo, ale tylko odbudowy, co jest znacznie mniej kosztowne. Otrzymaliśmy Zagłębie Wałbrzyskie i Śląsko-Opolskie, otrzymaliśmy wielkie fabryki metalowe, jak Państwowe Fabryki Wagonów, Zaodrzańskie Zakłady Budowy Mostów i Wagonów, otrzymaliśmy huty żelazne, jak huta Bobrek, huta Mała Panew, huta Stołczyn koło Szczecina, otrzymaliśmy poważną bazę energetyczną, otrzymaliśmy produkcję szkła optycznego, nawozów, fabrykę elektrod węglowych — jedyną w Europie — i wiele innych podstawowych fabryk środków produkcji".

Bez bogactw naturalnych i wielkich zakładów przemysłowych, które przejęliśmy na Ziemiach Odzyskanych, dźwiganie się z gruzów powojennych przy pomocy głównie sił własnych byłoby rzeczą niemożliwą. A doświadczenia z okresu lat międzywojennych nauczyły nas, że za pomoc uzyskaną od kapitalistów zagranicznych trzeba płacić bardzo drogo, bo kosztem niezależności gospodarczej, a nawet ograniczenia suwerenności państwowej.

Odzyskawszy więc dawne ziemie piastowskie, przeprowadziwszy reformę rolną i przejąwszy kluczowe pozycje gospodarcze na własność państwa można było przystąpić do ułożenia narodowego planu gospodarczego, a później skutecznie wprowadzać go w życie. Nie były to jednak rzeczy łatwe. W porównaniu z niektórymi obszarami Związku Radzieckiego Polska wyszła z wojny jako kraj najbardziej zniszczony. Stolica kraju, w której skupiała się przed wojną ogromna część majątku narodowego, leżała niemal całkowicie w gruzach. Ludność poniosła ciężkie ofiary w wyniku wojny i wskutek mordeiczego terroru okupanta. Była ona wyniszczona fizycznie na skutek maltretowania, niedożywiania w obozach koncentracyjnych i na robotach przymusowych. Wzrastała śmiertelność, niezdolność do pracy, szerzyła się gruźlica i inne choroby. Odbywały się ruchy ludnościowe imigracyjne i remigracyjne — z niewoli, z obozów, z robót przymusowych, z krajów sprzymierzonych, z miejsc wysiedlenia oraz odbywało się samorzutne przesiedlanie się z ziem dawnych na Ziemie Odzyskane.

Poza tymi ogromnymi trudnościami powojennymi były jeszcze inne. Państwo przejęło na własność tylko kluczowe pozycje gospodarcze. W rękach prywatnych pozostało całe rolnictwo, prawie cały handel, rzemiosło i mniejsze zakłady przemysłowe. Drobna część handlu i wytwórczości była uspołeczniona w spółdzielniach, ale spółdzielczość była słaba. W wyniku przeprowadzonych reform powstał u nas całkiem specjalny ustrój. Polski model gospodarczy stanowi zupełną nowość ustrojową. Wprawdzie w Związku Radzieckim istniało już bogate wieloletnie doświadczenie w dziedzinie planowania gospodarczego, ale tam prawie wszystkie warsztaty pracy (a więc także całe rolnictwo i cały handel) zostały uspołecznione. Żywcem więc stamtąd czerpać wzorów planowania nie można było z powodu odmienności naszego modelu go-

spodarczego. Nasz plan gospodarczy musiał rzeczywiście być n a r o d o w y, tzn musiał odpowiadać naszym specjalnym warunkom ustrojowym i również tym całkiem wyjątkowym okolicznościom, w jakich naród nasz znalazł się po wojnie.

Trzeba było zatem obmyślić taki plan gospodarczy, aby rzeczywiście i skutecznie móc przy jego pomocy nadawać pożądany kierunek rozwojowy całej gospodarce narodowej pozostawiając jednocześnie swobodę działania gospodarczego, czyli tzw. inicjatywę prywatną, rozległemu sektorowi prywatnemu. Trzeba było wzmocnić i rozbudować spółdzielczość. Trzeba było przede wszystkim i za wszelką cenę jak najprędzej puścić w ruch przedsiębiorstwa w sektorze publicznym. Trzeba było usunąwszy Niemców objąć we faktyczne władania Ziemie Odzyskane, osiedlając tam ludność polską, zagospodarowując wsie, uruchamiając fabryki, odbudowując na Wybrzeżu zniszczone porty. Trzeba było to wszystko zrobić prędko, ale jednocześnie pamiętać o tym, że szerokie masy społeczeństwa są nędznie odziane i wygłodzone. Trzeba więc było pamiętać o dniu dzisiejszym i jutrzejszym, jednakże nie wolno było równocześnie tracić z oczu perspektywy lat dalszych. Innymi słowy, plan musiał być tak ułożony, aby w wyniku jego wykonania móc zaspokoić najpilniejsze potrzeby bieżące i jednocześnie położyć fundament pod rozbudowę gospodarczą w dalszej przyszłości.

Był jeszcze inny rodzaj trudności. Dla ułożenia realnego planu trzeba posiadać szczegółowe dane o stanie gospodarki narodowej w momencie wyjściowym. Nie można przecież układać planu gospodarczego nie wiedząc dokładnie, czym się rozporządza w zakresie surowców, fabryk, zapasów gotowych wyrobów, liczby ludności zdolnej do pracy, nie znając liczb odnoszących się do pracowników wykwalifikowanych i zawodowo wykształconych itp. Przed wojną nasza statystyka gospodarcza była nieźle rozbudowana, ale dane przedwojenne przestały odpowiadać rzeczywistości wobec zmian zaszłych w czasie i na skutek wojny.

Oto jak wielkie były początkowe trudności planowania gospodarczego. Toteż Plan Odbudowy Gospodarczej nie powstał od razu. Już w r. 1946 układano i wykonywano w Ministerstwie Przemysłu plany tzw. o d c i n k o w e, odnoszące się do poszczególnych gałęzi przemysłu. Tymczasem powołany do życia w listopadzie roku 1945 Centralny Urząd Planowania gromadził materiały do narodowego planu gospodarczego. Pierwszy szkic takiego planu kilkuletniego został przez Rząd Jedności Narodowej przedłożony Krajowej Radzie Narodowej już we wrześniu r. 1946. Dnia 21 tego miesiąca szkicowy ten projekt został zatwierdzony przez K. R. N., która jednocześnie wezwała rząd do przygotowania ostatecznego planu trzyletniego pod nazwą: „Plan Odbudowy Gospodarczej". Stosownie do tego wezwania Centralny Urząd Planowania ułożył projekt planu dokładnego pod nazwą „Przedłożenie rządowe — Ustawa o Planie Odbudowy Gospodarczej", który uchwałą sejmu z dnia 2 lipca r. 1947 stał się ustawą obowiązującą wstecz od dnia 1 stycznia 1947 r. (Dz. U. R. P. z dnia 16 sierpnia 1947 r. nr 53).

W Planie Odbudowy Gospodarczej ustalono następujące cele:

a) utrwalenie nowego ustroju społeczno-gospodarczego,
b) wyrównanie szkód wojennych,
c) scalenie Ziem Odzyskanych z resztą kraju,
d) wszechstronne wyzyskanie w gospodarstwie narodowym szerokiego wybrzeża morskiego,
e) rozszerzenie udziału kraju w gospodarstwie światowym,
f) powrót do kraju emigracji wojennej i przedwojennej,
g) wzrost wydajności czynników wytwórczych.

W wyniku wykonania planu nastąpi podniesienie stopy życiowej pracujących warstw ludności powyżej jej poziomu przedwojennego. Droga do tego celu prowadzi:

a) przez podniesienie wielkości dochodu narodowego, stanowiącej jako ogół dóbr wytwarzanych i dóbr świadczonych ów przysłowiowy bochen chleba, którym trzeba wszystkich obywateli obdzielić, oraz b) przez sprawiedliwy podział dochodu narodowego i usunięcie krzywdy, która od wieków się działa i dzieje się dotąd ludziom w tych krajach, gdzie decyzje gospodarcze należą wyłącznie do prywatnych właścicieli przedsiębiorstw.

Dochód narodowy będzie w latach wykonywania Planu wzrastać stopniowo osiągając w końcu trzeciego roku, tj. w końcu r. 1949, wartość o 13% wyższą niż w r. 1938. Wzrastanie dochodu narodowego oraz główne jego źródła przedstawia następująca tabelka w (miliardach złotych przedwojennych):

	1947	1948	1949
Rolnictwo, rybołówstwo, lasy	3,7	4,7	5,2
Przemysł, rzemiosło	5,0	6,9	8,5
Usługi	3,8	4,9	6,4
R a z e m	12,5	16,5	20,1

W wyniku wykonywania Planu Odbudowy Gospodarczej nastąpi jednak nie tylko wzrost wielkości dochodu narodowego, ale zmienią się także wielkości jego poszczególnych części przypadających na główne oddziały życia gospodarczego — na rolnictwo, przemysł i usługi (transport, łączność, oświata, handel itp.). Jeżeli przyjmiemy, że wielkość każdej części dochodu narodowego w r. 1947 równa jest 100, to udział głównych dziedzin życia gospodarczego w dochodzie narodowym będzie się przedstawiał w kolejnych latach wykonania Planu Odbudowy Gospodarczej, jak następuje:

	1947	1948	1949
Rolnictwo, rybołówstwo, lasy	100,0	127,0	140,5
Przemysł, rzemiosło	100,0	138,0	170,0
Usługi	100,0	128,9	168,4
R a z e m	100,0	132,0	160,8

Jak widać z zestawienia, ta część dochodu narodowego, która pochodzi z przemysłu i rzemiosła, wzrośnie w r. 1949 o 70% w porównaniu z r. 1947. Część dochodu narodowego, która pochodzi z usług, wzrośnie w tym samym czasie o przeszło 68%. Natomiast planowany wzrost dochodu narodowego w rolnictwie ma wynieść tylko przeszło 40%. Innymi słowy, wzrastanie poszczególnych składników dochodu narodowego nie będzie równomierne. Dochód narodowy z wytwórczości w przemyśle i rzemiośle będzie wzrastał najprędzej i najsilniej. Znaczy to, że rola przemysłu i rzemiosła a także usług w całokształcie gospodarki narodowej będzie się stawała coraz większa. Po wykonaniu Planu Odbudowy Gospodarczej kraj nasz przekształci się z rolniczo-przemysłowego, jakim był przed wojną, w kraj przemysłowo-rolniczy. Historia gospodarcza poucza, że uprzemysłowienie kraju — to w czasach nowożytnych jedyna droga do podniesienia powszechnego dobrobytu. Im bardziej w jakimś kraju wytwórczość przemysłowa wyprzedza wytwórczość rolną, tym szybciej i tym bardziej bogaci się jego społeczeństwo. Na ogół tylko w krajach zacofanych pod względem gospodarczym rolnictwo jest głównym źródłem dochodu narodowego.

Przez rozbudowę przemysłu w myśl Planu Odbudowy Gospodarczej położymy trwały fundament pod dobrobyt materialny i wyższy poziom kultury nie tylko dla współczesnego pokolenia, ale również dla pokoleń przyszłych. Dalsze uprzemysłowienie kraju stanowi ową perspektywę, o której wspomnieliśmy wyżej. To, co osiągniemy w wyniku wykonania Planu Odbudowy Gospodarczej, stanie się punktem wyjścia dla dalszego planu wieloletniego, który zaczniemy realizować w r. 1950.

Start drugiego narodowego planu gospodarczego będzie łatwiejszy, a tempo jego wykonania — szybsze. Krótko mówiąc — pierwszy narodowy plan gospodarczy jest wbrew skromnej swej nazwie nie tylko planem odbudowy, ale również planem przebudowy i rozbudowy gospodarczej kraju.

Tyle o perspektywach na dalszą przyszłość.

Na zakończenie rzućmy jeszcze okiem na to, co wykonanie Planu Odbudowy Gospodarczej przyniesie dniu dzisiejszemu i jutrzejszemu. W tym celu podzielmy wysokość całego dochodu narodowego przewidywaną w miarę wykonywania Planu przez przewidywaną liczbę ludności kraju. Otrzymany w ten sposób iloraz dla każdego roku Planu Odbudowy Gospodarczej będzie liczbowym wyrazem tzw. poziomu dochodu narodowego przypadającego przeciętnie na głowę. Ilustruje to następujące zestawienie (w złotych z r. 1938):

w r. 1938	17,7 mldr zł	35,0 mln. osób	= 506 zł na głowę
w r. 1947	12,5 mldr. zł	22,9 mln. osób	= 546 zł na głowę
w r. 1948	16,5 mldr. zł	23,0 mln. osób	= 717 zł na głowę
w r. 1949	21,1 mldr. zł	23.1 mln. osób	= 870 zł na głowę

Jak widzimy, dochód narodowy na głowę osiągnięty w r. 1947 będzie wyższy niż przed wojną. W jakim stopniu procentowym wzrastać będzie dochód narodowy przypadający na głowę w poszczególnych latach Planu widać z następującego zestawienia, w którym dochód narodowy przypadający na głowę w r. 1938 przyjęliśmy za równy 100.

r. 1938 = 100
r. 1947 = 108
r. 1948 = 142
r. 1949 = 170

Jak widać, w r. 1949 dochód narodowy przypadający na głowę wzrośnie o 70% w porównaniu z r. 1938. Przełożone na język zwyczajny liczby te oznaczają, że w wyniku wykonania Planu Odbudowy Gospodarczej kraj nasz nie tylko zaleczy rany zadane mu przez wojnę i okupację, ale wydźwignie się również z przeciętnie nędznego poziomu życia, jaki był jego udziałem przed wojną. Oczywiście, również i w końcu trzeciego roku Planu będziemy jeszcze pod tym względem daleko w tyle za krajami przodującymi pod względem gospodarczym, toteż dalsze zmniejszenie tego dystansu będzie zadaniem następnych narodowych planów gospodarczych.

MŚCISŁAW OLECHNOWICZ

AKCJA MIGRACYJNA W POLSCE PO WOJNIE

Działania wojenne prowadzone na szeroką skalę na obszarze Europy, Azji i Afryki w latach 1939—1945 wywołały olbrzymie wędrówki ludności o specyficznym charakterze przymusowym, tak czy inaczej związanym z operacjami wojennymi. Toteż z chwilą zakończenia działań wojennych rozpoczęły się w Europie ruchy ludności o charakterze likwidacyjnym (powrót uchodźców, jeńców itd.).

Druga wojna światowa spowodowała ponadto gwałtowne zmiany warunków politycznych i społecznych wielu państw. Zmianom tym towarzyszyły w większości krajów biorących udział w wojnie poważne przeobrażenia terytorialne i strukturalne. Zmiany te z kolei wywoływały dalsze ruchy ludnościowe.

Ruchy ludnościowe przybrały szczególnie ostre natężenie w Polsce powojennej. Polska bowiem przeżyła najgłębsze wstrząsy i przemiany, i to zarówno na odcinku społecznym, jak i politycznym. Toteż migracja powojenna w Polsce odznacza się niezwykle wielkimi rozmiarami, niejednolitym jej nasileniem, dość silnie zróżniczkowaną strukturą wewnętrzną, a także rożnorodnością celów, do których ona zmierza. *)

Ruchy migracyjne, jakie były lub jeszcze są w Polsce, podzielić należy na dwie zasadnicze grupy:

1) ruchy migracyjne zewnętrzne (zagraniczne),

2) ruchy migracyjne wewnętrzne.

Osobne miejsce zajmuje tutaj tranzyt ludności z sąsiadujących z Polską krajów przez obszary Państwa Polskiego.

1. RUCHY MIGRACYJNE ZEWNĘTRZNE

Musimy zaznaczyć, iż rozróżnienie wędrówek wewnętrznych od ruchów migracyjnych zagranicznych (zewnętrznych) opiera się na zasadzie kryteriów czysto formalnych, tj. na fakcie, czy dany ruch przekracza granicę polityczną Państwa Polskiego w jego obecnych granicach, czy też nie.

Zmiany warunków politycznych, jakie nastąpiły w Polsce po wojnie, spowodowały zmiany klasyfikacyjne ruchów migracyjnych. Ruchy, które przed wojną uważane były za zewnętrzne, obecnie zaliczymy do wewnętrznych i na odwrót. Tak np. migracja sezonowa robotników polskich do Prus Wschodnich lub na Dolny Śląsk przed wojną zaliczana była do wędrówek zagranicznych. Dziś zaś należy do migracji wewnętrznej itp.

Wędrówki migracyjne zewnętrzne z kolei dzielimy na dwa olbrzymie co do swych rozmiarów i natężenia ruchy:

a) ruchy repatriacyjne,

b) ruchy reemigracyjne.

A. Ruchy repatriacyjne

Ruchy repatriacyjne w Polsce, których obecnie jesteśmy świadkami, są wyłącznie wytworem wojny.

Objęły one:

1. ludność, która podlega repatriacji na skutek zmian tyrytorialnych Państwa Polskiego oraz dążenia władz do przekształcenia Polski w państwo o jednolitym obliczu narodowym;

2. ludność, która zmuszona była do opuszczenia swych siedzib jedynie na skutek działań wojennych i która z chwilą ustania tych działań dobrowolnie do nich powraca.

Zmiany terytorialne przeprowadzone w Polsce po wojnie, w wyniku których odstąpiliśmy ZSRR obszary na wschód od linii Curzona oraz zyskaliśmy w zamian za nie obszary na zachodzie i północy Polski aż po Odrę, Nysę — wywołały ruchy repatriacyjne:

a) ludności polskiej z terenów odstąpionych ZSRR do Polski,

b) ruch odwrotny ludności ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej, a częściowo rosyjskiej z Polski do ZSRR oraz

c) ruch repatriacyjny ludności niemieckiej zamieszkałej na obszarach włączonych po wojnie do Polski — z Polski do Niemiec.

---

*) Ob. W. Skowron *Powojenne ruchy migracyjne w Polsce*, I Sesja Rady Naukowej dla zagadnień Ziem Odzyskanych. Kraków 1945 r.

Akcję repatriacyjną z ZSRR z obszarów odstąpionych Związkowi Radzieckiemu oraz z Polski do ZSRR rozpoczęto w zaraniu odrodzenia państwowości polskiej na podstawie zawartych w dniach 9 i 22 września 1944 roku układów Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z rządami Ukraińskiej, Białoruskiej i Litewskiej republik radzieckich. Układy te realizowały wyrażoną w Manifeście z dnia 22 lipca 1944 r. wolę ówczesnego reprezentanta narodu polskiego uregulowania granicy polsko-radzieckiej zgodnie z zasadą „Ziemie polskie — Polsce, ziemie ukraińskie, białoruskie i litewskie — Radzieckiej Ukrainie, Białorusi i Litwie". *)

Akcję repatriacyjną rozpoczęto już w listopadzie 1944 r., tj. wówczas jeszcze, gdy front przebiegał nad Wisłą.

Repatrianci, zgodnie z zawartymi układami, mogli zabierać ze sobą mienie ruchome i inwentarz żywy a częściowo też martwy, z wyjątkiem mebli i nadmiernych ilości ziarna i okopowych.

Opuszczone przez repatriantów gospodarstwa podlegały opisowi i oszacowaniu. Stanowić one miały podstawowy fundusz osiedleńczy dla przybywających na podstawie układu rzesz ewakuowanych.

W chwili obecnej akcja powyższa jest całkowicie zakończona. W jej wyniku w stosunkowo krótkim czasie repatriowano z republik radzieckich (USRR, BSRR i LSRR) do Polski 1 239 676 osób, z Polski zaś do Związku Radzieckiego 518 219 osób.

Szczegółowe jej rezultaty ilustruje niżej zamieszczona tablica:

Przedmiot	Rok				
	1944	1945	1946	1947 do 1. XII	Ogółem
Repatriacja z:					
Ukraińskiej SRR	117.212	511.817	158.435	67	787.591
Białoruskiej „	—	135.654	136.419	1.919	274.064
Litewskiej „	—	53.899	123.443	699	178.021
Razem repatriowano do Polski	117.212	701.430	418.297	2.757	1.239.676
Repatriacja z Polski do ZSRR	35.845	305.870	176.504	—	518.219

Niezależnie od omówionej wyżej zorganizowanej akcji repatriacyjnej w latach 1943 i 1944 na krótko przed uwolnieniem kraju od okupanta na wschodnie tereny Polski (w jej obecnych granicach) napłynęła bardzo poważna liczba ludności polskiej z obszarów b. Małopolski Wschodniej i Wołynia, szukająca schronienia przed pożogą i masowymi aktami terroru band ukraińskich. Liczbę tej ludności szacować należy na ok. 300 tys. osób. Rozmieszczono ją wówczas w okolicznych wsiach i majątkach województw lubelskiego i rzeszowskiego. Z uwagi jednak na znane powszechnie

*) Zasada ta akceptowana została decyzją szefów trzech rządów W. Brytanii, ZSRR i St. Zjedn. Am. w lutym 1945 r. w Jałcie. Według komunikatu wydanego na zakończenie tej konferencji w rozdziale VI znalazł się następujący zwrot: „zwierzchnicy trzech rządów uważają, że wschodnia granica Polski powinna biec wzdłuż linii Curzona z odchyleniem od niej w pewnych okolicach od 5 do 8 km na korzyść Polski. Uważają oni, że Polska powinna uzyskać znaczny przyrost terytorialny na północy i zachodzie".

przeludnienie wsi polskiej we wspomnianych okręgach nastąpiło dalsze przesiedlenie tej części ludności w akcji migracji wewnętrznej na tereny zachodnie i Ziemie Odzyskane.

Do ruchów repatriacyjnych wywołanych zmianami terytorialnymi zaliczyć też możemy przesiedlenie się dość poważnej części ludności polskiej zza linii Curzona poprzez ruchy armii polskiej i radzieckiej. Zaliczymy więc tu powołanych pod broń oraz do służby pomocniczej w wojsku. Osoby te zmobilizowane na terenach odstąpionych zostały po zakończeniu działań wojennych zdemobilizowane w Polsce, a ponieważ podlegały repatriacji, do swych poprzednich miejsc zamieszkania nie powróciły.

W dalszej konsekwencji zmian terytorialnych Państwa Polskiego po wojnie i włączenia doń terenów odzyskanych rozpoczęto w oparciu o układy poczdamskie repatriację zamieszkałej na terenie kraju ludności niemieckiej do Niemiec.*)

Akcję tę w trybie zorganizowanym i planowym podjęto dnia 20 lutego 1946 r. Z małymi przerwami repatriacja Niemców trwała przez cały czas do ostatnich dni. W chwili obecnej jest ona w zasadzie zakończona.

Repatriowano ogółem w tym trybie 2 189 084 osób ludności niemieckiej, z czego ok. 1 500 tys. osób przesiedlono do strefy brytyjskiej Niemiec, resztę zaś do strefy radzieckiej.

Ponadto przed akcją zorganizowaną opuszczała dobrowolnie Polskę udając się do Niemiec (strefy radzieckiej) już po zakończeniu działań wojennych dość poważna liczba Niemców. Dokładnej liczby tej repatriowanej grupy ludności niemieckiej nie posiadamy. Szacować ją można na ok. 800 tys. osób.

Do ruchów repatriacyjnych zewnętrznych, powstałych po zakończeniu wojny o charakterze likwidacyjnym zaliczyć należy:

a) powrót uchodźców, którzy opuścili kraj dobrowolnie, chroniąc się przed okupacją wroga,

b) powrót jeńców oraz internowanych,

c) powrót wychodźców przymusowo wywiezionych do pracy,

d) powrót więźniów politycznych umieszczonych w obozach poza granicami kraju,

e) powrót żołnierzy b. armii polskiej walczącej również poza granicami kraju.

W wyniku działań wojennych i klęski wrześniowej w 1939 r. poważna liczba ludności polskiej zmuszona była opuścić kraj dobrowolnie i udać się za granicę, chroniąc się w ten sposób przed okupacją wroga.

Część tych uchodźców w wieku poborowym wstąpiła następnie do formujących się poza granicami kraju oddziałów polskich dając w ten sposób zaczątek wojsku polskiemu w ZSRR i polskim formacjom wojskowym na Zachodzie.

Z kolei w konsekwencji przegranej kampanii wrześniowej ok. 300 tysięcy polskich jeńców wojennych zapełniło niemieckie obozy jeńców, tzw. „Oflagi" i „Stalagi". Szeregowi umieszczeni w „Stalagach" zostali w krótkim okresie czasu zwolnieni i od-

---

*) W komunikacie wydanym w dniu 1 sierpnia 1945 r. na zakończenie konferencji w Poczdamie w rozdziale pod tytułem: „Powrót ludności niemieckiej" oświadczono: „Konferencja doszła do następującego porozumienia w sprawie wysiedlenia Niemców z Polski, Czechosłowacji i Węgier: Trzy rządy rozważywszy sprawę pod każdym względem uznają, że należy przedsięwziąć przesiedlenie do Niemiec ludności niemieckiej lub jej elementów, które pozostały w Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech"

dani do dyspozycji niemieckiej gospodarki. Rozmieszczono ich wówczas przeważnie w rolnictwie na terenach wschodnich Rzeszy.

Gęsto rozsiane po całym kraju specjalne „urzędy pracy" przystąpiły niezwłocznie, stosując metody terroru i gwałtu w akcjach tzw. „łapanek", do „werbunku" robotników polskich wysyłanych do Niemiec.

Liczbę tych zesłańców powiększyła grupa ludności wiejskiej, wysyłana częstokroć całymi gromadami do Rzeszy w jej ówczesnych granicach, aby ustąpić miejsca Niemcom sprowadzanym do Polski z krajów bałtyckich, Wołynia, Bukowiny i Besarabii.

Oddzielną grupę wśród wychodźców przymusowych do Niemiec stanowili więźniowie licznych niemieckich obozów koncentracyjnych oraz dzieci odebrane przez okupanta rodzicom i wywiezione za granicę. Zamykała tę liczbę pracowników przymusowych z Polski liczna ludność powstańczej Warszawy, która w miesiącach sierpniu, wrześniu i październiku nieprzerwanym pasmem transportów była wywożona do Niemiec.

Nie jest możliwe dokładne ustalenie liczby Polaków, którzy na skutek działań wojennych i wymienionej akcji okupanta znaleźli się poza granicami kraju. Nie jest też znana liczba ofiar zamordowanych w obozach koncentracyjnych, zmarłych z wycieńczenia, z nadmiernej pracy, zaginionych.

Przypuszczalne obliczenia wykazują, że liczba Polaków, którzy znaleźli się poza granicami kraju w latach 1939—1945, przekracza 3,5 miliona osób, z tego w samych tylko Niemczech ok. 2,5 mil. osób. *).

Z chwilą zakończenia działań wojennych przed odrodzonym Państwem Polskim stanął problem repatriacji do kraju tych olbrzymich rzesz ludności polskiej.

Działać trzeba było szybko, gdyż za posuwającymi się w głąb Niemiec zwycięskimi armiami radziecką i polską w kierunku odwrotnym ciągnęły masy wynędzniałych, potrzebujących pomocy jeńców, więźniów i przymusowo wywiezionych. Przygodnymi transportami, furmankami, rowerami a najczęściej pieszo wracały w kwietniu, maju i czerwcu 1945 r. setki tysięcy repatriantów do kraju. Ten samorzutny ruch migracyjny nie był wówczas ujęty w żadne ramy organizacyjne. Objął on wówczas, według liczb szacunkowych, ok. 800 tysięcy osób. Dopiero w lipcu 1945 r. na polecenie władz zorganizowano wzdłuż granicy zachodniej i południowej Państwa liczną sieć specjalnych punktów przyjęcia dla repatriantów powracających z Zachodu i Południa. **) Na punktach tych repatrianci otrzymywali wyżywienie, pomoc sanitarną, tymczasowe dowody osobiste, zaopatrzenie na drogę oraz bezpłatne przejazdy kolejowe do stacji, do której podążali. Z reguły repatrianci tej kategorii wracali do miejsc swego poprzedniego zamieszkania. Z chwilą osiągnięcia tego celu przestawali oni być repatriantami. Wszelkie próby zatrzymania powracających na nowych miejscach osiedlenia, szczególnie na Ziemiach Odzyskanych, nie odnosiły na razie skutku. Dopiero po zapoznaniu się z miejscem swego przedwojennego pobytu część tych repatriantów, która nie znalazła na miejscu możliwych warunków bytowania, w powtórnej akcji już migracji wewnętrznej przeniosła się na inne, bardziej im odpowiadające tereny.

---

*) Ob. art. Wojciecha Stopczyka pt. „Przymusowe zatrudnienie" cudzoziemskich pracowników w Niemczech w latach 1939—1940", zamieszczony w Biuletynie Informacyjnym Państw. Urzędu Repatr. za listopad, grudzień 1945 r.

**) W kulminacyjnym rozwoju punktów PUR dla repatriantów z Zachodu i Południa było utworzonych 18 punktów przyjęcia o ogólnej pojemności 28 000 ludzi.

Akcja repatriacyjna ludności z Zachodu i Południa nie została jeszcze zakończona, aczkolwiek niewątpliwie największe jej nasilenie minęło. Ogółem w akcji zorganizowanej wróciło z Zachodu do dnia 1 listopada 1947 r. 1 393 416 osoby, co łącznie z 800 tys. osób przybyłych przed akcją zorganizowaną daje w sumie 2 193 416 osób.

Repatrianci z Zachodu i Południa byli sprowadzani do kraju różnymi środkami komunikacyjnymi, transportami kolejowymi, kolumnami samochodowymi oraz drogą morską. Wachlarz państw, skąd powrócili repatrianci, jest bardzo duży (24 kraje). Pod względem natężenia ruchu repatriacyjnego na pierwszym miejscu stoi radziecka strefa okupacyjna Niemiec, z kolei angielska, amerykańska i francuska. Z innych krajów najwięcej repatriantów wróciło — według kolejności — z Anglii, Austrii, Francji, Włoch, Czechosłowacji, Danii, Szwecji, Unii Południowo-Afrykańskiej, Palestyny, Belgii itd.

Do ruchów repatriacyjnych omawianego typu, związanych z likwidacją skutków wojny, zaliczyć należy również ewakuację ludności polskiej z ZSRR dokonaną na podstawie układu zawartego dnia 6 lipca 1945 r. między rządami obu zainteresowanych państw. Repatriacja ta objęła ludność polską i żydowską posiadającą przed dniem 17. IX. 1939 r. obywatelstwo polskie i która jedynie na skutek wojny znalazła się na terytorium ZSRR. Zdecydowana większość tej ludności uzyskała w czasie pobytu w ZSRR obywatelstwo radzieckie. Toteż repatriacji tej grupy ludności towarzyszyła opcja na rzecz dawnego obywatelstwa polskiego.

Ogółem z głębi ZSRR do dnia 1 listopada 1947 r. powróciło do Polski 251 626 osób.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

J. M.

REPOLONIZACJA ZIEM ODZYSKANYCH

W chwili objęcia przez władze polskie ziem po Odrę i Nysę stanęło przed państwem i społeczeństwem ogromne zadanie repolonizacji tych ziem.

Repolonizacja jednak to nie tylko włączenie w granice państwa i administracyjne scalenie z resztą Polski ani nawet wysiedlenie Niemców i osiedlenie tych ziem wyłącznie Polakami oraz odbudowa życia gospodarczego. To wszystko to tylko pierwszy etap pracy, to stworzenie podstawowych warunków dla właściwej akcji repolonizacyjnej. Istotą jej jest scalenie wszystkich ziem polskich w jednolity organizm gospodarczy i w nawiązaniu do dawnej polskiej kultury tych ziem, ukrytej często pod grubym nalotem germanizmu — wytworzenie kultury nowej, zespolonej z kulturą ziem dawnych w jedną polską kulturę narodową. Tak pojęta repolonizacja jest zadaniem długofalowym, którego nie można zrealizować w ciągu kilku lat, ale lata pierwsze kładą fundamenty i stwarzają warunki, w których procesy repolonizacyjne będą przebiegać. Od nich więc w dużej mierze zależeć będzie tempo repolonizacji.

Akcja repolonizacyjna idzie w dwóch kierunkach:

1) usunięcia śladów germanizacji tych ziem,

2) repolonizacji Ziem Odzyskanych *sensu stricto*, polegającej na spolszczeniu tych Ziem pod względem demograficznym, gospodarczym, administracyjnym i kulturalnym.

Ad 1. O ile chodzi o pierwszy odcinek akcji repolonizacyjnej została już wykonana praca zasadnicza.

Wg niemieckich spisów ludności w r. 1939 Ziemie Odzyskane zamieszkiwało 8 382 514 osób, w tym ponad milion Polaków - autochtonów. Ta ostatnia liczba wobec

tendencji germanizacyjnej jest oczywiście celowo zmniejszona. Wojna i represje hitlerowskie odbiły się jednak na stosunkach ludnościowych. W ostatnim okresie wojny, wskutek planowej ewakuacji prowadzonej przez władze niemieckie, jak również wskutek samorzutnej ucieczki Niemców przed zbliżającym się frontem i dalszego odpływu ludności niemieckiej, nastąpiło duże przesunięcie Niemców na zachód, tak że pierwszy polski prowizoryczny spis ludności z dnia 14 lutego 1946 r. wykazał na Ziemiach Odzyskanych tylko 2 076 tysięcy Niemców. W oparciu o umowy międzynarodowe (Poczdam), potwierdzone zarządzeniem Rady Kontroli w Niemczech z dnia 20 listopada 1945 r., rząd polski rozpoczął planową akcję wysiedlania Niemców. Ostatnia publikowana cyfra dotycząca ilości Niemców określa ich liczbę na Ziemiach Odzyskanych w dniu 1 czerwca 1947 r. na 289 tysięcy. Obecnie akcja wysiedlania ma się ku końcowi.

Ad 2. W zakresie pozytywnej pracy repolonizacyjnej wykonano już także bardzo wiele, zwłaszcza w dziedzinie administracyjnej i gospodarczej.

1) Równolegle z opuszczeniem Ziem Odzyskanych przez Niemców nastąpił napływ osadników polskich. Z początku, zaraz po przesunięciu się frontu, był to samorzutny, niezorganizowany napływ ludności polskiej z przeludnionej Polski centralnej. Z końcem r. 1945 władze polskie rozpoczęły zorganizowaną akcję osiedleńczą. Spis ludności z dnia 14 lutego 1946 r. wykazał 2 919 tysięcy Polaków na Ziemiach Odzyskanych; na dzień 1 czerwca 1947 r. cyfra ta wzrosła do 4 985 tysięcy.

Na liczbę tę składają się:

autochtoni	1 067 tysięcy
osiedleńcy z Polski centralnej	1 957 tysięcy
repatrianci z zachodu	309 tysięcy
repatrianci ze wschodu	1 652 tysiące

Proces osiedleńczy nie jest zakończony. Rezerwy ludnościowe Polski są jeszcze duże i powinny wystarczyć na pełne zasiedlenie tych Ziem. Z Polski centralnej, gdzie przeludnienie rolnicze wsi wynosiło przynajmniej 4 miliony ludzi, przeniosło się na Ziemie Odzyskane do dnia 1 czerwca 1947 r. 1 957 tysięcy osób. Biorąc pod uwagę zmiany, które zaszły wskutek wojny, w wyniku reformy rolnej i odpływu części ludności rolniczej do miast na Ziemiach Odzyskanych, można z tego źródła osiedlić jeszcze co najmniej 1,5 miliona osób. Ponadto wciąż jeszcze trwa repatriacja oraz reemigracja.

2. Po początkowym okresie chaosu gospodarczego, spowodowanym ucieczką administracyjnego aparatu niemieckiego i niedomaganiami administracji polskiej, będącej dopiero w stadium organizacji, w dniu 19 maja 1946 r. Ziemie Odzyskane zostały całkowicie włączone w system ogólnej polskiej administracji publicznej. Utworzono 3 nowe województwa (woj. szczecińskie, olsztyńskie i wrocławskie), resztę zaś Ziem Odzyskanych włączono do 4 już istniejących województw (woj. poznańskie, gdańskie, białostockie i śląskie). Ze względu na istniejące chwilowo specyficzne problemy związane z Ziemiami Odzyskanymi, które trudno jest rozwiązać w ramach administracji ogólnopaństwowej, utworzono 13 listopada 1945 r specjalne ministerstwo dla Ziem Odzyskanych. W terenie konieczność chwilowego odrębnego traktowania Ziem Odzyskanych została uwzględniona, np. w woj. poznańskim przez utworzenie specjalnej ekspozytury Poznańskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie.

Celem zaznaczenia polskości Ziem Odzyskanych przyjęto polską nomenklaturę nazw miast i miejscowości. W większości wypadków przywrócono dawne nazwy polskie, które uprzednio wskutek germanizacyjnej akcji niemieckiej zostały zastąpione nazwami niemieckimi. Tylko miejscowościom później powstałym, a więc tym, które nazw polskich nie posiadały, nadano nazwy nowe.

Na terenie Ziem Odzyskanych wprowadzono na mocy ustawy z dnia 17 marca 1921 r. samorząd terytorialny na wszystkich szczeblach administracji publicznej. Życie samorządowe wykazuje tendencję rozwojową, np. na terenie woj. olsztyńskiego dnia 1 stycznia 1946 r. istniała tylko jedna rada narodowa na szczeblu wojewódzkim, podczas gdy z końcem 1947 r. istnieje już cała sieć rad na wszystkich szczeblach administracyjnych, a mianowicie rada wojewódzka, rady powiatowe i gminne.

3. Trzecim czynnikiem repolonizacyjnym jest reaktywizacja życia gospodarczego Ziem Odzyskanych w ramach gospodarki Państwa Polskiego.

Dla należytej oceny wkładu pracy i osiągnięć w tej dziedzinie należy zdać sobie sprawę ze stanu, jaki Polska zastała na Ziemiach Odzyskanych.

Wg szacunku G. U. S. wartość majątku narodowego Ziem Odzyskanych zmniejszyła się wskutek zniszczeń wojennych o 34%.

Stan komunikacji, z uwagi na zniszczenia wynoszące 56% wartości przedwojennej, utrudniał odbudowę życia gospodarczego. Przemysł, którego zniszczenia oblicza się na 39% wartości z 1939 r., był prawie zupełnie nieczynny z braku surowca, sił roboczych, transportu itp. W rolnictwie zniszczenia sięgały 21%; zaminowanie wielkich obszarów, brak inwentarza żywego, jak i martwego utrudniał pracę.

Obecnie chaos ten został nie tylko opanowany, ale dzisiejsze osiągnięcia gospodarcze, jak też i stała tendencja rozwojowa zapewnia Ziemiom Odzyskanym zdrowe podstawy gospodarcze. W dziedzinie gospodarczej zostały wprowadzone te same formy, co i w reszcie Polski, jak nacjonalizacja przemysłu i reforma rolna.

K o m u n i k a c j a. Do dnia 1 lipca 1947 r. ze zniszczonych 7 563 km linii kolejowych (na ogólną ilość 11 088 km) odbudowano 3 615 km, to jest 47%; ze zniszczonych 26 825 mb. mostów długości ponad 20 mb. (na ogólną ilość 38 550 mb.) odbudowano 18 870 mb. prowizorycznie, a na stałe 4 120 mb. W przewozach kolejowych nastąpił na dzień 1 czerwca 1947 r. wzrost o 50% w przewozach pasażerskich i 51% w przewozach towarowych w stosunku do stanu z dnia 1 czerwca 1946 r. Równocześnie z odbudową sieci kolejowej idzie jej przebudowa i dostosowywanie do potrzeb gospodarczego organizmu Polski.

P r z e m y s ł. Wskaźnik produkcji przemysłowej mierzonej wg wartości i przy założeniu, że wartość na 31 marca 1946 r. równa się 100%, przedstawia się następująco:

31. III. 45.	25%
31. XII. 45.	67%
31. III. 46.	100%
31. XII. 46.	153%
31. III. 47.	246% *

Zatrudnienie w przemyśle, przyjmując stan zatrudnienia w r. 1945 za 100, wzrosło na dzień 1 lipca 1947 r. do 514%, przy równoczesnym zmniejszeniu się ilości Niemców z 80,7% w dniu 1 października 1945 r. na 7,0% w dniu 1 lipca 1947 r.

R o l n i c t w o. Ludność na wsi wynosiła w dniu 1 czerwca 1947 r. 2 846 tysięcy, co stanowi 53,9% ludności Ziem Odzyskanych.

Wzrost stanu pogłowia ilustruje poniższe zestawienie w tysiącach sztuk:

Rodzaj	Rok				% stanu z 1939
	1939	1945	1946	IX. 1947	
Konie	857	100	250	345	40,26
Bydło rogate	3 472	200	500	726	20,92
Owce	897	–	–	161	18,0
Nierogacizna	4 816	–	–	717	14,91

*) Wpływ kampanii cukrowniczej

Wzrost zaludnienia wsi i poprawa w stanie inwentarza żywego odbiły się dodatnio na zwiększeniu się powierzchni upraw i zasiewów. Podczas gdy akcja siewna w 1945/46 r. objęła tylko 1 788 tysięcy ha, akcja siewna 1947/48 r. obejmuje już 3 700 tysięcy ha.

Ponadto ożył na nowo handel na Ziemiach Odzyskanych. Produkcja Ziem Odzyskanych znalazła chłonny rynek w głębi kraju i bierze czynny udział w polskim eksporcie zagranicznym.

Ten krótki, fragmentaryczny szkic pozwala nam ocenić dotychczasowe osiągnięcia repolonizacyjne w dziedzinie administracyjno-gospodarczej, które stwarzają podłoże dla akcji repolonizacji kultury.

Podmiotem kultury jest człowiek jako cząstka społeczeństwa działający w określonych warunkach politycznych i gospodarczych. Warunki te przez dotychczasową akcję zostały już stworzone. Nasze Ziemie Zachodnie zostały zaludnione i dotychczasowe osiągnięcia gospodarcze zapewniają materialne podstawy bytu ludności. Aby móc mówić o tworzeniu się kultury polskiej, o jej narastaniu na Ziemiach Odzyskanych, trzeba wytworzyć na tych Ziemiach jednolite społeczeństwo świadome swej przynależności do tych Ziem, świadome swej przynależności narodowej a także związku z całością Polski.

To właśnie jest zasadniczym problemem repolonizacyjnym Ziem Odzyskanych.

Społeczeństwo Ziem Odzyskanych przedstawia się pod każdym względem bardzo rozmaicie. Przyczyną tego jest różnorodność pochodzenia. Ludność Ziem Odzyskanych składa się z 21,4% autochtonów, 39% przesiedleńców z Polski centralnej, 33 1% przesiedleńców spoza linii Curzona i z 6,2% repatriantów z Zachodu. Każda z tych grup przynosi ze sobą inny poziom cywilizacyjny, inną kulturę. Zespolenie ich jest trudne, wymaga czasu i znajomości środowiska oraz zastosowania różnych metod w zależności od środowiska.

Ludność miejscowa polska, której większe skupiska są na Śląsku i na Mazurach, reprezentuje typ staropolskiej kultury ludowej. Celem akcji repolonizacyjnej wśród autochtonów winno być uaktywnienie tej kultury ludowej i włączenie jej dorobku w całokształt kultury narodowej.

Ponieważ polskość przetrwała przeważnie na wsiach, wśród autochtonów brak inteligencji. Polskość autochtonów to przede wszystkim ich odrębność w stosunku do kultury niemieckiej, a ich świadomość kulturalnej czy narodowej przynależności do Polski jest silnie zabarwiona regionalizmem śląskim czy mazurskim. Dlatego dzisiejsza akcja repolonizacyjna wśród autochtonów rozbudzić w nich winna silniejsze poczucie narodowe i wykazać im, że ich odrębność kulturalna, która przez tyle wieków była uważana za coś nieporównanie niższego niż kultura niemiecka, należy do kultury o istotnie wysokim poziomie. Narzędziem tej akcji powinna być przede wszystkim szkoła. Potrzebny tu jest nie tylko normalny system szkół dla dzieci i młodzieży, ale jak najgęstsza sieć szkół i kursów dla dorosłych prowadzonych przez nauczycielstwo świadome swego celu. Na przykład historia Polski wykładana nie w suchy, tradycyjny sposób, lecz wiążąca historię Państwa Polskiego z historią Ziem Odzyskanych w jedną wspólną historię narodu polskiego, może być niesłychanie ważnym czynnikiem repolonizacyjnym. Nazwy miast o nowym dla autochtonów brzmieniu, jak Głogów, Legnica, Kołobrzeg, Słupsk, Raciborz, Lubark lub Olsztyn, znajdą wytłumaczenie w historii i zwiążą się w umysłach Polaków-autochtonów z miejscowościami. Legendy przetrwałe w domach Polaków na Ziemiach Odzyskanych w oparciu o historię nabiorą nowej treści.

Trudno jest mówić o akcji repolonizacyjnej w ścisłym tego słowa znaczeniu wśród ludności napływowej na Ziemiach Odzyskanych. Przynależność tej ludności do

kultury polskiej jest niezaprzeczalna. Czują się oni jeszcze tylko obcymi na tych Ziemiach. Wielu z nich sądzi, że są to ziemie niemieckie, które przypadły Polsce tylko dlatego, że Niemcy wojnę przegrały. Trzeba im wykazać polską przeszłość tych Ziem, nauczyć ich czytać ją z ruin polskich zamków, z płyt posadzek kościelnych, z napisów cmentarnych, z nazw miejscowości. Tu tak samo, jak w akcji ludności autochtonicznej, szkoła i prasa mają ważną rolę do odegrania.

Równie ważną rolę w zespalaniu społeczeństwa Ziem Odzyskanych mogą odegrać wszelkiego rodzaju organizacje społeczne i kulturalne, dlatego należy wciągnąć jak najszersze masy ludności w pracę społeczną. Zetknięcie się różnych grup ludnościowych na tym polu, wspólny wkład pracy nad realizacją pewnych konkretnych zadań ułatwi wzajemne zrozumienie i uświadomi im ich wspólnotę.

Szkolnictwo polskie na Ziemiach Odzyskanych w r. 1945 nie istniało w ogóle. Przedwojenne szkolnictwo polskie, jakie istniało na tych Ziemiach, zostało całkowicie zlikwidowane przez Niemców podczas wojny. Ponadto 30% budynków szkolnych uległo zniszczeniu, inne wymagały remontu. Trzeba było szkolnictwo organizować od podstaw, przy czym wobec bardzo silnego początkowo napływu ludności istniała od razu konieczność stworzenia bardzo dużej sieci szkół, i to jednocześnie różnych typów i stopni, aby sprostać całości potrzeb.

Osiągnięcia na tym polu ilustrują poniższe zestawienia:

	Liczba zakładów, szkół		Liczba wychowanków, uczniów	
	1. X. 45.	1. VII. 47.	1. X. 45.	1. VII. 47.
Domy dziecka	53	192	2 012	11 626
Przedszkola	536	1 617	27 593	76 523
Szkoły powszechne	2 376	5 404	254 001	502 731

Szkoły średnie ogólnokształcące (państwowe i prywatne)

	Liczba zakładów, szkół		Liczba wychowanków, uczniów	
	1. X. 45.	1. VII. 47.	1. X. 45.	1. VII. 47.
Gimnazja	102	184	17 819	32 503
Licea	43	114	1 627	4 619

Szkoły zawodowe (państwowe i prywatne)

	Liczba zakładów, szkół		Liczba wychowanków, uczniów	
	1. X. 45.	1. VII. 47.	1. X. 45.	1. VII. 47.
Gimnazja	26	83	1 985	8 980
Licea	10	45	702	3 694
Niższe szkoły zawod.	—	5	—	185
Szkoły zawodowe dokształcające	—	108	—	12 910
Kursy zawodowe	—	24	—	1 387

Dotychczasowe osiągnięcia w szkolnictwie Ziem Odzyskanych są przede wszystkim zasługą nauczycielstwa, które swą ofiarną pracą w pionierskich warunkach pierwszego okresu uruchamiało i prowadziło szkoły. Szkoły na Ziemiach Odzyskanych wyprzedzały często administrację publiczną i były w terenie pierwszymi polskimi insty-

tucjami publicznymi, które skupiały w pierwszym okresie wokół siebie nowoprzybyłych osadników. W zamian za to społeczeństwo Ziem Odzyskanych otacza opieką szkoły, a powstałe prawie wszędzie komitety rodzicielskie ułatwiają ich pracę.

Największym niedomaganiem szkolnictwa na Ziemiach Odzyskanych jest brak sił nauczycielskich, będący wynikiem zarówno strat wojennych, jak i też 6-letniego zahamowania kształcenia nowych kadr nauczycielskich, spowodowanego zamknięciem szkół przez okupanta.

Wysiłki w celu zaradzenia temu niedomaganiu idą w dwu kierunkach:

1) kształcenia kadr nauczycielskich,

2) dokształcania już istniejących.

W związku z tym, poza powiększeniem liczby normalnych zakładów nauczycielskich na Ziemiach Odzyskanych, organizuje się, przeważnie przy istniejących już szkołach, kursy dokształcające dla nauczycieli.

Na 1 lipca 1947 r. istniało na Ziemiach Odzyskanych:

Seminariów dla wychowawców przedszkoli	4 z 185 uczn.
Kursów dla wychowawców przedszkoli	10 z 341 uczn.
Liceów pedagogicznych	22 z 1935 uczn.
Kursów pedagogicznych przy liceach	14 z 1050 uczn.
Komisji dla nauczycieli niekwalifikowanych	25 z 2381 uczn.

Obok szkół dla dzieci i młodzieży na Ziemiach Odzyskanych ze względu na specyficzne warunki ludnościowe niesłychanie ważnym czynnikiem w pracy kulturalnej jest akcja oświatowa wśród dorosłych. Jest ona zakrojona na szeroką skalę, jak świadczy o tym poniższa tabela:

Zakłady kształcenia dla dorosłych (państwowe i prywatne)

	Liczba zakładów, szkół		Liczba wychow., uczniów	
	1. X. 45	1. VII. 47	1. X. 45	1. VII. 47
Gimnazja i kursy gimnazjalne	39	92	3 397	8 953
Licea i kursy licealne	16	64	580	4 156
Szkoły powszechne i kursy	249	1 069	9 839	23 965
Kursy repolonizacyjne	584	726	18 874	27 094
Uniwersytety ludowe	—	13	—	397
Uniwersytety powszechne	—	7	—	331
Inne rodzaje kształcenia dorosłych	—	—	—	27 029

Specjalną rolę odgrywają kursy repolonizacyjne, które umożliwiają Polakom-autochtonom, posiadającym nieraz wykształcenie fachowe, uzupełnienie braków językowych i wiadomości z historii i kultury polskiej, koniecznych dla ich wejścia w polskie życie społeczne i kulturalne.

Dla repolonizacji Ziem Odzyskanych zagadnieniem o podstawowym znaczeniu jest problem wytworzenia miejscowej inteligencji, zwłaszcza spośród ludności autochtonicznej. Do urzeczywistnienia tego celu przyczynia się rozwinięcie sieci szkolnej, ale zasadniczą rolę odgrywa istnienie polskich twórczych ośrodków kulturalnych na Ziemiach Odzyskanych.

Szereg takich ośrodków ma Śląsk. Pierwsze miejsce wśród ośrodków kulturalnych Śląska zajmuje Wrocław. Dokoła *Uniwersytetu* i *Politechniki Wrocławskiej* skupia się życie naukowe Śląska. Istnieją liczne towarzystwa naukowe, jak *Towarzystwo Naukowe, Towarzystwo Archeologiczne, Towarzystwo Geograficzne, Towarzystwo Miłośników Historii* itd. Obok Uniwersytetu istnieje *Wyższa Szkoła Sztuk*

Pięknych, Instytut Śląski; Biblioteka Uniwersytecka wraz ze zbiorami *Ossolineum* stanowi poważny ośrodek naukowy. Na Śląsku poza Wrocławiem istnieje cały szereg mniejszych ośrodków kulturalnych, jak np. Gliwice z *Politechniką Śląską*, z *Instytutem Badawczym Hutniczym* i *Miejską Biblioteką*, lub Opole z *Towarzystwem Przyjaciół Nauk.*

Śląsk posiada cały szereg szkół wyższych, jak *Wyższa Szkoła Muzyczna, Wyższe Studium Pedagogiczne, Wyższe Studium Nauk Społeczno-Gospodarczych, Instytut Pedagogiczny, Wyższy Ośrodek Nauk Medycznych, Państwowa Szkoła Sztuk Pięknych.*

Ponadto odbudowuje się na Śląsku sieć muzealną z *Muzeum Śląskim* w Bytomiu na czele i sieć bibliotek z bibliotekami w Gliwicach, Bytomiu, Opolu na pierwszym miejscu.

Drugim twórczym ośrodkiem kulturalnym na Ziemiach Odzyskanych jest Wybrzeże z miastami Gdańsk i Sopot na czele.

Wokół *Politechniki Gdańskiej* i *Akademii Lekarskiej* skupia się życie naukowe. Istnieje *Biblioteka Miejska, Archiwum* i *Muzeum Państwowe. Instytut Bałtycki* przeniósł swą siedzibę do Gdańska, powstało *Towarzystwo Krajoznawcze* i wznowiło swą działalność *Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki.*

Obok Gdańska istnieją mniejsze ośrodki kulturalne, jak Sopot z *Wyższą Szkołą Sztuk Pięknych* i *Szkołą Muzyczną* lub Gdynia z *Wyższą Szkołą Handlu Morskiego* i *Morskim Laboratorium Rybackim.*

Obecnie zaczyna się zarysowywać jako nowy ośrodek kulturalny Szczecin z *Akademią Handlową* i *Szkołą Inżynieryjną.* Ponadto na Pomorzu Zachodnim obok wyższych uczelni w Szczecinie powstały instytucje o charakterze naukowym, jak *Towarzystwo Geograficzne* i oddział *Instytutu Bałtyckiego* w Szczecinie oraz *Polskie Towarzystwo Naukowe* w Słupsku.

Gorzej przedstawia się sprawa ośrodków naukowo-kulturalnych w b. Prusach Wschodnich. Nowy ośrodek kulturalny zaczyna się wytwarzać w Olsztynie, gdzie *Instytut Mazurski* i *Wyższa Szkoła Prawno-Ekonomiczna* prowadzą ożywioną działalność.

Podobnie ziemia lubuska nie posiada żadnego większego centrum kulturalnego i wymaga specjalnej akcji, aby ją wciągnąć w ogólny proces rozwoju kulturalnego Ziem Odzyskanych.

W większych miastach Ziem Odzyskanych istnieją teatry; obsługują one nie tylko miasta, w których mają swą siedzibę, ale również prowadzą akcję objazdową po prowincji. O potrzebie teatru na Ziemiach Odzyskanych świadczą liczne zespoły amatorskie powstające na tych terenach.

Omawiając życie kulturalne Ziem Odzyskanych należy podkreślić działalność takich towarzystw, jak *Instytut Zachodni, Instytut Śląski* i *Instytut Bałtycki,* które wprawdzie główne swe siedziby mają na dawnych terytoriach Polski (Poznań, Katowice, Bydgoszcz), ale działalność ich obejmuje przede wszystkim Ziemię Odzyskane.

Powyższy szkic uzmysławia nam wielki wkład pracy, który został już na Ziemiach Odzyskanych dokonany w dziedzinie ich repolonizacji. Planowanie w dziedzinie demograficznej i gospodarczej przyśpieszyło tempo prac i dało pozytywne wyniki. Obecnie dziedzina kultury czeka na swój plan. Jest to zadanie niesłychanie trudne, planowanie w dziedzinie kultury wymaga wielkiej umiejętności, aby nie wypaczyć naturalnych procesów rozwojowych, ale tylko je przyśpieszyć. Umiejętne jednak zharmonizowanie istniejących już wysiłków i postawienie sobie jasno zadań, które musimy wykonać, na pewno pracę repolonizacyjną w dziedzinie kulturalnej ułatwią.

K R O N I K A

*

Rozporządzenie Ministra Oświaty z września br. powołało do życia od 1. X. międzywydziałowe „Studia nauki o Polsce i świecie współczesnym" na uniwersytetach: Jagiellońskim, Łódzkim, Warszawskim i na Politechnice Śląskiej w Gliwicach. W myśl rozporządzenia każdy słuchacz w ciągu swych studiów musi przesłuchać roczny kurs (60 godzin) nauki o Polsce i świecie współczesnym i zdać egzamin. Poza wykładami wchodzącymi w skład kursu rocznego przewidywane jest utworzenie specjalnych zakładów, prowadzenie ćwiczeń seminaryjnych, organizowanie wykładów powszechnych, podejmowanie prac naukowo-badawczych. Celem studiów jest pogłębienie wśród młodzieży akademickiej znajomości wszystkich najważniejszych zagadnień związanych z dzisiejszą Polską, w szczególności zaś wyrobienie świadomej i twórczej postawy wobec przemian, jakie się dokonały i dokonują we wszystkch dziedzinach naszego życia.

*

1. Od dnia 29 grudnia 1947 r. do 11 stycznia 1948 roku trwał w Zakopanem centralny kurs zimowy dla nauczycieli nauki o Polsce i świecie współczesnym. Kurs objął 84 słuchaczy.

2. Dla wszystkich kategorii pracowników pedagogicznych i administracyjnych szkolnictwa trwają od kilku miesięcy kursy tygodniowe organizowane w Warszawie.

3. Dotychczas zorganizowano pracę w 14 okręgowych ośrodkach dydaktyczno-naukowych nauki o Polsce i świecie współczesnym.

4. Dotychczasowa bibliografia wydawnictw dotyczących nauki o Polsce współczesnej częściowo jest zdezaktualizowana. Rok 1947 przyniósł wiele nowych książek z tej dziedziny. Bibliografia z roku 1946 i projekt nowej bibliografii z roku 1947 zostały rozesłane okręgowym ośrodkom metodycznym do przejrzenia, eliminacji mniej wartościowych książek i ewentualnego uzupełnienia jej wydawnictwami innymi, pominiętymi przez przygotowujących bibliografię.

5. 11 grudnia 1947 roku w Ministerstwie Oświaty odbył się Zjazd Kierowników Ośrodków Dydaktyczno - Naukowych. 12 grudnia 1947 roku obradowała grupa kierowników ośrodków dydaktyczno-naukowych nauki o Polsce i świecie współczesnym.

Zalecono przeprowadzić dyskusję nad programem nauczania. Postanowiono rozdzielić poszczególne zagadnienia programowe między ośrodki dydaktyczno-naukowe dla szczegółowego opracowania.

Uznano za konieczne zorganizowanie specjalnego kursu dla kierowników i współpracowników ośrodków, wykładowców zakładów kształcenia nauczycieli, kontynuując prowadzone dotychczas krótkoterminowe kursy dla nauczycieli. Zwrócono się o zorganizowanie stałej konsultacji nauczycieli nauki o Polsce i świecie współczesnym ze specjalistami — uczonymi.

Upomniano się o szybkie wydanie podręczników do nauki o Polsce współczesnej. Zwrócono się o wzbogacenie bibliotek szkolnych dziełami treści ekonomicznej.

WKRÓTCE UKAŻE SIĘ NAKŁADEM P. Z. W. S.
WŁADYSŁAWA BIEŃKOWSKIEGO

NAUKA O POLSCE WSPÓŁCZESNEJ

SPIS ROZDZIAŁÓW:

Wstęp
I. Polska w okresie drugiej niepodległości
II. Naród polski w walce o niepodległość
III. Polska Odrodzona
IV. Obszar — Granice — Ludność
V. Na gruzach
VI. Założenia ustrojowe Polski
VII. Odbudowa gospodarcza Polski
VIII. Handel zagraniczny
IX. Odbudowa kulturalna
X. Polityka zagraniczna Polski Odrodzonej
XI. Świat po wojnie
Zakończenie

REDAGUJE KOMITET

REDAKTOR:
STANISŁAW ARNOLD

SEKRETARZ REDAKCJI:
WALENTYNA NAJDUS

ADRES REDAKCJI: „POLSKA I ŚWIAT WSPÓŁCZESNY",
PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH,
WARSZAWA, PL. DĄBROWSKIEGO 8, TEL. 8-53-30, 8-33-02, WEWN. 02 LUB 005.

REDAKTOR PRZYJMUJE: UNIWERSYTET WARSZAWSKI, SEMINARIUM HISTORII SPOŁECZNO GOSPODARCZEJ, WE WTORKI I CZWARTKI W GODZ. 12—14.

ADRES ADMINISTRACJI: KSIĘGARNIA PZWS WARSZAWA, PL. DĄBROWSKIEGO 8, TEL. 8-53-30, 8-33-02, WEWN. 06 i 07

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE ZA 4 NUMERY ZŁ 145.—
CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA ZŁ 40.—

KONTO PKO nr I-690, ADMINISTRACJA CZASOPISM PZWS
PRZY WPŁACIE NALEŻY NA ODWROCIE BLANKIETU WPISAĆ NAZWĘ CZASOPISMA ORAZ OKRES PRENUMERATY

Drukarnia Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Łodzi. 31/48 — D-18426

Cena zł 40.–

BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA
GDAŃSK
C II 29